NUMER 190.

DZIENNIK POWSZECHNY

13/25 Sierpnia 1862 r.

BIURO REDAKCJI:
Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415.

Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku, nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA:
w Biurze Redakcji
Nr. 415.
Oraz na wszystkich Stacjach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2.
Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Poniedziałek, 25 Sierpnia 1862.

Prenumerata na Prowincyi:
Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30.
Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA. — Wiadomości urzędowe z Królestwa.
CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA. — Wiadomości zagraniczne.
Wiadomości rozmaite.
Serbowie łużyccy.
Bibljografja rossyjska za m. Lipiec r. b.
Teatr.
Kursa papierów publicznych i pieniędzy.
Kolej Żelazna.
Obwieszczenia.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył zesłanemu po pozbawieniu wszelkich praw stanu do Syberji, obecnie znajdującemu się na osiedleniu w gubernji Tomskiej, przestępcy politycznemu rodem z gubernji Lubelskiej, Antoniemu Sufczyńskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, z pozostawieniem mu praw ułaskawionym przestępcom politycznym udzielonych na mocy Najwyższego Ukazu z d. 17 (29) Kwietnia 1857 roku.

Z woli Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Namiestnika, do rewizji więzień i zaprojektowania ich reformy, ustanowiony został przy Dyrektorze Głównym Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Komitet, do którego na wniosek Naczelnika Rządu Cywilnego, powołani zostali: p. o. Prezesa Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego *Kretkowski*, Referendarz Stanu w Radzie Stanu *Bierzyński*, Członek Rady Miejskiej Miasta Warszawy *Preys* i wyznaczony przez Jego Cesarską Wysokość Pułkownik *Amosow*. Tenże Dyrektor Główny upoważniony został do przyzywania, według swego uznania, do tegoż komitetu innych jeszcze osób, potrzebne specjalne lub techniczne wiadomości posiadających.

Rada Administracyjna przywodząc do skutku decyzję Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Namiestnika, wskazującą porządek załatwiania interesów należących dotąd do atrybucij Kancelarji Namiestnika, od 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. zwinąć się mającej, w wykonaniu art. 4 Najwyższego Ukazu z d. 27 Maja (8 Czerwca) t. r. postanowiła: podać do wiadomości osób interesowanych, że repartycja interesów, dotąd przez Kancelarję Namiestnika załatwianych, pomiędzy Władze właściwe, uskuteczniona została w sposób następujący:

Do Kancelarji Przybocznej Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia *Namiestnika.*

1. Przedmioty dotyczące pozwoleń ułaskawionym wychodźcom i przestępcom politycznym wejścia do służby Rządowej.
2. Pozwoleń na przyjazd do Królestwa cudzoziemcom, za paszportami w Misjach Cesarsko-Rosyjskich niewizowanemi.

Do Kancelarji Dyplomatycznej.

3. Korespondencje z Rzymem w sprawach małżeńskich.

Do Kancelarji Namiestnika.

4. Korespondencje co do wsparć i stypendjów szkolnych z funduszów Namiestnika.

Do Rady Administracyjnej.

5. Korespondencje co do dzieł ofiarowanych Najjaśniejszemu Panu i Namiestnikowi.
6. Poświadczenia podpisów Dyrektorów Głównych w Komisjach Rządowych na dokumentach różnym Władzom Cesarstwa przesyłanych.
7. Korespondencje co do pozwoleń na wydawanie różnych pism perjodycznych.
8. Co do uiszczania ze Skarbu Królestwa na rachunek Skarbu Cesarstwa pensij dymisjonowanym Oficerom i wojskowym niższych stopni.
9. Co do pomocy prawnej w sprawach dymisjonowanych wojskowych niższych stopni i ich rodzin.

Do Sztabu wojsk w Królestwie konsystujących.

10. Korespondencje w przedmiocie potrąceń na rzecz Kasy Emerytalnej z uposażeń przez Oficerów z funduszów Królestwa pobieranych.
11. Co do zaliczania dymisjonowanych niższych stopni do Komend Inwalidnych na koszt Rządu.
12. Co do pomieszczania dymisjonowanych wojskowych, w podeszłym wieku będących, w Alumnacie Tykocińskim i w Zakładzie Wolborskim.
13. Co do uiszczania dzieciom żołnierskim wsparcia pieniężnego ze Skarbu, w miejsce prowiantu.
14. Co do pretensij różnych osób do wojskowych, niewchodzących w skład Armji 1-ej.
15. Co do przyjmowania ochotników do służby wojskowej.
16. Przedmioty dotyczące wręczeń pozwów i wyroków Sądowych osobom pod Zarządem Wojskowym zostającym.

Do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

17. Korespondencje dotyczące pomieszczenia małoletniej szlachty Królestwa w Korpusach kadetów i w innych wojenno-naukowych Zakładach Cesarstwa.

Do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.

Przedmioty dotyczące:

18. Pozwoleń na przewiezienie ciał zmarłych tutejszych poddanych z zagranicy i z Cesarstwa, do Królestwa.
19. Przyjmowania różnych osób do Zakładów dobroczynnych.
20. Wysyłania do rodzin dymisjonowanych wojskowych.
21. Wyznaczania dymisjonowanym wojskowym niższych stopni, rodem z Królestwa będącym, wsparcia 10 kopiejkowego.
22. Uiszczania dymisjonowanym ranionym wojskowym niższych stopni pensij z Kapitału Inwalidów Królestwa.
23. Pretensij dymisjonowanych wojskowych niższych stopni do różnych osób.
24. Sprawdzenia miejsca pobytu oddanych do Kantonistów.
25. Prośby w przedmiotach nieodnoszących się do Sztabu Głównego 1ej Armji, jako to: co do poświadczeń osobom wojskowym dokumentów, — co do umorzenia defektów regulowanych do Komend Wojskowych z powodu zapotrzebowania drzewa, świec, słomy i podwód nad ilość oznaczoną, i t. p.
26. Sprawdzenia miejsca zostawania na służbie osób oddanych do wojska.
27. Pochodzenia rekrutów.
28. Sprawdzenia wejścia do służby oddanych do wojska.
29. Uwolnienia ich ze służby z powodu nieformalnego oddania do wojska.
30. Prośby o uwolnienie od służby, z przedstawieniem zastępcy.
31. Przedmioty dotyczące pretensij oddanych do wojska i ich rodzin.
32. Wysyłanie żon rekrutów do mężów.

Do Komisji Rządowej Sprawiedliwości.

33. Prośby o uwolnienie z więzień aresztantów.
34. W przedmiocie odzyskania należności od dłużników.
35. O pomoc w dochodzeniu spadków i w innych sprawach.

Do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

36. Przedmioty dotyczące wydzierżawiania gruntów Skarbowych.
37. Korespondencje co do biletów loterij zagranicznych w Warszawie skonfiskowanych.

Prezes Rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych podaje do wiadomości, że podział sumy rs. 3,000, wyznaczonej na wsparcia ubogich mieszkańców miasta stołecznego Warszawy, przez Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Namiestnika Królestwa, z powodu odbycia chrztu świętego Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Wacława, dopełnionym już został pomiędzy ubogich, stosownie do przedstawień opiekunów cyrkułowych warszawskiego towarzystwa dobroczynności, oraz na skutek podań o udzielenie wsparcia wniesionych.

Po odbiór przyznanych wsparć ubodzy zgłosić się winni do właściwych opiekunów cyrkułowych.— Tajny Radca *Łaszczyński.*

Sprawa w Sądzie polowym wojennym przeciwko politycznemu przestępcy Ludwikowi Ryll.

Dnia 26 Lipca (7 Sierpnia) o godzinie 4-ej po południu, Policja odstawiła do Cytadeli Aleksandrowskiej, przyaresztowanego za zamach tegoż dnia dokonany wystrzałami z rewolweru, na życie Naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem Hrabiego Wielopolskiego, Margrabiego Gonzaga-Myszkowskiego, człowieka mianującego się Ludwikiem Ryllem, wraz z odebranym mu rewolwerem.

Zaraz po odstawieniu tego człowieka do Cytadeli, okazały się na nim mocne symptomy choroby, które pozbawiły go czucia i pamięci, do tego stopnia, że nawet życie jego było w wielkiem niebezpieczeństwie, i dla tego zupełnie niepodobna było przystąpić natenczas do badania go. Symptomy te, według opinji wezwanego dla udzielenia mu pomocy lekarskiej Głównego Doktora Aleksandrowskiego Szpitala Wojskowego Wołoduckiego, były następstwem pijaństwa i wielkiego przelęknienia, a w skutku przedsięwziętych przez niego środków, stan chorego został ulżony, poczem odesłano go na leczenie do szpitala.

Komisja śledcza, przystąpiwszy zaraz do prowadzenia śledztwa co do tego wypadku, obejrzała odebrany od przestępcy rewolwer, który okazał się o pięciu strzałach, z napisem na lufie „Imperiale patent revolver” bez oznaczenia nazwiska majstra i miejsca gdzie był wyrobiony; znaleziono w nim jeszcze trzy naboje, z założonemi na brandrurkach pistonami; pozostałe zaś dwa naboje, jak to wyraźnie dawało się spostrzegać z świeżego w lufie okopcenia prochem, niedawno były wystrzelone.

Na prożbę Komisji śledczej, Naczelnik Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem Margrabia Wielopolski, zawiadomił ją, że 26 Lipca (7 Sierpnia), we czwartek, o godzinie 2¾ po południu, kiedy wchodził do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, ponieważ ten dzień w tygodniu wyznaczony był jako stały na sesje Komisji Skarbu na których bywał obecnym, w sieni na dole Komisji spostrzegł młodego człowieka ubranego w paletot, który wymierzył do piersi Margrabiego z rewolweru, jaki miał w ręku. Margrabia Wielopolski, chcąc rozbroić tego człowieka za pomocą znajdującej się w jego ręku laski, zwrócił się ku niemu; lecz ten spuściwszy rękę z pistoletem bez dania wystrzału, wybiegł na podwórze. Postępując za nim kilka kroków, Margrabia wskazał na niego swą laską, i zawołał żeby schwytano złoczyńcę, który uciekając, odwracał się w tył i mierzył do Margrabiego z pistoletu. Widząc, że ten młody człowiek był już daleko, Margrabia powrócił nazad i kiedy znów wstępował na schody prowadzące do Komisji Skarbu, usłyszał z tyłu za sobą dwa wystrzały jeden po drugim, które zresztą żadnego obrażenia Margrabiemu nie uczyniły. Złoczyńca, zamierzając potem uciec, wybiegł przez podwórze Banku Polskiego, lecz w bramie prowadzącej z trzeciego podwórza na ulicę Elektoralną, został ujęty przez stróża Banku Franciszka Koszanowskiego i przez niższych stopni Niżegorodzkiego pułku piechoty, przy pomocy stangreta Margrabiego Jana Wścisłowskiego i woźnego Komisji Skarbu Bajgera, który tego dnia był dężurnym przy Margrabi i towarzyszył mu do Komisji Skarbu.

Następnie zawezwani zostali do Komisji śledczej na świadków, ci którzy ujęli przestępcę: stróż z gmachu Banku Polskiego, Franciszek Koszanowski, wieku lat 44, niższe stopnie Niżegorodzkiego pułku piechoty: gefrejter Kuźma syn Jana Prazdnikow, wieku lat 27, szeregowi: Jan syn Stefana Antonow, wieku lat 23 i Filip syn Denisa Sziriajew, wieku lat 55, stangret Margrabiego Wielopolskiego Jan Wścisłowski, wieku lat 42, woźny Komisji Skarbu Antoni Bajger, wieku lat 54, stróż drukarni Komisji Skarbu Michał Kozłowski, wieku lat 28, i przekupka wiktuałów w sieni Komisji Skarbu, Józefa Wosiakowa wieku lat 47; a na zapytania Komisji śledczej, niższe stopnie bez składania przysięgi, a reszta osób pod przysięgą zeznały:

Wścisłowski: że 26 Lipca (7-go Sierpnia) o godzinie 2½ po południu, podwiózłszy w otwartym powozie Margrabiego Wielopolskiego do przedsionka Komisji Rządowej Skarbu, dostrzegł stojących w tym przedsionku pięć nieznanych mu osób. Skoro Margrabia wysiadł z powozu, zeznający nie zdołał jeszcze odjechać od przedsionku, kiedy usłyszał głośne wołanie Margrabiego, a zaraz potem wystrzał; obróciwszy się, zobaczył wybiegającego z przedsionku człowieka, który zwróciwszy się, znów wystrzelił ku przedsionkowi z trzymanego w ręku rewolweru i zaraz pobiegł na lewo, koło powozu, na drugie podwórze ku Bankowi. Zeznający nie będąc w stanie pozostawić bez dozoru gorących koni, ruszył galopem z powozem za uciekającym, wołając żeby go łapano. Tymczasem złoczyńca przebiegłszy przez trzy podwórza Banku, został na jego wołanie ujęty w bramie idącej na Elektoralną ulicę, przez stróża, żołnierzy i woźnego.

Bajger zeznał: że towarzysząc w wyżej wymienionym dniu, jako dężurny woźny, Margrabiemu Wielopolskiemu, skoro Margrabia wysiadłszy z powozu przy Komisji Skarbu wchodził na schody, w przedsionku tejże Komisji zeznający idąc za Margrabią z paltotem jego na ręku, dostrzegł stojących w przedsionku na lewo, kilku nieznanych mu urzędników i zobaczył że Margrabia zwróciwszy się w bok zamierzył się laską na stojącego po lewej stronie od Margrabiego na dwa kroki, jakiegoś człowieka, który wybiegłszy z przedsionka wystrzelił do Margrabiego z trzymanego w ręku rewolweru, a potem odskoczywszy jeszcze na krok, wystrzelił raz drugi, tak, że kula przeleciała koło głowy zeznającego. Pierwsza kula trafiła w stojącą w przedsionku szafę, a druga w gzems, nie uczyniwszy Margrabiemu żadnego obrażenia. Potem złoczyńca pobiegł na przyległe podwórza ku Bankowi, a zanim puścił się w pogoń zeznający, wołając: „ łapaj, łapaj ” i stangret Margrabiego z powozem. Zobaczywszy to, stróż czy woźny drukarni Komisji Skarbu Michał Kozłowski, także puścił się w pogoń za uciekającym na podwórze Banku ku odwachowi; zeznający zaś, niemając już siły do dalszego ścigania powrócił nazad. Złoczyńca został ujęty przez nieznanego zeznającemu stróża Banku. Wszystko co się stało mogła widzieć przekupka wiktuałów w przedsionku Komisji Skarbu, Wosiakowa.

Kozłowski zeznał: że znajdując się w drukarni Komisji Skarbu usłyszał wystrzał i wybiegłszy na podwórze, spostrzegł na podwórzu Banku, nieznanego człowieka uciekającego z rewolwerem w ręku. Zeznający puścił się w pogoń za uciekającym w zamiarze schwytania go, lecz ten ostatni odwróciwszy się zmierzył do niego z rewolweru; kiedy zaś Kozłowski uchylił się na bok od rewolweru i zatrzymał się na chwilę, uciekający korzystając z tego, zaraz zaczął dalej uciekać, a ścigany znów przez zeznającego, na podwórzu Banku znów zmierzył do niego z pistoletu; nakoniec w bramie prowadzącej z podwórza Banku na ulicę Elektoralną został ujęty przez stróża Banku Franciszka i przybiegłych na wołanie zeznającego wartujących na odwachu żołnierzy. Ktoby zaś mógł dawać pomoc złoczyńcy na podwórzu Komisji Skarbu do spełnienia przestępstwa lub ucieczki, zeznający nie widział; na nikogo podejrzenia co do tego mieć nie może.

Gefrejter Prazdnikow zeznał: że w dniu 26 Lipca (7 Sierpnia) około godziny trzeciej po południu, będąc na warcie w wewnętrznym podwórzu gmachu Banku, zeznający siedział na ławce za platformą i usłyszał dwa, jeden po drugim, wystrzały na trzecim wewnętrznym podwórzu Banku i zaraz zobaczył uciekającego z tego podwórza na podwórze na którym znajdował się zeznający, nieznanego człowieka, który w biegu starał się zamknąć bramę rozdzielającą te podwórza jedno od drugiego, a usłyszawszy za nim wołania „łapaj, trzymaj,” rzucił się żeby go schwytać; lecz ten wyjąwszy z pod poły paletota, znajdujący się przy nim rewolwer, wymierzył do niego prosto do piersi. Nie mając przy sobie żadnej broni, ponieważ karabin swój zeznający pozostawił na koziołku na platformie, nie mógł zaraz ująć uciekającego i uchyliwszy się na bok od pistoletu, zawołał na wartujących żołnierzy żeby przybiegli do niego na pomoc z karabinami. Na te wezwanie przybiegli z wartujących dwóch szeregowych: Jan Antonow i Filip Sziriajew, a tymczasem ścigany człowiek wbiegł już do ostatniej, trzeciej bramy Banku, wychodzącej na ulicę Elektoralną, broniąc się od pogoni zeznającego rewolwerem; lecz kiedy chciał zamknąć za sobą i tę bramę żeby utrudnić pogoń za sobą, stojący w tej bramie stróż, schwytał go z tyłu za ręce i ujął go przy pomocy zeznającego. Zaraz też podbiegli dwaj wyżej wspomnieni szeregowi, Antonow i Sziriajew z karabinami i pomogli odebrać od ujętego człowieka rewolwer. Natenczas odprowadzili go na odwach i oddali dężurnemu na warcie oficerowi. Po obejrzeniu przez nich wspomnionego rewolweru, zobaczyli że dwa naboje były z niego wystrzelone, a pozostałe trzy naboje były gotowe do wystrzału z nałożonemi na brandrurki pistonami.

Szeregowi Antonow i Sziriajew, równie jak i stróż Koszanowski zeznali wszystko zgodnie z zeznaniem Gefrejtera Prazdnikowa, z tym dodatkiem, że Sziriajew przy ujęciu złoczyńcy wyrwał mu z rąk rewolwer, a Koszanowski że kiedy schwycił uciekającego przestępcę za ręce, ten ostatni wyrywając się, zamierzył do niego strzelić.

Przekupka Wosiakowa zeznała, że jakkolwiek znajdowała się podczas wypadku pod filarami Komisji Skarbu, gdzie sprzedawała wiktuały, i słyszała dwa wystrzały, będąc atoli oddzieloną od schodów wielkiemi stojącemi tam szafami, nie widziała ani tego człowieka, który strzelał, ani innych znajdujących się tam osób.

Następnie, skutkiem poświadczenia Lekarza Naczelnego Szpitala Wojennego, że stan zdrowia Ludwika Rylla dozwala pociągać go do krótkich badań w samym szpitalu, Komisja śledcza przystąpiła do badań, nie obciążając go długiemi posiedzeniami, pod dozorem lekarza Naczelnego.

Przy tem przestępca zeznał:

Że nazywa się Ludwik Ryll, ma lat 19, że jest katolikiem, bezżennym, urodził się w Gubernji Warszawskiej, we wsi Brzezinach, z ojca Filipa Rylla lutownika, że pochodzi ze stanu szlacheckiego, w którym atoli przez Heroldję zatwierdzonym nie został, z rzemiosła jest uczniem litograficznym, w ostatnich czasach pracował u litografa Zygmunta Wrońskiego, mieszkał przy ulicy Ogrodowej, w domu pod Nr. 1309, w mieszkaniu szewca Stanisławskiego. Pobierał wychowanie w Poznaniu, kosztem hrabiego Gutakowskiego, który tam mieszkał. Po ukończeniu nauk w klasie piątej Poznańskiego Gimnazjum Realnego, na skutek życzenia hr. Gutakowskiego począł uczyć się sztuki litograficznej tamże w Poznaniu, a trzy lata temu przybył tu do Warszawy, dla dalszego w tej sztuce kształcenia się. Po przyjeździe do Warszawy, zostawał czas długi bez zatrudnienia, a następnie przechodząc od jednego litografa do drugiego wpadał kilka razy w ostatnią biedę, zachorował na słabość syfilistyczną i wyleczywszy się, zmuszony został do sprzedania swej odzieży; przez niejaki zaś czas, nie mając codziennego chleba, pracował u kowala, którego nazwiska nie pamięta. Ojciec jego Filip Ryll był lutownikiem w fabryce Ewansa i przed czterma laty znikł z Warszawy, lecz dla jakich powodów, oraz gdzie się obecnie znajduje, nie wie. Matka zaś jego Barbara Ryll mieszka w Warszawie, w klasztorze PP. Sakramentek, gdzie ma od klasztoru utrzymanie. Ma braci: Ambrożego lat 24, Antoniego lat 16, oraz siostrę Franciszkę, lecz nie żyje z nimi w zgodzie. Pomimo pomocy jaką niósł mu hr. Gutakowski, który płacił za jego mieszkanie przez swych plenipotentów, jakim jest obecnie właściciel domu w Warszawie Franciszek Piętka, który sprawiał mu kilka razy odzież i oprócz tego dawał mu od 12-tu do 15-tu rs. na miesiąc, czuł zawsze brak pieniędzy, zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy hr. Gutakowski, niezadowolony z doszłych do niego wiadomości o złem jego prowadzeniu się, zaprzestał go wspierać.

Przyznając się dobrowolnie, że miał zamiar zabić Margrabiego Wielopolskiego i że 26-go Lipca (7-go Sierpnia) strzelił do niego dwa razy z rewolweru, Ryll zeznał co następuje:

Pracując poprzednio w litografji Flecka, poznał tam przychodzącego z księgarni Friedlejna, z rachunkami pomiędzy litografją a księgarnią, subjekta Stanisława, z nazwiska mu nieznanego. We dwa tygodnie po wypadku zaszłym 21 Czerwca (3 Lipca), kiedy Ryll pracował już w litografji Zygmunta Wrońskiego, wracając do domu z kolacji, spotkał na ulicy Senatorskiej, koło Ratusza, wyż wspomnionego Stanisława, który zaprosiwszy go do cukierni, częstował herbatą i rozpytywał szczegółowo o jego położeniu. Kiedy Ryll przyznał się przed nim ze swą biedą, mówiąc, że poszedłby chętnie do wojska, żeby mieć wyżywienie i że gotów jest do jakiegobądź głupstwa byle tylko zostać aresztowanym, Stanisław, zrobiwszy mu nadzieję, że może być, iż los jego wkrótce polepszy się, nie wdając się w dalsze objaśnienia, rozstał się z nim. Stanisław ten może mieć około 22 lat, jest wzrostu niewielkiego, włosów czarnych, bez brody, wąsów i faworytów, oczu ciemnych, twarzy szczupłej i przeciągłej, ubrany był w palto szaraczkowe; szczególnych oznak Ryll w nim nie dostrzegł; jedynie nadzwyczajna bystrość oczu, która budziła w Ryllu pomimowolne podejrzenie, ściągała na niego uwagę. Następnej niedzieli Stanisław, spotkawszy znowu Rylla na ulicy, zaprosił go do foksalu, gdzie przyrzekł czekać na niego, udawszy się tam poprzednio sam. Tym razem Stanisław był w zielonych okularach. Przyszedłszy na foksal, Ryll obaczył tam Stanisława w towarzystwie dwóch nieznanych mu mężczyzn, z których jeden mógł mieć lat 22, miał długie czarne włosy, był dość słusznego wzrostu, miał na sobie tużurek bronzowy i spodnie czarne; Ryll dostrzegł w nim, jako szczególną oznakę, że podczas, rozmowy trzęsły mu się silnie ręce. Nazywano go Feliksem. Drugi miał lat przeszło 30 był dość pełnej tuszy, wzrostu wysokiego, włosów czarnych, miał duże czarne wąsy, na twarzy jego malowała się spokojność, lecz w oczach spostrzegać się dawał surowy wyraz; ubrany był również w tużurek koloru bronzowego, spodnie czarne i czapkę niebieską zwykłego kroju. W ogrodzie na foksalu osoby te częstowały go piwem, które same piły bardzo umiarkowanie. Tymczasem ten którego nazywano Feliksem, począł mówić o polityce, zapewniając, że wybuchnie tu wkrótce powstanie, że do tego porobione już zostały wszystkie przygotowania, że dokonanem to zostanie bez przelewu krwi, że stosunki polityczne rozwinięte już zostały bardzo silnie po całym kraju, że w innych punktach mało jest ludzi, którzyby byli gotowi do poświęcenia życia za ojczyznę, tu zaś takich ludzi jest wiele z powodu długotrwałych prześladowań; obaj mówili, że to oni urządzili w roku zeszłym wszystkie poruszenia rewolucyjne w Warszawie, nabożeństwa żałobne za poległych i wiele innych podobnych rzeczy, których Ryll nie może sobie przypomnieć. Nareszcie oświadczyli, że główną w ich działaniach przeszkodą jest Margr. Wielopolski; że w planie ich postanowiono koniecznie go zabić i że oni bądź co bądź powinni to wykonać. Potem przeszli oni wszyscy razem do drugiego sąsiedniego ogrodu, należącego także do foksalu, i tam wziąwszy od Rylla przysięgę, włożyli na niego obowiązek zabicia Margrabiego Wielopolskiego i zachowywania we wszystkiem głębokiej tajemnicy, nazywając jeden drugiego nie po imieniu, lecz wyrazem „wy,“ Przytem przyrzekli mu, że jak skoro dokona morderstwa i zdoła ukryć się, dadzą mu wszelką możliwą pomoc i wyszlą go za granicę, gdzie zabezpieczą jego utrzymanie. Podczas tej ostatniej rozmowy, Ryll spostrzegł jakichś innych przechadzających się po ogrodzie młodych ludzi, którzy jakkolwiek nie brali udziału w ich towarzystwie i rozmowie, znali atoli widocznie wyż opisane dwie osoby.

We dwa dni potem Ryll, wyszedłszy ze swego mieszkania, spotkał jednego z tych młodych ludzi, którzy przechadzając się poprzednio po ogrodzie na foksalu, nie zbliżali się do nich. Młody ten człowiek, zbliżywszy się do niego, zaprosił go do foksalu. Mężczyzna ten mógł mieć około 21 lat, był małego wzrostu, włosów blond, bez brody, wąsów i faworytów. W foksalu czekał na nich Stanisław, z którym udali się razem do jego mieszkania, na ulicę Senatorską, do domu w którym mieściła się poprzednio litografia Ciemniewskiego i Wróblewskiego. Stanisław wyszedł wkrótce za jakimś pilnym interesem, a nieznajomy niskiego wzrostu zawiózł Rylla o wpół do dziesiątej wieczorem dorożką do nowego domu na rogu ulicy Śliskiej i Siennej, w którym znajduje się kawiarnia żydowska, naprzeciw budki, i wprowadził go do mieszkania na drugiem piętrze, w dziedzińcu, na lewo w oficynie, składającego się z małego przedpokoju i jednego pokoju. Siedziało tam bez świec, dwóch mężczyzn, z których jednym był tenże sam Feliks, który namawiał Rylla na foksalu i który zdawał się być gospodarzem tego mieszkania. Tego wieczoru nie mówili oni z sobą nic ważnego; tylko drugi, nieznany Ryllowi mężczyzna mowił, że wydaje fałszywe paszporta zagraniczne. Zobowiązawszy Rylla, ażeby był gotów na pierwsze zawołanie, rozeszli się. We cztery dni potem zgłosił się do Rylla do litografji Wrońskiego drugi nieznajomy z dużemi czarnemi wąsami, pokazał mu jakiś bilet z podpisanemi niewyraźnie nazwiskami i z dwoma pieczęciami, dający okazicielowi, jako obrońcy ojczyzny, pełnomocnictwo do wszelkich możliwych działań, zaprosił go z sobą do foksalu, gdzie znowu zachęcał go do dotrzymania danej obietnicy i pokazywał mu rewolwer, który przyniósł z sobą pod ubraniem, zapewniając, że wszystko już gotowe do wykonania spisku, że Ryllowi ułatwiona zostanie ucieczka, że stać będzie w pogotowiu powóz, który, jeżeli Ryll zdąży wskoczyć doń po wystrzale do Margrabiego Wielopolskiego, zawiezie go do domu przechodniego, gdzie na Rylla czekać będą jego przyjaciele, że daną mu będzie przedtem trucizna, i że jeżeli zdąży ukryć się, oni go wyleczą, w przeciwnym zaś wypadku, to jest jeżeli zostanie przytrzymany, w takim razie umrze wkrótce po przyaresztowaniu go. Mężczyzna ten poił za każdym razem Rylla i dał mu raz dwa rs., drugi raz jednego rs. Następnego rana, to jest we Czwartek 26 Lipca (7 Sierpnia), zszedłszy się znowu, stosownie do umowy, o 11-ej godzinie, z tymże mężczyzną w foksalu, Ryll został stanowczo przez niego namówiony do zabicia Margrabiego Wielopolskiego. Nieznajomy ten, oświadczając Ryllowi, że Margrabia będzie w dniu tym, o pierwszej po południu, w Komisji Skarbu i powtarzając swe obietnice, poił go piwem, wódką, winem i ponczem i nareszcie, zaprowadziwszy go do cukierni naprzeciw Szpitala Dzieciątka Jezus, w domu Mintra, wsunął mu do kieszeni rewolwer i posłał go do Komisji Skarbu, rozkazawszy mu uciekać po dokonaniu zabójstwa przez dziedziniec bankowy na ulicę Elektoralną, gdzie czekać na niego będzie pomoc do dalszej ucieczki. Udawszy się na wyznaczone miejsce, Ryll oczekiwał długo na przyjazd Margrabiego Wielopolskiego, przechadzając się po dziedzińcu; po niejakim czasie nizki blondyn, który podczas pierwszej schadzki znajdował się na foksalu opodal od ich towarzystwa, a następnie śledził stale za Ryllem, tak iż zwrócił na siebie jego uwagę

i Ryll zauważał, iż mieszka gdzieś na ulicy Mostowej,—przechodząc szybko koło Rylla, powiedział mu półgłosem, żeby był gotów, że Margrabia Wielopolski wkrótce przyjedzie. Naówczas Ryll, z obawy ażeby nie został spostrzeżonym, wszedł pod filary Komisji Skarbu i oczekiwał tam przy kolumnie na przyjazd Margrabiego. Nareszcie gdy Margrabia Wielopolski przyjechał i wchodził w sieniach na schody, Ryll mierząc do niego z rewolweru, chciał wystrzelić; lecz Margrabia, spostrzegłszy to, podniósł z krzykiem laskę, którą trzymał, w zamiarze uderzenia Rylla; lecz ten odbiegł od Margrabiego, wystrzelił pospiesznie, nie mierząc należycie, dwa razy z rewolweru, a następnie pobiegł, stosownie do umowy, przez dziedzińce bankowe na ulicę Elektoralną, będąc ścigany przez znajdujących się tu ludzi i broniąc się od nich rewolwerem; lecz nie zważając na to, został w ostatniej bramie schwytany i przytrzymany przez stróża i żołnierzy z warty, a następnie odstawiony pod eskortą do Cytadeli Aleksandrowskiej. O swym zamiarze wykonania tego przestępstwa Ryll, stosownie do wykonanej przysięgi, nikomu ze swych znajomych nie opowiadał, zachowując o tem jak największą tajemnicę. Bliższych szczegółów, mogących posłużyć do wykrycia i aresztowania osób, które go namówiły, pomimo swej chęci, dać nie może. Jakkolwiek nie dostrzegł, czy nieznajomy z dużemi wąsami dawał mu truciznę w chwili wysyłania go dla dokonania zabójstwa, dolegające mu atoli po przyaresztowaniu silne cierpienia, które omal że go życia nie pozbawiły, a których nigdy poprzednio nie doświadczał, pomimo iż często zdarzało mu się być bardzo pijanym, utwierdzają go stanowczo w tem przekonaniu, że został otruty przez spiskujących.

Plenipotent hr. Gutakowskiego, właściciel domu w Warszawie, Franciszek Piętka, mający lat 38, zeznał, że jego klijent, jako człowiek bogaty, mieszkając poprzednio w Warszawie, wziął przez miłosierdzie na wychowanie małoletniego jeszcze Ludwika Rylla, lecz następnie, widząc z latami rozwijające się w nim złe skłonności, wydalił go od siebie, nie przestając go wspierać; płacił za jego mieszkanie, ubierał go i wydawał co miesiąc na jego utrzymanie od 12 do 15 rs. Ryll pomimo przestróg swego dobroczyńcy i napomnień Piętki, oddawał się coraz bardziej pijaństwu i rozpuście, i nareszcie doszedł do tego, że nie mając najmniejszego uczucia wdzięczności dla hr. Gutakowskiego, zamierzał pobić go. Na dowód opieki okazywanej Ryllowi przez hr. Gutakowskiego i jego żonę, Piętka złożył w Komisji 14 ich listów, w których prosili usilnie w rozmaitym czasie Piętkę, ażeby miał dozór nad Ryllem i starał się poprawić złe jego skłonności.

Zapytani: szewc Ignacy Staniszewski, u którego mieszkał Ryll, mieszkający u niego na stancji mieszczanin Andrzej Szymański, narzeczona Szymańskiego mieszczanka Marjanna Suska, wieku lat 25, sąsiadująca w mieszkaniu z Ryllem, żona powoźnika Brygida Majewska, żona stróża domu w którym mieszkał Ryll, Zofija Pulkowska, litografowie u których w ostatnich czasach pracował Ryll, Ksawery Regulski, Zygmunt Wroński, brat jego Ambroży Ryll, żona litografa Julja Fleck, pracujący w jej litografii Józef Nalepiński, towarzysz litograficzny Djonizy Paszkowski, lokaj Józef Nowakowski, gospodarz poprzedniego mieszkania Rylla Józef Darewski, litograf Kajetan Strupczewski, pisarz litograficzny Bolesław Senkowski, wolnopraktykujący technik Romuald Rubinkowski, i pracujący razem z Ryllem w litografji Regulskiego, a będący z nim w blizkich przyjacielskich stosunkach: uczeń litograficzny Józef Maciejowski, drukarz litograficzny Leopold Świtalski, towarzysz litograficzny Henryk Pietraszkiewicz, ci którzy bliżej znali Ludwika Rylla, mniej lub więcej obwiniając go o mocną skłonność do pijaństwa i rozpusty a niektórzy, jak naprzykład Maciejowski, o bezbożność szyderstwo i zamiar przyłączenia się do bandy rozbójników, nic stanowczego, mogącego posłużyć do ujawnienia osób które podmówiły Rylla, nie zeznali; ci zaś którzy z nim byli w najbliższych stosunkach, a mianowicie: gospodarz jego stancji Staniszewski, mieszczanin Szymański i litografowie pracujący u Regulskiego: Maciejowski i Świtalski, nie przyznając się, aby wiedzieli o zamiarze Rylla spełnienia wyżej wspomnionego przestępstwa i aby byli jego wspólnikami w przestępstwie, w sprawie obecnej nie są poszlakowani.

Księgarz zaś Rudolf Friedlein zeznał, że będący w jego księgarni uczeń Stanisław Janicki, ten sam, który poznał Rylla z osobami które go namawiały i do nich go przyprowadził, 20-go Lipca niewiadomo gdzie się podział; a na wezwanie uczynione, przez Komisję do Policji, dotąd jeszcze go nie odszukano.

Przy prowadzeniu obecnej sprawy Komisja śledcza, przedsiębrała wszelkie zależące od niej środki, dla odkrycia za pośrednictwem miejscowej Policji, według wskazań Rylla, osób które podmówiły go do spełnienia zbrodni; lecz środki te z powodu nieoznaczoności wskazań Rylla, i z powodu ucieczki niektórych osób podejrzanych, nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Sąd wojenny polowy, na zasadzie okoliczności sprawy i z własnego przyznania się obwinionego Rylla, skazał go na pozbawienie wszelkich praw stanu i ukaranie śmiercią przez powieszenie.

Polowy Audytorjat uznał obwinionego ucznia litograficznego Ludwika-Aleksandra Rylla, na zasadzie okoliczności sprawy i własnego jego przynania się, winnym: A) wzięcia bezpośredniego udziału w potajemnym spisku mającym na celu obalenie Władzy Rządowej i porządku publicznego w Królestwie Polskiem. B) targnięcia się w celu politycznym na życie Naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem, Margrabiego Wielopolskiego, co zostało dokonanem 26 Lipca (7 Sierpnia) r. b. przez danie do niego dwukrotnego wystrzału z rewolweru nabitego kulami, lecz nie odniosło zamierzonych przez przestępcę skutków dla niezależnych od niego przyczyn.

Z tych powodów Polowy Audytorjat *wnosił*, aby przestępca stanu *Ryll*, za popełnione przez niego przestępstwo, w zastosowaniu się do art. 83, 96, 196, 632 i 635 Ks. I-ej praw Wojenno-Kryminalnych, oraz art. 20 i 283 tomu XV zbioru praw (wyd. 1857 r.), zgodnie z wyrokiem Sądu Wojennego Polowego, *był pozbawiony wszelkich praw stanu i ukarany śmiercią przez powieszenie.*

Co się zaś tyczy osób udział w tej sprawie mających, to ze względu, że co do nich prowadzone jest jeszcze śledztwo, polowy Audytorjat nie przedstawił na teraz żadnego wniosku.

KONFIRMACJA.

Roztrząsnąwszy przedstawienie Audytorjatu Polowego w sprawie wojenno-sądowej o przestępcy politycznym *Ludwiku Aleksandrze Ryllu*, zatwierdzam konkluzję Audytorjatu Polowego, w jego przedstawieniu wyrażoną. Kara śmierci ma być spełnioną na stoku cytadeli Aleksandrowskiej, w dniu 14 (26) b. m. o 9-ej z rana, przy zachowaniu istniejących w tym względzie przepisów.

Warszawa, dnia 12 (24) Sierpnia 1862 r.
(podpisano) KONSTANTY.

Sprawa w Sądzie Polowym Wojennym przeciwko przestępcy politycznemu Janowi Rzońcy.

3 (15) Sierpnia, podczas gdy JW. Naczelnik Rządu Cywilnego w Królestwie, Margrabia Wielopolski, wraz z swą małżonką, wieczorem o godzinie 7 ½, przejeżdżał Aleją Ujazdowską w otwartym powozie, ku Belwederowi—jakiś człowiek nieznany, jak się później okazało uczeń litograficzny Jan Rzońca, oddzieliwszy się nieopodal Doliny Szwajcarskiej, od spacerującej po stronie Szpitala Ujazdowskiego publiczności, rzucił się ku powozowi, jedną ręką schwycił za powóz, a w drugiej trzymając duży kindżał, skierowany ku Margrabiemu, zamierzył się takowym w Margrabiego. Siedzący na koźle stangret, dostrzegłszy zbliżonego do powozu z obnażonym kindżałem, trzymanym w obu rękach, uderzył go biczem przez głowę, skutkiem czego tenże na razie zachwiał się, lecz w tejże chwili na nowo przedsięwziął dokonać zamachu, tymczasem Margrabia zdążył z kieszeni wydobyć rewolwer i wymierzyć w złoczyńcę; przestraszony Rzońca począł uciekać. Jadący z tyłu w drugim powozie syn Margrabiego, hr. Józef, wraz ze swym lokajem Aleksandrem Kańskim, dostrzegłszy wynikłe skutkiem tego zamięszanie, zdążyli przyskoczyć na miejsce wypadku i wraz z wspomnionym stangretem Janem Wścisłowskim, rzucili się w pogoń za uciekającym, a kiedy goniący za nim Hrabia krzyknął grożąc wystrzałem, wtedy rzucił kindżał, Hrabia zaś dobiegłszy, z pomocą lokaja Aleksandra Kańskiego, policjantów i osób spacerujących, zdołał go ująć i do kancelarji Cyrkułu IX odprowadził.

Według wskazania JW. Margrabiego, świadkami czynu tego są: Syn Jego, stangret Jan Wścisłowski i lokaje Aleksander Kański i Franciszek Woźniak, z których ostatni, w czasie wypadku znajdował się na koźle.

Zapytany w chwili dostawienia do Policji Rzońca zeznał, że kindżał kupił przed trzema dniami, to jest 31 Lipca (12 Sierpnia), od nieznanego mu z nazwiska czerkiesa (kozaka linjowego) na zamkowym tarasie za złp. 2 i kilka groszy, i wziąwszy takowy ze sobą, 3 (15) Sierpnia o godzinie 4 po południu, bez wiedzy towarzyszów, udał się w Aleję Ujazdowską, gdzie dostrzegłszy przejeżdżającego Margrabiego Wielopolskiego, dobył z pochwy kindżał i podbiegł do powozu z zamiarem zabicia Margrabiego; gdy jednak zamiar ten mu się nie udał, starał się ratować ucieczką, rzuciwszy po drodze kindżał, lecz przez osoby mu nieznane został zatrzymanym. Zamierzył on dokonać zamachu na osobie Margrabiego, pragnąc dostać się do aresztu, podobnie jak Ryll i tym sposobem uniknąć wyrzutów swej matki, wdowy, z imienia Franciszki, mieszkającej na Starym mieście pod Nr. 68, za marnowanie zarobionych pieniędzy, która obok tego za każdą bytnością u niego w mieszkaniu, zabierała mu wszelką gotowiznę. O nieporozumieniach jakie zachodziły z matką, przed nikim nie wspominał, dla tego, że jakoby nie miał do nikogo zaufania, wiedzą o nich tylko Nowiński i Wysocki, razem z nim mieszkający.

Na zapytanie zaś, dla czego miał ukrytą w kieszeni czapkę, będąc w kapeluszu, odrzekł że wziął ją dla tego, aby zamieniwszy nią kapelusz, wrazie udania się zamiaru mógł się tem bezpieczniej ukryć.

Na Rzońcy, po przewiezieniu go do Cytadelli, dostrzeżono oznaki choroby, wskutek tego był wezwany Naczelny lekarz Alexandrowskiego wojskowego szpitala, który zaopiniował, że stan zdrowia aresztanta nie dozwala natychmiastowego przystąpienia do badań. Z tego powodu powołanym został do protokółu na drugi dzień, to jest 4 (16) Sierpnia, tymczasem przystąpiono najpierw do obejrzenia kindżału, a potem do odbioru od zeznań świadków.

Po obejrzeniu kindżału, znalezionego przy Rzońcy, okazało się, że kindżał ten pokryty był jakąś masą, a po odbytem najprzód w Warszawskim Aleksandrowskim Szpitalu, a następnie w laboratorjum farmaceutycznem tutejszej Medyczno-Chirurgicznej Akademji doświadczeniu, przekonano się, iż kindżał rzeczony nasmarowany był roztworem trucizny strychniny, która po oskrobaniu w części z kindżału, gdy daną była w ilości grana jednego na łyżeczkę od herbaty w wodzie, dwumiesięcznemu szczeniakowi, w przeciągu dwóch sekund zaczęła działać, a po upływie jeszcze sekundy, szczeniak zdechł mając pianę w pysku.

Według dokonanego przez Radę Lekarską Królestwa, chemicznego rozbioru, okazuje się: Rada, rozebrawszy chemicznie masę którą namazany był kindżał, zaopinjowała, iż takowa zawierała w sobie strychninę, truciznę gwałtownie działającą i prędką śmierć sprowadzającą, w kurczach i przy wyprężeniu całego ciała, zmięszaną z gummą; lecz jaka mianowicie ilość strychniny konieczną jest na otrucie człowieka, taż Rada nie określiła, nadmieniając tylko, że z doświadczeń czynionych nad zwierzętami analogicznie wnieść można, iż one spieszniej zdychają przez wprowadzenie do organizmu trucizny za pomocą ostrego narzędzia, na którym takowa znajduje się, aniżeli po przyjęciu trucizny do żołądka.

Wezwany przez Komisję śledczą syn Margrabiego, Hrabia Józef Wielopolski, bez wykonania przysięgi zeznał, że jadąc 3 (15) Sierpnia za rodzicami na spacer, w oddzielnym powozie również otwartym, i będąc niedaleko Doliny Szwajcarskiej, usłyszał najprzód hałas, a potem dostrzegł jak człowiek jakiś nieznany (jak się później okazało Jan Rzońca) rzucił się ze sztyletem do powozu, w którym znajdował się ojciec, lecz po uderzeniu go przez stangreta biczem przez głowę, zaczął uciekać w stronę miasta. Wtedy Hrabia puścił się w pogoń za nim wraz z swym lokajem Kańskim i stangretem ojca Wścisłowskim, wołając, aby spacerujący starali się winowajcę przytrzymać, dając oprócz tego sygnały za pomocą świstawki. Nareszcie gdy jeden ze spacerujących Radca Honorowy Kutner, zabiegłszy mu drogę miał go już schwycić, wtedy Rzońca zamierzywszy się na niego kindżałem i korzystając z chwili kiedy Kutner unikając ciosu uchylił się, biegł dalej ku stronie ulicy Pięknej. Wtedy Hrabia dobywszy pistoletu, który miał w kieszeni i nieprzestając ścigać uciekającego, wołał, że wystrzeli, Rzońca zaś znajdujący się już wtedy na ulicy Pańskiej, wpierw rzucił kindżał a potem pochwę nieprzestając wszakże uciekać, aż nareszcie przez idącego przed nim urzędnika telegraficznego Nefa został złapany, dokąd w tejże chwili nadbiegli i goniący. Przyprowadzony do powozu, w którym znajdował się sam JW. Margrabia i zapytany przez tegoż „czy to ty zamierzałeś mnie zabić i co cię do tego spowodowało." Rzońca odrzekł „tak panie Jenerale, chciałem to uczynić z rozpaczy" Podczas drogi zaś, kiedy Rzońca był prowadzonym do Policji, na zapytanie Hrabiego Józefa Wielopolskiego, kogo miał zamiar zabić, odpowiedział, że wszystko jedno, Księcia czy Margrabiego Wielopolskiego, czy nareszcie jakiego Jenerała, aby tylko dostać się do więzienia i przez to być wolnym od kłopotów, jakich od swej matki doświadcza; [1]) dalej gdy w czasie prowadzenia do Policji, Hrabia zagroził mu wystrzałem, wrazie gdyby chciał ratować się ucieczką, odpowiedział, że nie ucieknie, albowiem jest Polskim szlachcicem. Samego napadu Hrabia Józef nie widział, lecz lokaj jego dostrzegł jak złoczyńcą błysnął ostrzem z tyłu głowy Margrabiego, niemniej i to jak kapelusz na głowie Margrabiego zachwiał się.

Następnie powołane do Komisji niżej wymienione osoby pod przysięgą zeznały.

Aleksander Kański, lokaj Józefa Hr. Wielopolskiego, że będąc wczasie wypadku na koźle powozu swego pana, jadącego za powozem Margrabiego, widział jak jakiś młody człowiek wyszedłszy z tłumu spacerującej publiczności, w jednej chwili rzucił się ku Margrabiemu Wielopolskiemu siedzącemu z lewej strony i ująwszy się lewą ręką za powóz, drugą w której trzymał kindżał podniósł do góry z chęcią zadania ciosu w głowę Margrabiego, lecz chybiwszy celu dotknął tylko kapelusza, w skutek czego takowy nasunął się Margrabiemu na oczy. Złoczyńca nie dopiął celu z tej przyczyny, iż w chwili gdy przyskoczył ku powozowi, stangret uderzył go biczem przez głowę i wtedy napastnik cofnąwszy się od powozu, rzucił się w tył i pobiegł w stronę miasta, w pogoń zaś za nim udali się, syn Margrabiego, zeznający Kański i stangret Wścisłowski; w trakcie tego, gdy jakiś urzędnik chciał zatrzymać uciekającego, ten zamierzył się kindżałem, lecz potem, gdy już porzucił kindżał, był dognany i zatrzymany.

Na zapytanie Margrabiego Wielopolskiego, Rzońca rzeczywiście odpowiedział, iż odważył się na to z rozpaczy.

Stangret Jan Wścisłowski zeznał: że spostrzegłszy jak jakiś nieznany człowiek rzucił się do powozu z wydobytym z pod odzienia dużym kindżałem, uderzył go przez głowę biczem, mimo to jednak ten zrobił poruszenie kindżałem ku głowie Margrabiego, lecz chybił nie zrządziwszy żadnego obrażenia. Kiedy zaś Wścisłowski, oddawszy lejce będącemu na koźle lokajowi sam zeskoczył, wtedy już złoczyńca ratował się ucieczką, lecz był dopędzony i zatrzymany. Oprócz tego stwierdzając zeznanie JW. Margrabiego i lokaja Kańskiego, Wścisłowski dodał, że Rzońca będąc zapytany przez Margrabiego odpowiedział, iż zamierzał zabić Go z rozpaczy i z biedy. Zeznający będąc stangretem w r. 1849 u Hr. Szembeka w Krakowie, widział tam na ulicy nieznanego młodego człowieka, wzrostu średniego, włosów ciemnych, który, jak się dowiedział od swych znajomych, służył w wojsku Mirosławskiego w 1849 r. w czasie powstania w Ks. Poznańskiem; tegoż samego człowieka, będąc już w służbie u JW. Margrabiego, często widywał na ulicach w Warszawie i chociaż powierzchowność jego skutkiem czasu odmieniła się cokolwiek, mimo to jednak poznał go; może on mieć obecnie około lat 40-tu, twarzy okrągłej, chudy, cery żółtej jakby opalonej, włosów ciemnych i takież spore wąsy. Nosił letnie palto koloru tabaczkowego, spodnie czarne, i nizki pilśniowy kapelusz; 2 (14) Sierpnia między 6-tą a 7-mą godziną po południu, jadąc z JW. Margrabią do Belwederu, Wścisłowski dostrzegł tegoż nieznajomego człowieka na Nowym Świecie i zaobserwował jak tenże widząc jadącego Margrabiego, dał znak o kilka kroków od niego stojącemu człowiekowi machnąwszy nad głową białą chustką; co to miało oznaczać zeznający, przejechawszy prędko, dostrzedz już nie mógł.

Dymisjonowany Radca Honorowy, Jan Kutner zeznał: że będąc z żoną na spacerze w Alejach w d. 3 (15) Sierpnia o 7-ej godzinie przed wieczorem, posłyszał jakowyś szelest, następnie dostrzegł jakiegoś człowieka na prost niego biegnącego, jak również ścigających go Hr. Wielopolskiego i dwóch ludzi krzyczących „łapaj" „trzymaj". Kutner zastąpił mu drogę, chcąc uchwycić za odzież lecz ten dobywszy w tej chwili z pod ubrania duży kindżał i rzuciwszy na niego dzikie spojrzenie, prawie już dotknął się jego piersi, kiedy zaś Kutner unikając ciosu uchylił się, natenczas Rzońca skorzystawszy z czasu począł znowu uciekać w stronę przeciwną; na krzyk Kutnera „trzymajcie", z pomiędzy tłumu zebranej publiczności jakiś młody człowiek powiedział „milcz, bo z tobą może się stać to samo."

[1]) Wój Rzońcy oświadczył, że oskarżony nie był posłuszny swej matce.

Pomocnik głównego Mechanika Warszawskiej telegraficznej linji Edwin Nefe zeznał: że powracając ze spaceru przez Aleję Ujazdowską, usłyszał z tyłu za sobą krzyk „trzymaj" i dostrzegłszy w tej chwili uciekającego ku ulicy Pańskiej jakiegoś człowieka, a za nim goniących Hrabiego Wielopolskiego i jego służących, rzucił się za nim i dopędziwszy, przytrzymał z pomocą nadbiegłych ludzi Hrabiego i przybyłych na dany przez Hrabiego znak policjantów.

Policjanci Franciszek Moter i Jan Kuliczkowski bez przysięgi zeznali, że będąc tego dnia na służbie w Alei Ujazdowskiej o 7-ej godzinie wieczorem, usłyszawszy przed sobą krzyk „trzymaj" „łapaj" pobiegli w tę stronę, a widząc pogoń za jakimś człowiekiem, puścili się za nim także i dopędziwszy już wtedy przytrzymanego, odprowadzili do cyrkułu. Pierwszy dobiegł do Rzońcy Moter, ponieważ znajdował się bliżej miejsca wypadku.

Aby uniknąć straty czasu, jak również ze względu na stan zdrowia Rzońcy, pociągnięto go do protokółu po wypadku (4 16) Sierpnia i pytano wyłącznie tylko co do okoliczności tyczących się popełnionego przez niego zbrodniczego czynu, gdyż wiadomości tyczące się jego osobistości i pochodzenia, znane już były z własnych jego zeznań uczynionych w Komisji Śledczej, kiedy był wezwanym w sprawie Ludwika Rylla, któren jak wiadomo, dopuścił się zamachu na życie JW. Margr. Wielopolskiego i zeznał co następuje: że nazywa się Jan Rzońca ma lat 19, katolik, bezżenny, urodził się w Warszawie z Macieja i Franciszki z Kuśmierskich małżonków Rzońców, ojciec już nie żyjący był czeladnikiem ciesielskim, matka mieszka przy ulicy Stare-miasto pod Nem 68, jest uczniem litograficznym, pracował w litografji Regulskiego,— zarabiał tygodniowo po rs. 6 i z tego miał utrzymanie z matką. Majątku żadnego nie posiada, mieszkał na ulicy Senatorskiej, w domu Rezlera, razem z Józefem Wysockim junkrem dymisjonowanym i Stanisławem Nowińskim dymisjonowanym podoficerem. Z pochodzenia szlachcic niewylegitymowany. Pobierał nauki w szkole Elementarnej Gorgulskiego przy ulicy Gołembiej, czytać i pisać po polsku i po rossyjsku umie i niemiecki język cokolwiek posiada, spraw kryminalnych i politycznych nie miał.

Następnie Rzońca przyznając uczynione przez siebie w Policji zeznanie co do pochodzenia i rodzaju zatrudnienia oświadczył, że chociaż rzeczywiście 3 (15) Sierpnia o 7ej wieczorem w Alei Ujazdowskiej z obnażonym kindżałem, tym samym który był mu przedstawiony w Komisji, kupionym od niewiadomego mu kozaka 31 Lipca (12 Sierpnia) około zamku za 30 przeszło kopiejek, rzucił się na przejeżdżającego Margrabiego Wielopolskiego, lecz nie w zamiarze pozbawienia go życia, ale tylko aby dać pozór, że chce go zabić, jednak kindżał trzymał w taki sposób, jak się zwykle trzyma w razie zamiaru zabicia, w nadziei że za to będzie aresztowany podobnie jak Ryll, a przez to uwolni się od prześladowań matki, która odbierała mu zarobione pieniądze i dokuczała wyrzutami że je marnuje, twierdząc przytem, że w Policji niewłaściwie wciągnięto do protokółu, jakoby przyznał się do zamiaru zamordowania Margrabiego Wielopolskiego, gdyż on tam o tem wcale nie mówił. Zamiar okazania pozornego napadu na Margrabiego powziął wtenczas, gdy się dowiedział, że za to aresztowano Rylla i obrał w tym celu Margrabiego, nie w żadnym politycznym zamiarze, lecz tylko dla tego, aby tem pewniej dostać się do aresztu za zamiar spełnienia zamachu. Kindżał rzucił wtedy kiedy był ściganym. Namówionym do tego przez nikogo nie był. Kindżał kupił w takim stanie, w jakim znaleziono takowy u niego przy napadnięciu, niewiedząc wcale, że jest zatruty.

Zamiaru swojego nikomu nie wyjawiał, nawet mieszkający z nim razem Wysocki i Nowiński, o takowym nie wiedzieli i kindżału, który ukrywał pod poduszką i materacem swej pościeli, u niego nie dostrzegli.

Na przełożenia Komisji śledczej czynione Rzońcy, na dowód, że zeznania jego są fałszywe i na wiarę nie zasługujące, albowiem: a) Kozak nie sprzedałby mu, zwłaszcza za kilkadziesiąt kopiejek kindżału, który będąc oprawiony w srebro z emalją, kosztuje do rub. sr. 20; b) że znajdujący się u niego zaprawiony trucizną kindżał, z którym rzucił się na Margrabiego, wyraźnie świadczy o zamiarze zadania temuż rany śmiertelnej; c) że znaleziona przy nim w kieszeni zapasowa czapka, dowodzi jawnie, iż zaopatrzył się w takową, ażeby wdziawszy ją w miejsce kapelusza, który miał wówczas na głowie, mógł się snadniej ukryć w razie pogoni; d) że według zeznań Margrabiego Wielopolskiego, Jego Syna, służących i osób, które były świadkami wypadku, okazuje się, że Rzońca rzucił się na Margrabiego z podniesionym obnażonym kindżałem, lecz był od spełnienia nieochybnego zabójstwa powstrzymany, najprzód uderzeniem biczem przez głowę przez woźnicę Margrabiego, a następnie przez samego Margrabiego, który wymierzył do niego pistolet; e) że sama ucieczka Rzońcy i bronienie się kindżałem od osób zatrzymać go pragnących, wraz z innemi tu wyszczególnionemi okolicznościami, dają zupełne przekonanie, iż tenże, zamiar pozbawienia życia Margrabiego Wielopolskiego przedsięwziął i obmyślił od dawna; f) że w przyprowadzeniu zamiaru Rzońcy do skutku, dopomagały mu inne osoby, które zaopatrzyły go w kindżał zatruty, tembardziej, że według zeznań mieszkających z Rzońcą osób, tenże wychodząc z domu 3 (15) Sierpnia, nie miał ani kindżału, ani też czapki, a oprócz tego sama znajomość jego z Ryllem, który również zamierzał zabić Margrabiego Wielopolskiego, nareszcie te same symptomata chorobliwe jakich Ryll doświadczał, są także nie małoważną poszlaką. Rzońca nie chciał wyznać prawdy i uporczywie trwał w zapieraniu się, że nie miał zamiaru zabicia Margrabiego, lecz tylko chciał dać pozór tego czynu, bez żadnego politycznego celu, jedynie aby być aresztowanym, twierdząc, iż zupełnie nie wiedział, że kupiony przezeń kindżał był zatruty, że woźnica Margrabiego w głowę go nie bił wcale, a sam Margrabia do niego nie mierzył, albowiem on tylko się zbliżył do powozu, i natychmiast nie dotknąwszy się nawet Margrabiego, cofnął się; że czapkę przygotował na wypadek ucieczki, w razie gdy się zlęknie i zachwieje w swej chęci być aresztowanym, że rzuciwszy kapelusz, a wziąwszy czapkę na głowę, łatwiej się mógł ukryć—i nakoniec, że uciekał dla tego, iż nie wytrwał w zamiarze być przyaresztowanym, i uląkł się. Targającego się przedtem na życie Margrabiego Wielopolskiego, Ludwika Rylla, chociaż i zna, z tego powodu że ten pracował pierwej także u Regulskiego, gdzie i on pracował w ostatnim czasie; lecz w bliższych stosunkach z nim nie zostawał i czyn jego z występkiem Rylla nic wspólnego nie miał.

Pytani w Komisji, mieszkający razem z Rzońcą dymisjonowany junkier Józef Wysocki i podoficer Stanisław Nowiński, zeznali: że żadnego udziału w zamachu Rzońcy przeciw Margrabiemu Wielopolskiemu nie brali, o takowym wcale nie wiedzieli i żadnych powodów do podejrzenia na Rzońcę w tym względzie nie mieli, wiadomo im bowiem tylko, że do niego przychodziło wielu młodych ludzi. Żadnego kindżału u niego nie widzieli, bez względu na to, że 2 (14) z rana Nowiński, w czasie nieobecności Rzońcy, szukając chustki, przewrócił całą jego pościel. Do tajemnych towarzystw nie należą i o istnieniu ich nie wiedzą.

Nadto dodali: Wysocki, że w ostatnich czasach przed zamachem zauważał, iż Rzońca był bardzo zasępiony, narzekał na ciężką pracę i mówił, że radby cokolwiek odpocząć. 3 (15) Sierpnia, Rzońca wstał jak zwykle w dzień świąteczny o godzinie 8-ej rano i po upływie pół godziny czasu wyszedł z domu sam, czy też ze Skrzeczyńskim, tego nie pamięta; o wpół do pierwszej wrócił do domu i chodził z Wysockim na objad; po obiedzie, gdy obaj przyszli do mieszkania, Rzońca wyjął z kieszeni i położył na stole książkę do nabożeństwa. Około godziny trzeciej, Rzońca, mówiąc że mu się zachciało wódki, wypił będącą w domu, potem wyszedł jeszcze po nowy zapas i przyniosłszy z pół kwarty, pił z Nowińskim. Wkrótce potem przyszli do nich dwaj nieznajomi młodzi ludzie, jak się zdaje, znajomi Rzońcy i wskazując na łóżko Rzońcy, który w tym czasie wyszedł był z potrzebą, zapytali czy jest w domu ten wysoki pan, który sypia na tem łóżku. Kiedy zaś wrócił Rzońca, ludzie ci zaproponowali mu, aby ich przyjął na mieszkanie, lecz on odpowiedział, że nie ma czasu, poczęstował ich wódką i sam wyszedł zdawszy decyzję na Nowińskiego. Miało to miejsce około godziny 4-ej po południu. Poczem zeznający już nie widział Rzońcy, i dokąd on udał się i w jakim celu, nie wie. Lubo Rzońca, wychodząc z domu, był podochocony, lecz obok tego miał jakąś niezwykłą fantazję. Wkrótce po nim wyszedł z mieszkania i zeznający, Wysocki, pozostawiwszy w niem owych nieznajomych z Nowińskim; kiedy zaś wrócił do mieszkania około 10-ej wieczorem, zastał już tam odbywających rewizję urzędników policyjnych, którzy go zaraz przyaresztowali. Czyby zaś przedstawiony mu osobiście w czasie zeznania Jan Ryll, przychodził kiedy do Rzońcy, nie wie. Lecz Rzońca wróciwszy z Cytadeli, gdzie stawał w sprawie Rylla, mówił, że do żadnej winy w sprawie tej nie poczuwa się. Na kilka dni przed wypadkiem, Rzońca między innemi powiedział do niego i do Nowińskiego, że ma zamiar oddać swój kapelusz do naprawy i w skutek tego potrzebuje na ten czas czapki, lecz oni takowej dać mu nie mogli, nie mając zapasowej.

Stanisław Nowiński, potwierdzając okoliczność dotyczącą bytności u nich w mieszkaniu dwóch młodych ludzi i traktowania ich przez Rzońcę wódką, dodał, że kiedy w dniu wypadku ostatni raz wychodził z mieszkania, zapytał Rzońcę, gdzie się spotkają, tenże odpowiedział, że idzie na ulicę Elektoralną, a wieczorem będzie u Maiznera. Wkrótce po wyjściu Rzońcy, oddalili się i młodzi ludzie, nie zgodziwszy się na podane im przez Nowińskiego co do mieszkania warunki. W przeddzień wypadku zauważył u Rzońcy jakiś niezwykły pociąg do wódki, którego przedtem nie miewał.

Rzońca zapytany co do ukrywania kindżału, utrzymywał, że Nowiński nierzetelnie zeznał, jakoby przetrząsał łóżko jego, albowiem nie on, lecz sam Rzońca takowe przetrząsł, tak, że Nowiński nie mógł dostrzedz znajdującego się w nim kindżału.

Ludwik Ryll, który się także targnął na życie Margrabiego Wielopolskiego, zeznał: że zna Rzońcę, lecz ten w zamiarach jego nie uczestniczył i w zmowie z nim nie był. Jeżeli dopuścił się zamachu po aresztowaniu Rylla, to zapewne namówiony był do tego już później i przez też same osoby, które i jego do tego podmówiły, ponieważ osoby te mówiły mu, że w tym celu mają zorganizowane towarzystwo i listę osób, bez oznaczenia nazwisk.

Matka Jana Rzońcy, Franciszka, zeznała: że syn jej pierwej z nią razem mieszkający, przed półtora miesiącem wyprowadził się z powodu, jakoby mu u niej było niewygodnie, do znajomego sobie junkra Stanisława. Przychodząc do niej co tydzień dawał jej po rublu tygodniowo na utrzymanie, zaś trzy tygodnie temu, wziąwszy od niego do zmiany bilet 3 rublowy, takowego już mu nie zwróciła. Rzeczywiście, podczas odwiedzin syna, robiła mu wyrzuty, że marnotrawi pieniądze; kiedy zaś u niej mieszkał, strofowała go o późne przychodzenie do domu; ze znajomych jego zna tylko Stanisława Janiszewskiego [2]), który odwiedzał syna, gdy ten mieszkał jeszcze z nią razem; — lecz jakie ich były stosunki, również o innych stosunkach syna, nareszcie, ktoby mógł namówić syna do targnięcia się na życie Margrabiego Wielopolskiego, i kto mu dał kindżał, którego będąc u niego w mieszkaniu jedynie dwa razy, wcale nie widziała, wiadomości o tem nie posiada; dowiedziała się zaś o popełnionem przez niego przestępstwie już po jego przyaresztowaniu.

Przy rewizji odbytej w mieszkaniu wdowy Rzońcowej, znaleziono rewolucyjne broszury i inne papiery, które według jej zeznania na-

[2]) Stanisław Janiszewski ukrył się jeszcze przed aresztowaniem Rzońcy.

leżą do jej syna i przez niego u niej w mieszkaniu pozostawione były; o treści takowych jako nieumiejąca czytać, nie wiedziała.

Okazanej w Komisji czapki, która znalezioną została u syna w kieszeni, nigdy u niego nie widziała i takowa do niego nie należy.

Rzońca przyznał, że zabrane w mieszkaniu jego matki papiery należą do niego, dodając, że jedne z nich zatrzymał u siebie po wydrukowaniu takowych w litografji Fajansa, gdzie pracował, drugie oderwał ze ściany gdzieś na ulicy, nareszcie inne, albo kupił przypadkiem, kiedy jeszcze sprzedaż takowych po ulicach była dozwoloną, albo też sam przepisał. Chował je bez żadnego celu i przeniosłszy się od matki na inne mieszkanie, zapomniał takowe zabrać. Co do czapki, potwierdził swoje zeznanie.

Przy rewizji odbytej w mieszkaniu Rzońcy znalezioną została w pudełku od cygar, między staremi rzeczami, napisana na cwiartce papieru ołówkiem, rota przysięgi obowiązująca do poświęcenia się dla kraju, zbierania składek, posłuszeństwa wybranym naczelnikom i t. p. Nadto okazało się, że oprócz junkrów dymisjonowanych, z Rzońcą mieszkał przybyły z Galicji Saturnin Skrzeczyński, lecz ten, po aresztowaniu Rzońcy, ukrył się; chociaż 5 (17) wyśledzony i aresztowany, śledztwo jednak o nim, ze względu, że we wszystkiem upornie się zapierał i usiłował różnemi sposobami utaić prawdę, dla przyspieszenia ukończenia sprawy przeciwko Rzońcy, Komisja prowadzi oddzielnie.

Co do przysięgi, Rzońca przyznaje że ta należy do niego rzeczywiście, lecz nie przez niego była napisana, albowiem znalazł takową na podłodze w korytarzu przy jego mieszkaniu w krótce po jego sprowadzeniu się, lecz dowodów na to żadnych nie posiada; zatrzymał ją jedynie przez ciekawość. Przysięgi tej i żadnej innej niewykonywał, ani też do wykonania nikogo nie skłaniał. Napisana na odwrotnej stronie kartki ołówkiem, podobnaż rota przysięgi, ułożona została przez niego samego, w rodzaju próby, bez żadnego celu; obawiając się trzymać takową przy sobie ukrył ją pod nogą swego łużka. Na zrobioną zaś przez Komisję uwagę, że zeznanie jego niezasługuje na wiarę, że on tak samo jak Ryll obowiązanym był wykonać przysięgę na zabicie Margrabiego Wielopolskiego, oświadczył, że zeznania swego w tym względzie, zmienić niemoże.

Ze Skrzeczyńskim zapoznał się w końcu zeszłego Czerwca przez syna kupca Hempla Władysława. Skrzeczyński był subjektem w bławatnym handlu, przybył do Warszawy z okolic Krakowa 28 Lipca w celu wyszukania sobie miejsca, mieszkał z początku w hotelu Kowieńskim, następnie 18 (30) Lipca zgodnie z propozycją Hempla, przeniósł się do Rzońcy na mieszkanie. O zamiarze napaści na Margrabiego Wielopolskiego, Skrzeczyńskiemu się nie zwierzał i on też w takowem żadnego udziału niemiał.

Zapytany Rzońca, wyjaśnił, że z liczby znalezionych u Skrzeczyńskiego papierów, widział u niego w dniu 8 Sierpnia tylko rękopism przygotowany do umieszczenia w mającem się drukować piśmie pod tytułem „Głos robotników" wówczas gdy Skrzeczyński przepisywał takowy z książki drukowanej, lecz spiesząc do roboty, zdążył przeczytać nie więcej jak dwa początkowe wiersze.

Ksawery Regulski właściciel zakładu litograficznego, gdzie Rzońca w ostatnich czasach pracował, zeznał: że tenże Rzońca pracował u niego przez trzy tygodnie, że do roboty przychodził zawsze regularnie, dopiero potem kiedy był powołanym w sprawie Rylla przestał przychodzić i tylko raz zeznający spotkał go na Krakowskiem Przedmieściu z jakiemiś młodymi nieznanymi mu ludźmi. Ostatni raz Rzońca pracował w litografji w przeddzień zamierzonego zamachu, robił jednak mało. Stosunków jego Regulski nie wie, dla tego że ten od niedawna u niego pracował, a na zapytanie dla czego nie przychodził do roboty, wymawiał się tem, że przyjechał do Warszawy wuj jego, burmistrz z prowincji. Okoliczność ta, jak zeznała matka Rzońcy, a później on sam okazała się zmyśloną.

Na audjencji Polowego Sądu wojennego, oskarżony jeszcze raz oświadczył, iż nie miał zamiaru zabicia Margrabiego Wielopolskiego; przez nikogo do spełnienia przestępstwa nie był podmówiony i do żadnego tajnego towarzystwa nie należał; dodawszy tylko, że jeżeli podpisał w Urzędzie Policji protokół zawierający jego przyznanie do zamiaru zabicia Margrabiego Wielopolskiego, to jedynie dla tego to uczynił, że miał nadzieję z łatwością objaśnić wszystkie okoliczności wypadku przy prowadzeniu śledztwa.

Obrońca zaś obwinionego przedstawiał sądowi, że przestępstwo, o które oskarżony jest Rzońca, nie należy do rzędu mających polityczny charakter, dla tego powinno podlegać roztrząsaniu zwyczajnego sądu, ponieważ w ogłoszeniu Królestwa w stanie wojennym, było wyraźnie powiedziane, że tylko zabójstwo w celu politycznym będzie sądzone na zasadzie polowych praw karnych. W razie osądzenia przez sąd wojeny, prosił aby zwrócono uwagę na moralne przyczyny które pobudziły Rzońcę do przestępstwa. Bieda materjalna, nieporozumienie w rodzinie, pragnienie wydobycia się z przykrego położenia, oto są przyczyny które skłoniły obwinionego, według słów obrońcy, do powzięcia postanowienia spełnić przestępstwo. W końcu prosił aby zwrócono uwagę na małoletność obwinionego (19 lat), okoliczność mającą wpływ na zmniejszenie kary.

Polowy sąd wojenny ze swej strony uznał, że powoływanie się na nieistnienie celu politycznego w przestępstwie Rzońcy, nie może być brane na uwagę i że również odwoływanie się do jego wieku, na zasadzie art. 101 Księgi I Wojenno-Karnej Ustawy nie może mieć żadnych skutków.

Następnie przystąpiwszy do osądzenia sprawy, Polowy sąd wojenny publicznie odczytał wyrok, który stanowił: obwinionego Jana Rzońcę, po pozbawieniu go wszystkich praw stanu, ukarać śmiercią przez powieszenie.

Polowy Audytorjat, roztrząsnąwszy okoliczności sprawy uznał, że chociaż obwiniony nie przyznał się do zamiaru pozbawienia życia Margrabiego Wielopolskiego i do udziału w spisku, mającym na celu obalenie Władzy Rządowej i chociaż uporczywie tail i swe przestępstwo i wspólników, jednakże uznany jest za przekonanego.

1. Przez zupełnie zgodne z okolicznościami sprawy pierwiastkowe zeznanie przy podaniu w Urzędzie Policji, które stwierdził własnoręcznym podpisem, iż rzeczywiście targnął się na życie Naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem Margrabiego Wielopolskiego.

2. Przez napaść na Margrabiego Wielopolskiego, według własnego zeznania, z obnażonym kindżałem, co wspólnie z znaczną ilością trucizny znajdującej się na kindżale, jawnie świadczy, że obwiniony zamierzał zadać cios śmiertelny.

3. Przez zeznania pod przysięgą dwóch świadków, niepozostawiające żadnej wątpliwości, że napaść dokonana była w celu zabicia.

4. Przez posiadanie w kieszeni oddzielnej czapki, według wszelkiego prawdopodobieństwa w skutku naprzód obmyślanego planu, dla dogodniejszej ucieczki i uchylenia od siebie podejrzenia po dokonaniu przestępstwa, do czego sam się nawet przyznał.

5. Przez wymyślone, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w skutku chęci utajenia wspólników przestępstwa, opowiadania o sposobie nabycia kindżału, ponieważ zapewne przy obecnych okolicznościach obwiniony niemógł kupić od kozaka za kilkadziesiąt kopiejek takiego kindżału, który kosztuje około 20 rsr. i obok tego pokryty trucizną w znacznej ilości, co już w żadnym razie nie mogło by być na kindżale kupionym od kozaka, gdyby nawet i przypuścić możliwość podobnej sprzedaży.

6. Przez niemniej kłamliwe opowiadanie o powodzie napaści na Margrabiego Wielopolskiego, wyjaśnionym przez obwinionego w ten sposób, jakoby chciał być aresztowanym, co stanowczo zupełnie się nie zgadza z ucieczką obwinionego z miejsca przestępstwa, z chęcią uchronienia się od pogoni i z innemi okolicznościami towarzyszącemi jego przestępstwu.

7. Przez zachowywanie rot przysięgi, z których jedna, według zeznania obwinionego, została przez niego samego ułożona i własnoręcznie przepisana. Osnowa przysiąg zawierających się w tych rotach, dokładnie wskazuje z jednej strony upor obwinionego co do przyznania się w obecnym wypadku; z drugiej strony koniecznie dowodzi należenie do spisku mającego na celu obalenie Władzy Rządowej i porządku publicznego w Królestwie Polskiem. Na potwierdzenie tego może służyć między innemi i to, że Rzońca targnął się mianowicie na życie Margrabiego Wielopolskiego, jako jednego z głównych przedstawicieli Władzy Rządowej. Jednoczesny szereg zamachów jakie miały miejsce w ostatnich czasach i odkrywane przy ich śledzeniu okoliczności, nie wątpliwie świadczą o istnieniu bandy spiskowych, dążących do wzruszenia spokojności publicznej, którzy zwrócili się ku politycznym morderstwom jako ku ostatecznemu środkowi dla podtrzymania wzburzenia i dla przeszkodzenia Rządowi w jego zamiarach przywrócenia i utrwalenia w społeczeństwie porządku, spokojności i ufności. Zdradliwość użytych przez Rzońcę środków, upór w zeznaniach, pomimo nawet upominań i łez matki na audjencji publicznego sądu, sprzeczne i widocznie kłamliwie zeznania wskazują, że spiskowi starali się na ten raz lepiej przysposobić wybrane przez nich narzędzie i dawszy do ręki przestępcy środki, które uważali za pewniejsze, naprzód obmyślili żeby przygotować go i na wypadek niepomyślnego dla niego obrotu zamachu.

Zważywszy wszystkie wyżej wzmiankowane okoliczności, Polowy Audytorjat uznaje obwinionego Jana Rzońcę winnym: A) obmyślanego naprzód zamachu na życie Naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem Margrabiego Wielopolskiego, dokonanego w dniu 3 (15) Sierpnia przez napaść na Margrabiego z obnażonym kindżałem, pokrytym trucizną strychniną w znacznej ilości, który pozostał bez skutków, jedynie z powodów od obwinionego niezależnych; B) przyjęcia udziału w uknutym spisku mającym na celu obalenie Władzy Rządowej i porządku publicznego w Królestwie Polskiem, co między innemi wynika i z wyżej wspomnionego zamachu na życie Naczelnika Rządu Cywilnego w kraju; C) kłamliwych i pełnych wybiegów w sprawie zeznań, wraz z uporczywem utajeniem wspólników swych przestępstw; D) zachowywania broszur i pism osnowy podżegającej.

Z tych powodów Polowy Audytorjat *wnioskuje*, aby przestępca stanu *Jan Rzońca*, za wyżej wyrażone przestępstwa, ściśle stosując się do art. 83, 94, 96, 196, 604, 631 i 632 Księgi I Wojenno-Karnej Ustawy (wydania 1859 r.) i art. 20 i 283 I Księgi XV Tomu Zbioru praw (wydania 1857 r.) zgodnie z wyrokiem Polowego Sądu, *był pozbawiony wszelkich praw stanu i ukarany śmiercią przez powieszenie.*

Co się tycze osób zamięszanych do obecnej spra-wy, z uwagi, że osobne co do nich prowadzone jest śledztwo, Audytorjat Polowy obecnie nie przedstawia względem tych osób żadnego wniosku.

K o n f i r m a c j a.

Roztrząsnąwszy przedstawienie Audytorjatu Polowego w sprawie wojenno-sądowej o przestępcy politycznym *Janie Rzońcy*, zatwierdzam konkluzję Audytorjatu Polowego, w jego przedstawieniu wyrażoną. Kara śmierci ma być spełniona na stoku cytadeli Alcksandrowskiej, w dniu 14 (26) b. m. o 9-ej z rana, przy zachowaniu istniejących w tym względzie przepisów.

Warszawa, dnia 12 (24) Sierpnia 1862 r.
(podpisano) KONSTANTY.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne Sprawozdanie.

Jeden z korespondentów wiedeńskich zwykle dobre posiadający wiadomości, zapewnia, że do Wiednia nadeszły z gabinetu tujleryjskiego dwie noty, jedna w sprawie wschodniej, druga w sprawie włoskiej. Jedna i druga mają na celu skłonienie Austrji do przyjęcia punktu widzenia, jaki przyjęła Francja, po porozumieniu się z niektóremi innemi mocarstwami, o którem to porozumieniu się wspominają także i londyńskie korespondencje. Co do sprawy wschodniej, nota gabinetu paryzkiego, wskazując na walkę w Czarnogórzu, na nieporozumienie Porty z Serbją na wzburzenie panujące w Syrji, gdzie zostaje do załatwienia jeszcze kwestja miejsc świętych, zresztą panujące i w Grecji wzburzenie, gdzie budzi także obawy kwestja następstwa tronu, dowodzi potrzeby uregulowania jednocześnie wszystkich tych czterech kwestij, gdyż załatwianie ich cząstkowe, jak to okazuje się z obecnej konferencji konstantynopolitańskiej, nie daje nadziei pomyślnego skutku. Co do sprawy włoskiej, gabinet paryzki miał oświadczyć, że Francja będzie zawsze bronić nietykalności Papieża, lecz co do posiadłości papiezkich, będzie się trzymała tej samej polityki, jaką dotąd zachowywała pod względem Toskanji, Emilji i Królestwa Neapolitańskiego. Hrabia Rechberg jeszcze nie udzielił odpowiedzi na żadną z tych not. W kwestji wschodniej Austrja nie wie czy może zbytecznie liczyć na Anglję, w tylu innych kwestjach zgodną z Francją; co zaś do sprawy włoskiej, p. Rechberg, jak się zdaje, będzie się trzymał tego co wyrzekł w radzie państwa.

Presse wiedeńska, w artykule wstępnym przedstawiając obecny stan Włoch, uważa ostatnie środki przedsięwzięte przez gabinet jako wskazówkę, że rozdwojenie pomiędzy Garibaldim a Ratazzim doszło do najwyższego punktu. Jakkolwiek wydawałoby się, że środki te są zbyt późno przedsięwzięte, z drugiej strony trudność położenia gabinetu, konieczność wojny domowej, wynikająca z ostatnich kroków, ponieważ stronnictwo Garibaldego w południowych Włoszech jest silne, nakoniec zasługi jakie Garibaldi położył dla Wiktora Emanuela i Włoch, wszystko to nakazywało wyczerpać wszelkie sposoby przed przyjęciem ostatecznych środków. Teraz przyszła chwila dla rządu Włoskiego okazania, że nie tylko ma wolę, ale i siłę do opanowania położenia i że Wiktor Emanuel nie jest królem z łaski Garibaldego. Obecny ruch włoski powstał na podstawie przekonania że Włochy powinny uwolnić się od wpływu Francji, która przez zajęcie Rzymu nie dopuszcza ich do właściwej ich stolicy. Tem hasłem Garibaldi wzburzył cały kraj. Przed rządem Turyńskim stały dwie drogi, albo rozbroić ruch przez stanięcie na jego czele przeciw Francji, albo zgodnie z ostatecznem postanowieniem Francji, iż przed groźbami Garibaldego Rzymu nie opuści, poświęcić Garibaldego dla Cesarza Francuzów, to jest ruch w Sycylji przez energiczne kroki przytłumić. Gabinet turyński, zdaje się, obrał tę ostatnią drogę, zatem w krótce zapewne nadejdą wiadomości o walkach pomiędzy wojskami królewskiemi a ochotnikami Garibaldego.

Jeżeliby jenerałowie włoscy nie byli szczęśliwszemi w walce z Garibaldim niż w prowadzonych z nich układach, to można przewidywać iż Włochy nie tylko nie uwolniłyby się od wpływu Francji, ale by popadły w jeszcze większą od niej zależność. Gdyby Garibaldi czy bez walki, czy też skutkiem zwycięztwa odniesionego nad wojskami królewskiemi, dostał się na ląd stały, byłby tam jeszcze silniejszy i śmiało doszedłby do granic Rzymskich. O ile można wnioskować o zamiarach rządu francuzkiego, nie można myśleć, aby Cesarz Napoleon chciał wyszukiwać jakiego dogodnego pozoru dla ustąpienia Garibaldemu Rzymu, bo powody jakie skłoniły rząd francuzki do zajęcia wiekuistego miasta, do dziś dnia istnieją, a mowy Garibaldego w Palermo i Rocca Palomba nie usunęły tych powodów. Jeżeli zatem wojska włoskie nie przeszkodziłyby dalszemu posuwaniu się Garibaldego, musiałoby przyjść na granicy neapolitańsko-rzymskiej, lub pod murami Rzymu, do walki pomiędzy Garibaldim a wojskami francuzkiemi i Napoleon III rzeczywiście przyjąłby misję przywrócenia porządku we Włoszech, do której spełnienia Wiktor Emanuel okazałby się za słabym. Cesarz francuzów, w każdym razie, czy Garibaldego pobiją wojska francuzkie czy zostaną przez niego pobite, zawsze ujrzy konieczność przytłumienia rewolucji, a gdyby mu było trudno to spełnić, znajdzie dosyć sprzymierzeńców którzy mu udzielą pomocy. Coby się wtenczas stało, dodaje *Presse* z jedynym królestwem włoskiem, to się na palcach da obliczyć. Taki stan rzeczy objaśnia powody obecnie przyjętego stanowiska przez Anglję, tę przyjaciółkę Włoch, która przed dwoma laty pomagała przedsięwzięciom Garibdalego a teraz je potępia. Tak, *Times* dowodzi ile obecny ruch Garibaldego jest niewczesny i niebezpieczny i wskazawszy możliwe jego skutki, zachęca rząd turyński do przedsięwzięcia stanowczych środków w celu położenia mu tamy.

W Paryżu artykuł *Constitutionnela*, powiadający że przez załatwienie kwestji wojskowej nie zostanie załatwiona kwestja polityczna, ożywił nadzieje stronników zjednoczenia Włoch, którzy teraz spodziewają się, że Cesarz Napoleon udzieli najpewniejszy środek p. Ratazzemu do zwalczenia wpływu Garibaldego, jakim będzie ustępstwo w kwestji rzymskiej, wyjednane przez gabinet turyński. *Siècle* dowodzi, że powodem zajęcia Rzymu, była jedynie potrzeba niedozwolenia Austrji zajęcia tego miasta i rozciągnięcia nieograniczonego wpływu na półwysep apeniński; obecnie zatem kiedy Włochy są silnem państwem, potrzeba zajmowania Rzymu przez załogę francuzką znikła, i załoga ta bez szkody może być odwołaną.

Dzienniki pruskie z coraz większą gwałtownością występują przeciwko tonowi noty hr. Rechberga, odpowiadającej na depeszę gabinetu berlińskiego, zawiadamiającą o uznaniu Włoch przez Prusy, dowodząc obok tego niedostateczności i niepraktyczności würzburgskiego projektu reformy Związku, popieranego tak silnie przez Austrję.

W kwestji wojskowej i floty coraz silniejszy objawia się rozdział pomiędzy berlińskim gabinetem a izbą, a kiedy niektóre głosy odzywają się, że przy roztrząsaniu tych kwestij, a szczególniej pierwszej na plenarnem posiedzeniu izby, skutkiem objaśnień jakie udzieli gabinet przyjdzie do porozumienia; inne, jedyny sposób załatwienia przesilenia upatrują w zmianie obecnego gabinetu na gabinet Auerswald-Schwerin.

O sprawcy ostatniego zamachu na życie JW. Naczelnika Rządu Cywilnego czytamy w *Allgem. Augs. Zeitung* z 21-go b. m.: „Przestępca Jan Rzońca, tak samo jak jego poprzednik Ryll, jest bezwątpienia nędznem podmówionem i uwiedzionem narzędziem: właściwi winowajcy nie mają dość odwagi, ażeby własne szacowne życie narażać. Dążą oni głównie do tego, ażeby nie dozwolić rządowi przeprowadzić reform, a ponieważ Rząd nie da się pod tym względem w błąd wprowadzić, przeto mnożą oni zamachy morderze w zamiarze skłonienia Wielkiego Księcia i Margrabiego do usunięcia się, oraz w celu zyskania dla przekonań pessymistowskich tych, którzy nie chcą zamykać oczów na wyraźnie liberalne dążności Rządu. Chociaż śmiesznem byłoby zwalać na obecny Rząd winę za dawny system, pomimo to wyrzucają oni stale dawne błędy i grzechy, a podczas gdy literalnie ani jeden dzień nie mija bez coraz nowych, rzeczywistych ze strony Rządu kroków na drodze zdrowych i stosownych polepszeń, powstają oni stale z zuchwałą pogardą na nicość, powolność i niedostateczność reform."

Anglja.

Londyn, 19 *Sierpnia*. Nędza w Lancashire wzrasta. Na 74 fabryki bawełnicze, jakie posiada m. Blackburn, 30 są zupełnie zamknięte, 16 dają robotnikom tylko połowę zwykłego zatrudnienia, a tylko w 28-u fabrykach robota idzie bez najmniejszej przerwy. W innem mieście fabrycznym tegoż okręgu, z liczby 24,199 robotników, stale przed przesileniem obecnem zatrudnionych, 11,781 zostaje obecnie bez wszelkiego zarobku, 6,938 pracuje tylko przez połowę tygodnia, a tylko 5,480 ma przez cały tydzień zatrudnienie. W zeszłym tygodniu w Preston 5,199 rodzin upraszało urząd ubogich o chleb. W ogóle pauperyzm nadzwyczaj szybkie robi postępy. W Wigan liczba rodzin chodzących za jałmużną zwiększyła się w zeszłym tygodniu o 386. W innych okręgach bawełniczych większa jeszcze nędza panuje.

Jeżeli mamy wierzyć sprawozdaniu złożonemu przez manchesterskie towarzystwo, mające na celu dostarczanie krajowi bawełny, fabryki w Lancashire mogą cieszyć się nadzieią, że wcześniej lub później uwolnione zostaną z pod zawisłości od plantatorów amerykańskich. W Afryce zachodniej nabyte zostały rozległe grunta, które zasadzono bawełną. Zbiór bawełny w Egipcie doszedł z 120,000 do 200,000 wańtuchów, a w roku przyszłym wyniesie, jak utrzymują, 250,000 wańtuchów. Największe atoli nadzieje pokładane są w Indjach, gdzie po przezwyciężeniu niektórych trudnosci, można będzie założyć obszerne plantacje bawełny.

Londyn, 20 *Sierpnia*. Sesja parlamentarna została ukończoną, co pozwala nieco wytchnąć lordowi Palmerston, który pomimo podeszłego wieku, odznacza się młodzieńczą prawie energją. Lecz zupełnego spokoju nie dozna on, albowiem coraz powtarzające się doręczania adresów, oraz wynikające ztąd uczty, mowy i t. d., muszą być dla ośmdziesiątletniego blizko, jakkolwiek bardzo czerstwego lorda uciążliwe. Nigdy niewyczerpany dobry humor i młodzieńcza krew w jego żyłach płynąca, przychodzą w pomoc pierwszemu ministrowi. Wczoraj składano mu hołdy w Dover. Lord Palmerston piastuje od niejakiego czasu godność lorda-strażnika pięciu portów. Porty te, leżące na południowo-wschodnich brzegach Anglji, naprzeciw Francji, są następujące: Hastings, Romney, Hythe, Dover wraz z Sandwich i Winchilsea wraz z Rye. Wspaniały gmach wzniesiony w Dover przez Huberta de Burgh, za panowania Króla Jana, został niedawno z wielkim kosztem odrestaurowany. Mieści on liczne portrety znakomitych ludzi, a w tej liczbie lordów-strażników pięciu portów, którą to godność piastował, obok innych posad, książę Wellington. Do szeregu tych portretów przybył obecnie wizerunek lorda Palmerstona w naturalnej wielkosci. Z powodu ustawienia tego portretu w gmachu pomienionym, rada municypalna miasta Dover doręczyła pierwszemu ministrowi adres, na który odpowiadając, lord Palmerston wyrzekł między innemi: „Jest to dla mnie źródłem niepomiernej dumy, żeście uznali stosownem postawić trwały mój wizerunek w tym starożytnym gmachu, wśród portretów tylu znakomitych mężów, którzy piastowali tę samą godność, do jakiej ja zostałem niedawno wyniesiony."

Austrja

Wiedeń, 21 *Sierpnia*. Powszechnem było przekonanie, że wnioski reformy ustawy związkowej, postawione w Frankfurcie przez ośm państw niemieckich, wywołają silną polemikę w prasie pruskiej i że opinja publiczna wytknie przedewszystkiem niedostateczność tych wniosków w obec rzeczywistych rzeszy niemieckiej potrzeb. Pomimo to wyznać należy, że ze stanowiska spokojnego przeprowadzenia reform, nie można nic prawie zarzucić samej zasadzie wniosków powyższych, że te ostatnie odpowiadają przynajmniej prawdziwym potrzebom reformy, i że przy dobrej woli, z tych małych, skromnych zadatków, można będzie dojść stopniowo do większych rezultatów. Jedna z korzyści, wprawdzie względnych, jakie można z tych projektów reform wyciągnąć, na tem zależy, że Prusy będą zmuszone wyjść z dotychczasowego biernego stanowiska i wskazać Niemcom, czego się one po nich spodziewać mogą. Nikogo niezadowolnią takie ogólniki, jakiemi kwestję, o której tu mowa, zbywa *Stern Zeitung*, oświadczając, że związek niemiecki powinien koniecznie uledz gruntownej reformie i że chodzi tu głównie o zapewnie Niemcom silnej władzy wykonawczej i prawdziwie narodowej reprezentacji. Lecz Niemcy mogą nie uwierzyć szczerości wyrazów powyższych, tem bardziej, że rząd Pruski nie stosuje ich w zupełności w własnym kraju. Prusy, jeżeli nie chcą się dać wyprzedzić swym przeciwnikom, powinny powiedzieć jasno, jak zamierzają postąpić dla gruntownego zreformowania związku i zapewnienia Niemcom, bez naruszenia niepodległości państw pojedynczych, silnej władzy wykonawczej i reprezentacji prawdziwie narodowej. Lecz jeżeli usiłowania rządu pruskiego będą skierowane jedynie do utrzymania znanej trwożliwej polityki hegemonji, na konwencjach militarnych opartej, w takim razie hr. Bernstorff może być pewnym niepowodzenia wszelkich jego usiłowań.

Jeżeli prasa pruska, przez antypatję dla Austrji, popierać będzie w kwestji reformy niemieckiej gabinet, z którym pod wszystkiemi innemi względami walkę prowadzi, w takim razie będzie miała słuszność, gdyż doprowadzi może rząd pruski do zaniechania bezowocnej drogi przeczenia i popsuje würcburgczykom szyki przez rozwinięcie własnego programu niemieckiego. W tym duchu przemówiły dotąd prawie wszystkie pisma pruskie, bez różnicy odcieni do których należą. *National-Zeitung* oświadcza bez ogródek, że rząd wówczas tylko jest silny, gdy przejdzie ze stanowiska przeczącego na pole rzeczywistych reform; *Folkszeitung* powiada, że jeżeli Prusy nie wystąpią rychło z kontr-projektem, w takim razie będą miały stale nad sobą przewagę Austrji i wircburgczyków; „Gazeta Elberfeldzka zachęca p. Bernstorffa, aby stawiał projekt za projektem, to bowiem co würcburgczycy proponują, jakkolwiek nie wytrzyma krytyki, zawsze jest czemś; podług gazety „Voss'a", Prusy dążą do utrzymania *status quo*, a mówiąc stale o silnej władzy wykonawczej i reprezentacji narodowej dla związku, nie występuje atoli z własnym projektem. Prusy niechcą tego, do czego dążą ich przeciwnicy, lecz same ze swej strony nie powiadają, jakie mają zamiary, przez co dążą do utrwalenia niemocy związku niemieckiego.

Wiedeń, 22 *Sierpnia*. Jedno z pism tyrolskich wyznacza 15-y Listopada, jako dzień, w którym mają być zwołane sejmy z tamtej strony Litawy. Bardzo być może, że rząd obrał dzień powyższy dla otwarcia sejmów pomienionych; lecz zdaje się, że ze względu na obecny stan rzeczy, nie podobna było dotąd oznaczyć stanowczego do tego dnia; ministerjum powinno uczynić swą w tym względzie decyzję zawisłą od przebiegu prac rady państwa, sejmy bowiem mają być zwołane dopiero po zatwierdzeniu budżetu na r. 1863. Trudno przewidzieć, ile czasu izby potrzebować będą dla roztrząśnięcia budżetu we wszystkich jego szczegółach, zwłaszcza jeżeli na tegorocznej sesji ma być także rozstrzygniętą kwestja bankowa. To tylko nie ulega wątpliwości, że ministerjum, działając w duchu przepisów konstytucji, chce zwołać sejmy niezwłocznie po ukończeniu rozpraw nad budżetem, i to w bieżącym jeszcze roku. Przypuściwszy nawet, że sejmy zostaną zwołane na 15-go Listopada, to ze względu na rok finansowo-administracyjny, rozpoczynający się z dniem 1-m Listopada, byłoby za późno, sejm bowiem ma ułożyć budżet krajowy. Punkt ten został już dotknięty w wielu komisjach krajowych.

Francja.

Paryż, 19 *Sierpnia*. Ciągle panuje taż sama sprzeczność w wiadomościach telegraficznych z Włoch, a żadne z przypuszczeń nie wskazuje, ażeby przesilenie było bliskie końca. Dziś na giełdzie mówiono o zamierzonym przez gabinet p. Ratazzego zamachu stanu, zawieszeniu statutu, nakazaniu milczenia dziennikom i t. d., lecz z drugiej strony utrzymują tu, że zamach stanu w niczem nie wzmocniłby gabinetu posiadającego wszelkie środki prawne do zmuszenia do posłuszeństwa Garibaldego, jeżeli tylko miałby dostateczną do tego siłę materjalną, zresztą sądzą, iż p. Ratazzi, nie uczyni tego.

Pogłoski krążące po Paryżu o polityce francuzkiej, nie są zbyt sprzyjające dla Włoch; przypuściwszy nawet, że załoga w Rzymie będzie doprowadzona tylko do dawniejszej siły, w wysłaniu dwóch pułków piechoty wraz z dwomi szwadronami jazdy, trudno upatrywać wstęp do odwołania tej załogi z Rzymu. Zapewniają, że Cesarz miał oświadczyć p. Pepolemu, iż przyjmuje go tylko jako swego kuzyna, a nie jako ministra włoskiego. Nie tylko nie chciał dać żadnych rękojmji, co do rychłego uzupełnienia Włoch, ale miał się uskarżać na gabinet włoski, dodając, że usposobienia jego dla Włoch są jak najlepsze, że miał zamiar wyrazić swe współczucie w mowie w d. 15-m b. m., lecz że na zmianę tych usposobień wpłynęły ostatnie wypadki, że teraz musi prawie żałować, iż skłonił mocarstwa do uznania Włoch, ponieważ przekonał się, że we Włoszech rządu nie ma. Pamiętać należy wszakże, że pogłoski te zostają w sprzeczności z niedawno niby wysłanemi p. Thouvenela powinszowaniami dla gabinetu turyńskiego. Dziennik *la France* utrzymuje, że powinszowania te były połączone z ostrzeżeniami. Jednakże wszystkie te nie przychylne oznaki, nie odbierają nadziei stronnikom zjednoczenia włoskiego, którzy obecne przesilenie uważają za ostatnie już, przed stanowczem załatwieniem.

Uporczywie krążą pogłoski o usiłowaniach ze strony Cesarza w celu zgromadzenia kongresu dla uregulowania sprawy włoskiej; lecz zdania w tym względzie niektórych mocarstw, jak Austrji, zbyt znane są w tym przedmiocie, a odmowa wzięcia udziału w obradach ze strony innych, jako to Anglji, zbyt jest pewna, tak że trudno spodziewać się pomyślnego skutku tych usiłowań.

Stanowczo dziś zapewniano, że w skutek zalecenia wydanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych, prezydujący w radach jeneralnych, nie będą mieli w roku bieżącym mów politycznych przy otwarciu posiedzeń tych rad.

Paryż, 20 *Sierpnia*. Żywe zajęcie dziś wzbudziła depesza podana przez *La France* z Rzymu, donosząca że p. de Lavalette oświadczył Ojcu Świętemu, iż Cesarz postanowił bronić terytorjum papiezkiego i że poręcza jego całość. Jakkolwiek niektórzy uważają, iż byłoby to tylka ponowieniem oświadczenia, jakie p. Lavalette miał uczynić w dniu 4-m Sierpnia, to z drugiej strony, niektóre dzienniki, a między innemi *Opinion nationale* nie dają wiary tej depeszy, ponieważ oświadczenie podobne byłoby przeciwne interesom Francji, niestosowne co do czasu, a nakoniec, ponie-

waż podaje go dziennik *La France*, którego program zasadzający się na utrzymaniu *statu quo* w Rzymie, urzędowego doznał zaprzeczenia.

Depesze dzisiejsze wskazują, jak trudne jest położenie Sycylji. Garibaldi potrafił wejść do Katanji. Jenerał La Mella, którego wojska zajmowały drogę prowadzącą z Caltanizetta do tego portu, nie robił żadnych usiłowań w celu przeszkodzenia mu do zajęcia go; nie wyda się to wcale nadzwyczajnem, jeżeli wierzyć wiadomościom, że około siedmiuset oficerów armji regularnej oświadczyło, iż raczej podadzą się do dymisji, a walczyć przeciwko Garibaldemu nie będą. Nie okazuje się żadna chęć walki pomiędzy wojskiem a ochotnikami, i zdaje się, iż wypadek krwawego spotkania jak pod Santo Stefano, już się nie powtórzy. Tymczasem, jak się zdaje, nic już nie przeszkodzi Garibaldemu przeprawić się na ląd stały. Marynarka włoska podobno przeszkodziła już wylądowaniu pierwszego oddziału ochotników na wybrzeża neapolitańskie, lecz niewiadomo czy jej się to uda z samym Garibaldim, którego wojska jak tylko stanie na lądzie stałym, znacznie się powiększą. Jen. Dunne anglik, będący w służbie Garibaldego, organizuje dla niego oddziały ochotników w Kalabrji. Z prowincij południowych, bez żadnych trudności Garibaldi dostanie się do granic posiadłości rzymskich, gdzie będzie miał tylko do walczenia z wojskami francuzkiemi. Bezwątpienia załoga rzymska spełni swą powinność broniąc Ojca Świętego od wszelkiej napaści.

Wojska mające być wysłane do Meksyku, odpłyną z Cherbourga 28 b. m., lecz te które mają być wyprawione z Tulonu, mają wyruszyć 22-go. *Patrie* donosi o wspaniałomyślności jenerała Lorenceza, z jaką odsyła nieprzyjacielowi zabranych jeńców, inne jednak dzienniki nie tak zapalenie bronią wojny meksykańskiej, zapewniają, iż powodem takiego postępowania dowódcy francuzkiego, jest jedynie obawa o brak żywności.

Znów dziś krążyły pogłoski o rozwiązaniu ciała prawodawczego. Chociaż nie mają one żadnej podstawy, wszakże umysły zajmują się mocno przyszłemi wyborami i kandydaturami stawianemi tak przez rząd jak i przez opozycję. P. Montalambert ma stanąć w Doubs, gdzie go będzie popierało duchowieństwo i wszystkie żywioły przeciwbonapartystowskie. P. Falloux także ma stanąć do wyborów, czy te odbędą się w bieżącym czy w przyszłym roku. Opór w złożeniu przysięgi wstrzymywał dotąd tego byłego ministra prezydenta rzeczypospolitoj, lecz teraz podobno p. Falloux ma złożyć przysięgę.

Włochy.

Turyn, 17 *Sierpnia*. Obecnie w Sycylji znajduje się 30,000 wojska ożywionego najlepszym duchem, które ludność przyjmuje z oznakami sympatji. Jenerał Ricotti tak działa, aby otoczyć ochotników, odciąć im komunikacje z morzem i przeszkodzić im w ten sposób odpłynąć z Sycylji, oraz zaopatrywać się w broń i amunicję z Malty. Jednakże nie trzeba się zbytecznie łudzić; Garibaldi jest dobrym marynarzem i żołnierzem, i może znaleść sposób przeprawienia się do Kalabrji, a jak stanie na lądzie stałym, trudno go będzie powstrzymać, chociaż jen. La Marmora, otrzymał w tym celu rozległą władzę. Garibaldi ma zwrócone oczy na Kalabrję i przez listy tam wysyłane, zachęca do wzięcia za broń.

Dla przeszkodzenia Garibaldemu wylądować na lądzie stałym, a nawet dla zmuszenia go do złożenia broni, przyjęto następną taktykę: Garibaldi znajduje się wewnątrz wyspy w Castro Giovanni, skąd może się udać do Piazzi lub Nicosi. Wojska jego, których liczba ciągle się zmienia, w skutek dezercji i przybywania nowych rekrutów, są podzielone na trzy oddziały, bo dla zabezpieczenia im żywności, trzeba je było rozrzucić po kraju. Ściga je 20 batalionów. Idzie teraz o odcięcie komunikacji jednego oddziału z drugim, o odosobnienie każdego, poczem każdy z nich będzie wezwany aby złożył broń, nie chcą bowiem rozlewu krwi, i unikają wojny domowej. Gdyby zapaleńsi nie chcieli się poddać, i niezważając na przyrzeczoną amnestję rozpoczęli walkę, natenczas mają być przedsięwzięte surowe środki, po wyczerpaniu wszelkich sposobów pojednawczych. W Turynie nie wątpią o powodzeniu tego planu, ponieważ ochotnicy po większej części są młodzi ludzie, a niektórzy z nich należą do najznakomitszych rodzin; życie obozowe mogło się im z początku podobać, lecz upały i częsty brak żywności, z powodu trudności transportów w okolicach górzystych i przejmowania tych transportów, konieczność żywienia się li tylko owocami, spania na gołej ziemi, już mogły wzbudzić w nich chęć powrotu do domu. Spodziewają się zatem, że propozycja amnestji i złożenia broni nie będzie uporczywie odrzucaną.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Turyn, 22 *Sierpnia*. Dziennik *Discussione* podaje wiadomość, że jenerał Cialdini zajmie miejsce jenerała Cugia, a p. Persano obejmie dowództwo nad flotą. Z Medjolanu donoszą pod datą 21 Sierpnia, że znaczna liczba młodych ludzi udaje się przez Genuę do Kalabrji i w Abruzze.

Turyn, 21 *Sierpnia*. Posiedzenia senatu i izby deputowanych zostały przez dekret królewski odroczone. *Gazeta ufficiale* ogłasza dekret ustanawiający w Sycylji stan oblężenia, nominację jenerała Cugia na nadzwyczajnego Komisarza i proklamację tegoż do Sycylijczyków, w której między innemi, tak się wyraża: Pomimo odezwy królewskiej, uchwały parlamentu i długiej cierpliwości rządu, który dość czasu pozostawił do wyrzeczenia się złudzeń, ciągle jeszcze stoją uzbrojone bandy pod dowództwem Garibaldego. Zajęcie znacznego miasta przez nie jest otwartym buntem. Rząd postanowił położyć tamę temu stanowi rzeczy. Wszelkie uzbrojone bandy i hałaśliwe zgromadzenia będą przemocą rozwiązane. Wolność druku została zawieszoną. Dowodzący oddziałami wojska w Messynie, Syrakuzie i Palermo, będą mieli powierzoną obok wojskowej i cywilną władzę.

Berlin, 22 *Sierpnia*. Ostatnia *Stern Zeitung* umieszcza odpowiedź Prus, datowaną z dnia 31 Lipca, na notę p. Rechberga pod datą 26 Lipca, dotyczącą uznania Królestwa Włoskiego. Zakończenie tej odpowiedzi brzmi jak następuje: Z przyjęcia naszej przychylnej noty nabywamy przekonania, że na przyszłość nie powinniśmy uwzględniać interesów Austrji, o ile nie jesteśmy do tego przez nasze powinności względem Związku zobowiązani. P. Delbrück oświadczył dziś na posiedzeniu Komisji handlowej, że rząd co do traktatu handlowego z Francją, zamierza wpłynąć na rządy traktatowi temu przeciwne, aby się do niego nakłoniły. Pp. Krieger i Michaelis podali projekt decyzji aby utrzymano traktat handlowy z Francją przeciw polityce handlowej Austrji.

Berlin, 22 *Sierpnia*. Na dzisiejszem posiedzeniu Komisji budżetowej zostały odrzucone wszystkie projektowane rezolucje dotyczące kwestji wojskowej.

Paryż, 22 *Sierpnia*. Dzisiejsza *Presse* donosi; Flota na morzu śródziemnem otrzymała polecenie powrócenia do Tulonu, aby być w pogotowiu na rozkazy rządu. *Constitutionnel* zaleca rządowi włoskiemu energiczne postępowanie.

Bruksela, 20 *Sierpnia*. Nadeszły tu następujące dosyć ważne wiadomości: Garibaldi jest w Katanji, i kazał miasto barykadami obwarować. Wojsko królewskie zablokowało go od lądu i od morza. Nicotera rozkazał przeciąć komunikacje telegraficzne miasta. Garibaldi został z uniesieniem przyjęty. Zaburzenie w południowych Włochach jest bardzo znaczne; głównem zadaniem rządu jest na teraz powstrzymanie Garibaldego w jak najkrótszym czasie, a zarazem uspokojenie opinji publicznej przez stanowcze kroki w kwestji rzymskiej. W Turynie mają nadzieję, że Francja nie będzie się dłużej ociągała, lecz czynnie przyjdzie Włochom w pomoc. List pewnego wojskowego zajmującego wysokie stanowisko, którego brat należy do orszaku Cesarza, donosi, że armja po większej części jest Garibaldemu przychylną; że Garibaldi słusznie chce naprzód postępować i że położenie Francuzów w Rzymie jest bardzo krytyczne, gdyż nie reprezentują oni tam żadnej zasady a szkodzą własnym interesom i tracą współczucie narodów. Z Wiednia donoszą, że się tam spodziewają bardzo ważnych wypadków wojennych. Lecz ani w Brukseli ani w Paryżu nie podzielają na teraz tego mniemania.

Marsylja, 20 *Sierpnia*. Donoszą z Konstantynopola pod datą 13 b. m.: Konferencja została przerwaną w skutku nieporozumienia co do liczby twierdz serbskich, z jakich Turcja ma cofnąć załogi. Ponieważ ambasador francuzki czeka na instrukcje swego rządu dotyczące tego przedmiotu, posiedzenia jutro dopiero rozpoczną się na nowo.

Utrzymują, że Rosja i Francja robiły przedstawienia z powodu posiłków 5000 ludzi, wprowadzonych do twierdzy Belgradu, i że w skutku oburzenia, jakie ten środek wywołał między Serbami, ambasadorowie tych dwóch mocarstw zalecały księciu Serbskiemu drogą telegraficzną umiarkowanie i cierpliwość.—Turecki minister skarbu rozpoczął ogólne poszukiwania, które wykazały liczne malwersacje. Sultan rozkazał oddać winnych pod sąd.

Konstantynopol, 16 *Sierpnia*. Wice Król Egiptu Said-Pasza w krótce tu przybędzie. W Hauranie miały miejsce utarczki między wojskiem tureckiem a Druzami i Arabami. Ostatni napadli na obóz pod Bosra, lecz bezskutecznie.

Smyrna, 16 *Sierpnia*. Znajdujący się tu Seybekowie (ochotnicy) w liczbie 1200 spowodowali zamięszanie przez swe wyuzdane postępowanie.

Teheran, 10 *Lipca*. Wojska perskie zostały powołane na granicę Chorassanu, celem ewentualnego oporu przeciw działaniom Dosta Mohameda. Pod Kuczanem ma być założony obóz dla obrony północnych granic perskich. Rząd perski zamierza zarządzić nadzwyczajny pobór wojska.

Ateny, 16 *Sierpnia*. Poseł grecki w Konstantynopolu p. Reareri podał się do dymisji. Uwolniony przez sąd wojenny porucznik Leotzakos był witany z okrzykami radości. Z powodu szerzenia się w Messenji braterstwa, rząd wysłał tam oddział wojska.

Turyn, 23 *Sierpnia*. *Gazetta ufficiale* ogłasza dekret, mianujący Cialdiniego komisarzem nadzwyczajnym w Sycylji na miejsce jenerała Cugii.—Poleceniem ministra spraw zagranicznych rozciągniętą została blokada nad brzegami Sycylji; zastosowane być mają do niej zasady prawa morskiego ułożone na kongresie Paryzkim. Inny dekret ministerjalny rozwiązuje stowarzyszenie emancypacyjne genueńskie i jego towarzystwa filjalne.— Kolumny Ricottego i Mella połączyły się w Selisterbianco. Acireale zostało zajęte przez wojska ku nadbrzeżu wysłane. — Podług doniesień przez rząd otrzymanych, Garibaldi zasekwestrował w Katanji kasy publiczne, nałożył kontrybucje i powznosił barykady. Ochotnicy są źle uzbrojeni; większość ludności sprzyja rządowi.—W Palermo i Mesynie panuje spokojność; Caltanisetta i inne punkta poprzednio przez Garibaldystów zajmowane, wróciły do porządku.

Berlin, 20 *Sierpnia*. Komisja marynarki odrzuciła wczoraj wniosek p. Behrenda. P. Reichenheim podał projekt nowego wniosku, aby rząd przedstawił na przyszłem posiedzeniu całkowity plan. Komisja budżetowa obraduje dziś nad czterma pozostałemi wnioskami. Minister handlu oświadczył w izbie wśród rozpraw nad petycjami, że rząd opracował prawo górnicze i przedstawi takowe na przyszłem posiedzeniu.

Turyn, 23 *Sierpnia*. Wiadomości podane przez *Opinione*, że prefekci z Catanzaro i Cosenza podali się do dymisji, również że kolumny ochotników pod dowództwem Coste, Bruzzcesi i Nullo wkroczyły do Kalabrji są mylne. — Wiadomości z Kalabrji są są bardzo uspokajające. Jenerał Lamarmora przedsięwziął środki energiczne.—Garibaldi znajduje się jeszcze w Katanji i zamierza, jak się zdaje, utworzyć tam nowy rząd. Większość ludności jest temu przeciwną. Wiele rodzin opuszcza miasto. Wojska koncetrują się w bliskości Katanji.

Peszt, 23 *Sierpnia*. Cesarz zatwierdził urządzenie węgierskiego banku hypotecznego.

Turyn, 22 *Sierpnia*. *Opinione* donosi: Według najnowszych wiadomości, miasto Palermo jest spokojne, lecz z resztą w Sycylji panuje zamięszanie i zaburzenia w wysokim stopniu. Mniemają, że Garibaldi powrócił z Acireale do Katanji. Podobno mianował nowe ministerstwo i zniósł opłaty od wpisów i stemplu. W Kalabrji wzmaga się wzburzenie z powodu spodziewanego przybycia Garibaldego.

Paryż, 22 *Sierpnia*. *Constitutionnel* wyrzekłszy, że sztandar francuzki nie ustąpi przed groźbami, dodaje: jednakże zgnieść szaleńców, którzyby się nie zatrzymali przed sztandarem wolności Włoch, byłoby to bolesną koniecznością, nakazaną przez honor, lecz niebyłoby to załatwieniem sprawy. Kwesta wojenna nie rozstrzygnęłaby kwestji politycznej.

Marsylja, 21 *Sierpnia*. Listy z Messyny pod datą 17-go b. m. donoszą o ciągłym pochodzie wojska w kierunku Katanji. Dodają one, że oddziały wojska pozostają w niejakiej odległości od miasta, celem uniknięcia starcia z garybaldystami. Utrzymują, że rząd włoski chce podnieść liczbę wojska w Sycylji do sześćdziesięciu tysięcy. Władze przedsiębiorą w tym celu odpowiednie środki.

Raguza, 20 Sierpnia. Książę Czarnogóry stosując się do rad udzielonych mu przez Księcia Łabanowa i ministra rosyjskiego w Wiedniu przyjął w całości ultimatum Omera-paszy, pomimo opozycji Mirka.

Marsylja, 22 *Sierpnia*. Listy z Rzymu pod datą 19-go b. m. donoszą, że pp. de Lavalette i de Montebello udali się do Watykanu w celu naradzenia się co do środków obrony. Posłuchanie było długie i wywołało wiele domysłów. Garibaldi zawiadomił ochotników, że się połączy z niemi na stałym lądzie. W Rzymie panuje spokojność. Jednakże wspominają o zamordowaniu sztyletami dwóch księży włoskich, pp. Rossi i Benetti. Policja poszukuje tajnych ajentów, którzy przybyli z Toskanji, a należących do stowarzyszenia tak zwanego sztyletowego.

Raguza, 21 *Sierpnia*. Achmed-pasza zajął wyjście z wąwozu Dugi, z 6,000 oddziałem wojska. Księżna Darinka, wdowa po Księciu Danielu, oświadczyła się za pokojem: Mirko zaprotestował przeciwko temu w imieniu armji czarnogórskiej. Gwałtowne wzburzenie panuje w Cetynji.

Turyn, 22 *Sierpnia*. Dzisiejsza *Gazetta ufficiale* ogłasza następujący memorjał gabinetu: Garibaldi rozwinął w Sycylji chorągiew rokoszu. Imiona króla i Włoch są jedynie płaszczykiem okrywającym zamiary europejskiej demagogji. Okrzyki: Rzym lub śmierć, szalone obelgi miotane na sprzymierzonego Cesarza, opóźniają spełnienie wspólnych życzeń. Garibaldi głuchy na głos Króla, nie cofa się przed wojną domową. Koniecznością jest działać energicznie. Rokosz Garibaldego zmusza rząd obchodzić się z Sycylją jak z krajem zajętym przez nieprzyjaciela. Ministerstwo radzi Królowi ogłosić Sycylję w stanie oblężenia, i za ten krok przyjmuje na się odpowiedzialność. Pod rozkazami Cialdiniego 60 bataljonów piechoty, 11 baterij artylerji i 3 pułki jazdy wkrótce zgromadzone zostaną w Sycylji.

Nowy-Jork, 13 *Sierpnia*. Nic nie dowodzi aby skonfederowani mieli zamiar uderzyć na Mac Clellan'a. Skonfederowani gromadzą znakomite siły wojenne na południowym brzegu rzeki James, zdobyli statek *Indépendance* na Missouri z wielką ilością zapasów. Dzienniki południowe donoszą o wzięciu przez skonfederowanych d. 6-go Baton-rouge i zdobyciu obozu. Jen. Breckenridge stoi nad rzeką Collet niedaleko Baton-rouge. Donoszą również dzienniki południowe o zwycięztwie pod Tacewell blisko przylądka Cumberland. Jenerał związkowy Philips podał się w Nowym Orleanie do dymisji, gdyż Butler wzbraniał się wydać broni dla uzbrojenia murzynów.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Dzień onegdajszy był na pół pogodny i gorący. Przed południem niebo pogodne, w południe pochmurne, po południu na pół pogodne. Z rana panował wiatr słaby południowy, po południu mierny południowo-zachodni. Średnia temperatura dnia jest 18 $^{1}/_{3}$ stop. R. o 4 stopnie wyższa od normalnej, największe ciepło po południu 22 $^{1}/_{2}$ stopni, najmniejsze w nocy 12 stop. R. Średnia wysokość barometru jest 748,66 milimetrów. Na słońcu gromada plam i jedna plama oddzielna. Wieczorem przy na pół pogodnem niebie błyskawice.

— Dnia wczorajszego niebo przez cały dzień było pochmurne, od g. 6 $^{1}/_{2}$ w. na pół pogodne. Wiatr przez cały dzień panował mierny północno-zachodni, po południu prawie mocny. Powietrze dość wilgotne, znacznie chłodniejsze jak dni poprzednich; średnia temperatura dnia jest 14 $^{3}/_{5}$ stop. R. o $^{3}/_{5}$ stopni niższa od normalnej, największe ciepło po południu 17 $^{1}/_{2}$, najmniejsze w nocy 13 stopni R. Barometr wznosił się, średnia jego wysokość jest 752,49 milimetrów. Elektryczność 19 stopni.

— Wojciech Poradowski, parobek z wsi Podgóry, gminy Potycz, powiatu Warszawskiego, jadąc z sianem w dniu 15-m Lipca r. b. przez miasto Górę, najechał na trzy-letnią Anielę Dębińską, córkę wyrobnika, i tak zgruchotał jej głowę, że dziecko to na miejscu żyć przestało.

— Dnia 16-go Lipca r. b. w mieście Janowie powiecie Bialskim, z niewyśledzonej przyczyny wszczął się pożar, skutkiem którego spaliło się piętnaście domów mieszkalnych, dwie oficyny, trzy kramy, i dwanaście innych budynków, ubezpieczonych na rs. 5,900, a ruchomości na rs. 2,660.

— Dnia 31 Lipca r. b., o godzinie 1 $^{1}/_{2}$ po południu znowu straszny pożar nawiedził miasto Kamieniec Podolski. Zniszczył on prawie całą prawą stronę ulicy Pocztowej. Spłonęło w ogóle do 40 domów. Straty są wielkie, ale jeszcze ściśle nie oznaczone.—Miasto całe przejęte nadzwyczajną obawą. Nazajutrz, 20-go, pożar wybuchnął na nowo w kilku punktach, ale szczęśliwie ugaszony został.

— W Nowym Sadzie wyjdzie w Październiku, pod redakcją p. Emila Czakry, almanach pod tytułem *Sloga*, ze sprzedaży którego czysty dochód przeznaczony zostanie dla czarnogórców i hercegowian.

— W mieście morawskiem Brnie wyszły z druku, nakładem Rudolfa M. Rohrera, utwory poetyczne w języku czeskim przez Henryka Dworzaka, pod tytułem: *Poeticke listky*. Zbiór ten obejmuje 63 utwory.

— Czytamy w tygodniku czeskim *Lumir*: „Niejednokrotnie podnoszoną była myśl, ażeby autorowie i uczeni słowiańscy odbywali od czasu do czasu walne posiedzenia, na którychby komunikowali sobie wzajemnie nabytki ludów słowiańskich na polu literatury i nauki. Odezwę w tym duchu ogłasza obecnie p. Tkalacz, redaktor czasopisma w języku niemieckim *Ost und West*, poświęconego interesom słowian. P. Tkalacz wzywa wszystkich uczonych i literatów słowiańskich, ażeby odbyli walny zjazd, z powodu zbliżającego się tysiącletniego jubileuszu wprowadzenia do słowiańszczyzny, przez Świętych Apostołów Cyryla i Metodego, wiary chrześcjańskiej. Po wzmiance o podobnych zjazdach uczonych w innych krajach, głównie zaś w Niemczech, gdzie takowe powtarzają się bądź corocznie, podczas wakacij, bądź w dłuższych przerwach, p. Tkalacz zarzuca słowianom, że nic podobnego u nich nie istnieje, skutkiem czego tyle zalecana przez zmarłych uczonych czeskich Kollara i Szafarzyka, wzajemność na polu nauk i literatury, nie mogła dotąd przyjść do skutku. Redaktor przeto *Ost und West* projektuje coroczne zjazdy uczonych wszystkich plemion słowiańskich, głównie filologów i historyków, którzyby naradzali się wspólnie nad przedmiotami ich fachu dotyczącemi. Zjazdy podobne powinnyby odbywać się w innem coraz mieście. P. Tkalacz radzi, ażeby pierwsze takowe zgromadzenie odbyło się w roku przyszłym, z powodu uroczystości wyż wzmiankowanej, i to w Wiedniu, gdzie zostałby ułożony program przyszłych tego rodzaju zjazdów. Wzywa on przeto uczonych słowiańskich, którzyby w zjeździe tym udział wziąć chcieli, ażeby zgłosili się co najrychlej na piśmie do jego redakcji, z dołączeniem do swych deklaracij po jednym egzemplarzu swych dzieł. Jak skoro nadejdzie sto takich deklaracij, p. Tkalacz wyjedna u respective władz pozwolenie na odbywanie takich zgromadzeń." Przy tej sposobności nadmieniamy, że na pierwsze walne zgromadzenie uczonych słowiańskich, należałoby proponować nie Wiedeń, lecz które z miast czysto słowiańskich.

— Gminy czesko-słowiańskie, które nie mogły posłać deputacij do Borowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Hawliczka, urządziły u siebie w przeddzień uroczystości besedy.

— Drugiego wydania dzieła Jöndla, pod tytułem: „Zasady budownictwa wiejskiego" (*Pouceni o stavitelstvi pozemnim*), wyszedł w Pradze, nakładem p. Kobra, a pod redakcją pp. Józefa Niklasa i Fran. Szandy, tom drugi, ozdobiony 74 drzeworytami i tablicą chromolitografowaną.

— Czeskie towarzystwo ogrodnickie, przekonawszy się o pożytku odniesionym z corocznych wystaw kwiatów, powzięło myśl urządzania rok rocznie wystawy owoców. W tym celu z łona pomienionego towarzystwa wyznaczoną została komisja pomologiczna, która zajmie się powyższą wystawą i wezwie wszystkich posiadaczy ogrodów owocowych, ażeby oświadczyli, czy chcą wziąć udział w wystawie. Obok owoców, przyjmowane byłyby na tę wystawę i warzywa, oraz kwiaty jesienne, te ostatnie głównie dla przyozdobienia wystawy.

— Towarzystwo śpiewaków w Kutnej Górze, na pamiątkę przyjścia na świat w pomienionem mieście poety czeskiego Tyla, przybrało nazwę *Tyl*.

— Nakładem Steinhausera wyszedł z druku w Pradze tom drugi romansu historycznego Dra Juljusza Sejdlitza, pod tytułem: *Czechy pred ctyrmisty lety*.

— Gazety czeskie ogłaszają ofiary nadsyłane na muzeum przemysłowe, założyć się mające w Pradze na wzór angielskiego *Kensington Museum*. Obok tego nie przestają napływać do tychże pism ofiary na rzecz czarnogórców.

— Historjograf czeski Palacki wrócił 17-o b. m. z podróży po kraju, przedsiębranej dla zwiedzenia licznych archiwów prowincjonalnych. Zwiedził on między innemi archiwa w Trzeboniu, Budejowicach, Wodnanach, Pisku i Przybramie. Podróż ta przyczyni się zapewne nie mało do zbogacenia dziejów czeskich. Palacki przyjmowany był we wszystkich tych miastach z nadzwyczajnym zapałem. Najserdeczniej przyjęli go obywatele w Wodnanach, gdzie na wieczorze dlań wyprawionym, przystąpiła do niego deputacja jaśniejących młodością i wdziękami dam wodnańskich, z których jedna powitała miłego gościa śliczną mową, inna zaś doręczyła znakomitemu uczonemu wieniec wawrzynowy. Przy wyjeździe z Wodnan, obywatele tameczni odprowadzili go o półtory mili za miasto. W Pisku i Przybramie spotkało Palackiego również serdeczne przyjęcie. — Historjograf czeski zwrócił w Pisku uwagę na starożytny zamek królewski, godny zachowania, a który rada miejska chciała kazać rozebrać. Zdaje się, że skutkiem nalegań Palackiego, dawny ten zabytek budownictwa zostanie wyrestaurowany.

— Akademja w Montpellier poniosła w tych czasach znaczną stratę, przez śmierć jednego z znakomitszych swych członków p. Marcelego Serres. Radca honorowy w trybunale cesarskim w Montpellier, profesor przeszło od pół wieku w tamtejskej akademji, autor wielu dzieł naukowych słusznie wysoko cenionych, p. Marceli Serres, był obdarzony z natury rzadką różnostronnością zdolności i ruchliwą pracowitością, której nawet wiek nie zmniejszył. Nie dawno jeszcze zajmował się ogłoszeiem trzeciego wydania swej *Kosmogonji Mojżesza*.

— Niedawno w obozie pod Chalons, robiono zajmujące próby telegraficzne. Jeden przyrząd telegraficzny ustawiono w głównej kwaterze, pod strażą oficera ordynansowego, a wóz wiozący drugi przyrząd postępował za marszałkiem na plac ćwiczeń obozowych; na wozie tym znajdował się drut, który rozwijał się w taki sposób, iż zawsze łączył z sobą oba przyrządy. Tym sposobem marszałek, ciągle mógł się komunikować z główną swą kwaterą. Wóz ten, jak powiadają, mógł zabrać tyle drutu, iż byłby w stanie utrzymać komunikację z główną kwaterą aż do odległości 30 kilometrów (około 4 $^{1}/_{2}$ mil). Hrabia Vogy, jeneralny dyrektor telegrafów, przybył do obozu dla przypatrzenia się tym próbom, które bardzo dobrze się powiodły.

— W czwartym tomie dzieła p. Saint-Foix, pod tytułem: *Szkice historyczne o Paryżu*, podane są następujące ciekawe wiadomości, świadczące w jakiej wysokiej cenie były rękopisma, przed wynalezieniem druku. „W r. 1471, powiada autor, kiedy Ludwik XI zapragnął posiadać w swej bibliotece odpis dzieła doktora Rasis, i pożyczył oryginał od paryzkiego wydziału medycznego, dał na zastaw za rękopism, dwanaście mark srebra, dwadzieścia funtów szterlingów i poręczenie pewnego mieszczanina na sto talarów złotych. Otóż król, daje nietylko zastaw, ale i poręczenie mieszczanina, za rękopism pożyczany w własnem państwie. Fakt ten dowodzi także, jak trudno było posiadać dzieła i jak były drogie, nawet po pewnym czasie po wynalazku druku. Druk został wynaleziony w Strasburgu w 1440 r.; pierwsi drukarze osiedli w Paryżu w 1470 r. i w tymże roku wydali książkę, którą przypisali Ludwikowi XI; w następnym zaś dopiero roku, to jest 1471, Ludwik XI pożyczał wspomniany rękopism pod tak uciążliwemi warunkami, dla zrobienia z niego odpisu. Powiadają że we Francji 20,000 osb żyło ze sprzedawania odpisywanych przez nich dzieł, i że był to powód dla którego sprzeciwiano się zakładaniu drukarń."

— Podług spisu ludności dokonanego w monarchji Pruskiej 3-go Grudnia r. z., miasto Wrocław liczy mieszkańców cywilnych 138,744. W r. 1843 liczba mieszkańców tego miasta wynosiła 97,939, czyli podług wyznań: 28,429 katolików, 63,171 ewangelików i 6,339 starozakonnych. Ludność przeto Wrocławia zwiększyła się w ciągu 18-tu lat o 40,805 mieszkańców. Liczba katolików, która wynosiła w 1843 r. o wiele mniej niż $^{1}/_{3}$ część ogólnej pomienionego miasta ludności, zwiększyła się w ciągu powyższego przeciągu czasu o 16,101 mieszkańców, który to przyrost stanowi prawie $^{1}/_{3}$ ogólnego w ciągu lat ośmnastu przyrostu. Najbardziej stosunkowo zwiększyła się w tymże okresie liczba starozakonnych, przybyło ich bowiem 4,107, a najmniejszy stosunkowo przyrost przypada na ludność wyznania ewangelickiekiego, przybyło jej bowiem w ciągu 18 lat 20,145; ta ostatnia ludność wynosiła w 1843 r. $^{2}/_{3}$, a w 1861 r. $^{3}/_{4}$ ogólnej liczby mieszkańców Wrocławia.

— Z wykazów urzędowych okazuje się, że Francja ma 5,390,000 dzieci w takim wieku, iż mogą uczęszczać do szkół. Z tej liczby 1,900,000 dzieci nie chodzi wcale do szkół, a zatem pozostaje bez wszelkiej nauki; z pozostałej zaś liczby 3,450,000 dzieci, połowa uczy się tylko po cztery miesiące w roku.

— Księgarz Trübner i Komp. w Londynie ogłosił drukiem katalog pod tytułem: *Bibliotheca Scaccariana* (szachowa). *Catalogue d'ouvrages sur le jeu des échecs que désire acheter la maison Trübner et Comp. Paternoster row.* 60. Książeczka ta, napisana przez zbieracza dzieł dotyczących gry w szachy, obejmuje wyszczególnienie 700 książek, traktujących o tej grze, które autor życzyłby sobie nabyć. Nie należy dziwić się bogactwu tej literatury, albowiem początek gry w szachy sięga jak najodleglejszych czasów, a pierwsze o niej dzieło datuje z XII wieku. Napisał je *Jacobus Cössolis* pod tytułem: *Liber moralis de lude scaccorum* (Książka moralna o grze w szachy). Dzieło to zostało przetłumaczone w 1337 r. przez Konrada Amenhusen, zakonnika ze Szczecina, na język niemiecki, a w 1493 r. wyszło we Florencji w przekładzie włoskim. Amator który katalog powyższy napisał, zna tak dokładnie literaturę dotyczącą szachów, że mógłby napisać wyczerpującą bibliografję szachową.

— W Allouville (w okręgu Yvetot, we Francji) istnieje sławny dąb, któremu historycy i naturaliści dają 800 do 900 lat wieku. Pień jego tak został wyżłobiony przez czas, że pozostała tylko u dołu sama kora, a jednak corocznie okrywa się liśćmi i żołędźmi. Od 1696 r. wewnątrz tego drzewa urządzona jest kaplica. Gamaches, niedaleko Abbeville, ma także swe starożytne drzewo, będące przedmiotem czci, nie tylko z powodu swego wieku, ale i pochodzenia. W 1598 r. pokój pomiędzy Henrykiem IV-tym a królem hiszpańskim Filipem II-m podpisany w Vervins, został z nadzwyczajną radością powitany w całej Francji. Dla uwiecznienia tej pamiątki, zasadzono na placach publicznych w wioskach, drzewa, po większej części lipy. Dotąd jeszcze znajdują się szczątki tych drzew. Kasztan w Gamaches, należy zdaje się do rzędu takich pamiątkowych drzew. Zasadzony koło dawnego gmachu municypalnego, wznosi swój szczyt po nad otaczające domy, potężne zaś jego korzenie czerpią pokarm nawet z łożyska rzeki Vimeuse, a gałęzie jego okryte wyciętemi liśćmi i piramidalnemi kwiatami, poważnie wyciągają się jak ramiona. Wiek tego drzewa dokładnie wskazuje ilość słojów jednej z gałęzi złamanej przez burzę. Drzewo to starsze jest o sześćdziesiąt siedm lat od najpierw zasadzonego w Paryżu kasztana, skądby można wnosić, iż jest jednem z tych, które przywiózł z Indij Ghislain de Busbec. Zapewne otrzymał go w darze potężny pan na Gamaches, Mikołaj Rouault.

— J. Venedey, autor życiorysu „Jerzego Waszyngtona," ogłosił obecnie drukiem życiorys „Benjamina Franklina (*Freiburg im Briesgau.* 1862). Życie tego ucznia drukarskiego, który następnie doszedł do wysokich godności, poważania i bogactw, napisane zostało z rzadkim talentem, lecz bez zwrotów retorycznych; jest to proste, lecz pełne życia i uczucia opowiadanie wypadków z życia wielkiego człowieka.

— Wielką jest niedorzecznością pozwalać, jak się to dzieje na wsi, dzieciom bawić się z ropuchami. Za pomocą licznych doświadczeń w ostatnich czasach powtarzanych, przekonano się, że zwierze to opatrzone jest nader gwałtowną trucizną, zawierającą się w wielkich pęcherzykach na plecach, pokrytych delikatną skórą, a którą dzieci mogą łatwo wydobyć na wierzch, rozdeptując, jak się to zwykle dzieje, ropuchę. Doświadczano tej trucizny, przedstawiającej płyn biało-żółtawy, naprzód na ptakach. Tak, gołąb', któremu pod skrzydłem zrobiono lekkie nacięcie i następnie w małą tę rankę wpuszczono kilka miligramów tego płynu, odrazu został jakby ogłuszony, a po upływie pięciu minut przestał żyć, nie okazując wcale żadnych oznak cierpienia. Kilkoma decygramami tegoż płynu zabito ładną sukę, która przedtem była w zupełnym stanie zdrowia. Truciznę wprowadzono w małą rankę, zrobioną powyżej łopatki, ażeby suka nie mogła jej sobie wylizać. Podczas pierwszej półgodziny po zapuszczeniu trucizny, biedne zwierzę było wesołe i niczem nie okazywało że już śmierć krążyła w jego żyłach; lecz po upływie tego czasu, dały się widzieć pewne zmiany; najprzód suka stała się niespokojną, potem osłupiałą i raz tylko zaskowyknąwszy wyzionęła ducha. Tym sposobem, widać jak niebezpiecznie jest pozwalać dzieciom bawić się z ropuchami, bo dzieci nieraz mają małe rany pochodzące od zadrapania, to na rękach to na twarzy, a gdyby tam dostała się ta gwałtowna trucizna, niepodobnaby ocalić je od śmierci.

— Czytamy w *Daily Telegraph*: Odbyła się teraz pyszna wystawa psow w Londynie, w sali towarzystwa rolniczego w Islington. Wystawę tę, na której okazy miały wartości od 5 do 1,000 f. st. zwiedzało tyleż dam co i mężczyzn. Wystawa psów odbywała się jednocześnie z wystawą i konkursem rolniczym w parku Battersea, a sądząc z liczby osób zwiedzających, nie mniejsze od tego ostatniego stanowiła zajęcie. Sala dotąd nie wykończona, doskonała jest na podobną wystawę, a widok jaki się przedstawiał przy wejściu do niej, w istocie był bardzo ciekawy. Psy wszelkiego rodzaju, wszelkich kształtów, wszelkiej wielkości, wszelkiego koloru i wszelkiej ceny, umieszczone były wzdłuż obszernych galerij. Nieoznaczona wrzawa raziła uszy; słychać było całą gamę szczekania; prawdziwa to psia Babel. Niepodobna wyliczać wszystkich egzemplarzy znajdujących się na tej wystawie; na szczególną wszakże uwagę zasługiwały ogromny pies *Captain*, wartości 500 f. st. i *Sailor* pies sufolkski, wartości 1,000 f. st. (42,000 złp.)! Były tam psy wszelkiej rasy, poczynając do największych psów Newfoundlandzkich do najmniejszych Kings-Charles'ów, od najładniejszych bonończyków, do najzajadliwszych jamników. Psy te były podzielone na wiele oddziałów, a w nich wszystkich, rozdane nagrody wyniosły, 900 f. st. (37,800 złp.).

Serbowie Łużyccy.

Ze wszystkich plemion słowiańskich, serbowie łużyccy są na teraz najbardziej ku zachodowi wysunięci. Powiadamy na teraz, gdyż w wiekach średnich, głównie zaś na początku takowych, siedziby słowiańskie ciągnęły się aż w samo serce wschodniej Holsztynji, tudzież do Lüneburga na lewym brzegu Elby czyli Łaby, oraz do Saksonji, Turyngji, a nawet do Frankonji. Lecz pod Cesarzami z domu saskiego, niemcy posuwając się coraz bardziej na wschód, stawali się panami siedzib słowian, których parli coraz dalej, lub też mieczem i ogniem tępili.

Serbowie łużyccy są najbardziej ze wszystkich ludów słowiańskich odosobnieni, będąc na teraz w znacznej swej przestrzeni przez niemców otoczeni. Łużyca przytyka tylko od wschodu i południa do krajów, dotąd przez słowian zamieszkałych, mianowicie do Wielkopolski, Szląska i Czech. Że plemię to wśród powodzi germanizmu ocalało, przypisać należy tej okoliczności, że stanowiło przez czas długi prowincję korony czeskiej, a dopiero od roku 1635 przeszło po większej części pod władzę rządu saskiego, który pozostawiał mu stale wszelką swobodę pod względem języka i zwyczajów. Szeregi atoli tego plemienia, wśród zmiennych losów, jakie ono doznawało znacznie się przerzedziły. Tak Drezno, czyli Drażdżany, miasto niegdyś serbo-łużyckie, jest obecnie zupełnie zniemczone do tego stopnia, że tylko dla żołnierzy i dla sług z Łużycy, osobni duchowni miewają tam w języku serbo-łużyckim kazania. Oddać zresztą należy rządowi saskiemu słuszność za to, że po wsiach, prawie wyłącznie przez to plemię zamieszkałych, szkoły ludowe słowiańskie doznają nie mniejszej od niemieckich opieki.

Serbowie łużyccy trudnią się przeważnie rolnictwem, a miasta zaludnione są głównie przez niemców lub też łużyczan przeniemczonych. Ci ostatni atoli zaczynają przychodzić do przeświadczenia, że słowianin nie powinien poddawać się wpływowi germanizmu, jak tego dowodzi przebudzenie się tam w najnowszych czasach życia umysłowego, na gruncie narodowym opartego, a którego głównem ogniskiem jest Budyszyn (*Bautzen*), gdzie wychodzi na teraz kilka czasopismów i znaczna liczba dzieł rozmaitej treści w języku serbo-łużyckim i gdzie istnieje „Towarzystwo Maticy serbskiej," wydające także swe czasopismo i mające na celu szerzenie oświaty pomiędzy ludem. Rozwojowi elementu serbo-łużyckiego po miastach stoi na zawadzie ta okoliczność, że cechy, złożone wyłącznie z niemców, nie przypuszczają wcale do swych stowarzyszeń serbów łużyckich. Lecz za to lud niemiecki nie ma pociągu do osiedlania się po wsiach serbo-łużyckich, gdyż grunta tameczne nie przedstawiają wielkich widoków; za to bogatsi niemcy kierują tu, jak i wszędzie, wszystkie swe usiłowania do nabywania rozległych dóbr ziemskich.

Oświata wieśniaków serbo-łużyckich, do niedawnego czasu zupełnie zaniedbana, zaczyna teraz dopiero nieco podnosić się, czego zresztą nie można powiedzieć o tej cząstce Łużycy, która zostając pod parowaniem pruskiem, stanowi część prowincji Szlązkiej. Ci to ostatni narażeni są na ustawiczny wpływ germanizującego elementu. Liczba wszystkich włościan serbo-łużyckich, zostających pod panowaniem tak saskiem jak i pruskiem, wynosi podług obrachowania niemców mało co więcej nad 100,000 głów, przyczem należy mieć na względzie zwyczaj władz niemieckich zaliczania do narodowości germańskiej wszystkich tych słowian, którzy umieją czytać i pisać, lub nawet tylko mówić po niemiecku.

Przed 19-tu laty Dr. Jordan, serbo-łużyczanin, napisał dzieło pod tytułem: *Slawen, Russen, Germanen; ihre gegenseitigen Werhältnisse in der Gegenwart und Zukunft* (Leipzig) 1843). Autor, jakkolwiek sam słowianin, wynurzył zdanie, że serbowie łużyccy uważani być winni jako plemię, całkiem dla słowiańszczyzny stracone. Nie tak atoli myślą mężowie, obecnie narodowi serbo-łużyckiemu przodujący: głoszą oni zdanie przeciwne, które czynem stwierdzają, na co niemcy ze zgrozą patrzą, nie przestając twierdzić, że serbowie łużyccy nie mogą odstrychnąć się od cywilizacji niemieckiej, gdyż przeciwnie zadaliby kłam prawdzie historycznej! Tak to zdarza się nieraz, że ludzie uczeni dopuszczają się bredni, w obec których zdrowy rozsądek nie wie co bardziej podziwiać, czy gorliwość germanofilów, czy też ich śmieszność.

Prof. B. Sigismund z Rudolstadtu wydał w tym roku w Lipsku dzieło pod tytułem: „Kraj i lud Łużycy saskiej" (*Land und Leute der Sächsischen Lausitz*). Znajdujemy tu piękne obrazy natury, oraz stanu przemysłu w tym kraju, rozwoju dziejów narodu, cech charakterystycznych i t. d. Cenne to pod wielu względami dzieło nie ustrzegło się atoli niektórych myśli germanizacyjnych. Lecz wadę tę autor okupuje wielu dokładnemi szczegółami, i z tych niektóre w streszczeniu podajemy.

Łużyca serbska, nazywana przez niemców tam zamieszkałych *die Wandei*, ma za punkt środkowy miasto Budyszyn. Naród serbo-łużycki, nazywany przez niemców Wendami, zaludnia liczne, lecz małe wioski, których przypada w przecięciu po dwanaście na parafję. Miasta wśród tego kraju położone, są prawie wyłącznie niemieckie lub poniemczone, a tylko przedmieście miasta Budyszyna, nazwane Seydau, zamieszkują serbo-łużyczanie. Podług spisów urzędowych, liczba mieszkańców serbo-łużyckich w Łużycy saskiej wynosi 49,219 głów, należących do 399 gmin, tak iż na każdą z tych ostatnich przypada około125 mieszkańców. Większa część serbów łużyckich jest wyznania ewangelickiego. Ewangelicy ci, w liczbie 40,000, tworzą 322 gmin i mają 26 kościołów, z 30 duchownymi, i 56 szkół, z 65 nauczycielami. W miastach Budyszynie, Kamieńcu (*Kamenz*) i Białogórze (*Weissenberg*) są kościoły, w których bywają stale kazania i śpiewy w języku serbo-łużyckim. Katolicka zaś ludność serbów łużyckich posiada sześć kościołów parafialnych, z tych jeden w Budyszynie, i 12 szkół elementarnych. Ogólna liczba serbów łużyckich tak w górnej jak i w dolnej, czyli w saskiej i pruskiej Łużycy, wynosiła, podług spisu dokonanego w 1849 r., 100,266 głów.

Jakkolwiek liczba ta, jak to wyżej powiedzieliśmy, polega na błędnej zasadzie, zawsze jednak, serbowie łużyccy stanowią, tak samo jak Kaszubi, najmniej liczne z plemion słowiańskich.

Język serbo-łużycki zbliża się najbardziej do polskiego i czeskiego, a niemiec nazywa się u nich, tak samo jak u nas, niemową czyli *niemsk*. Język górno-łużycki dzieli się na kilka poddjalektów, z których budyszyński stał się językiem książkowym ewangelików, a kamieniecki katolików. Pisownia tych dwóch djalektów przedstawia także niejakie różnice.

Niemieccy filologowie usiłują dowieść pokrewieństwa języka serbo-łużyckiego z niemieckim, lecz biorą się do tego nadzwyczaj niezręcznie. Tak np. zdaniem autora dzieła, z którego niektóre z niniejszych szczegółów czerpiemy, serbo-łużycki wyraz *bratr* (brat), pochodzi od niemieckiego *Bruder*; *syn* od *Sohn*; *dwej* (dwa) od *zwei*, *szietsz* (sześć) od *od sechs*, *ta* (ty) od *du*, *sotra* (siostra) od *Schwester* i t. d. Tak więc w wyrazach, wspólnych od pradawnych czasów całej słowiańszczyźnie, autor niemiecki usiłuje znaleść podobieństwo do wyrazów germańskich.

Serbowie łużyccy z nad granicy północnej i zachodniej, głównie zaś w pobliżu miast mieszkający, pozostając w ciągłych stosunkach z niemcami, ich języka nierozumiejącymi, mówią prawie wszyscy po niemiecku. Lecz w środku kraju łużyckiego, głównie zaś wzdłuż rzeki Sprewy, lud wcale języka niemieckiego nierozumie, tak iż niemiec może się tam rozmówić chyba tylko z proboszczem lub nauczycielem.

Serbowie-łużyccy, trudniąc się wyłącznie rolnictwem, są po większej części rosłej i silnej budowy, tak iż najlepsi z nich bywają żołnierze. Również dorodnemi kształtami i zdrowiem odznaczają się niewiasty i dziewice. Rysy ich twarzy noszą na sobie wyraźną cechę plemienia słowiańskiego. *(D. n.)*

BIBLJOGRAFJA ROSYJSKA

za miesiąc Lipiec 1862 r.

Russkija dostopamiatnosti. Wypusk 2-oj. Izdatel A. A. Martynow. Moskwa.

O pierwszym tego wydawnictwa zeszycie wspominaliśmy w numerze 160 „Dziennika Powszechnego" za r. b. Zeszyt drugi poświęcony jest opisowi jednego z najdawniejszych w Moskwie zabytków budownictwa, mianowicie mostu murowanego (*kamiennyj most*). Budowa ta pochodzi z połowy XVII wieku. W roku 1643 powołany został do Moskwy ze Strasburga budowniczy Antze Jakowlew, nazywany inaczej Jagan Kristler, wraz ze swym stryjem. Z polecenia cara Michała Fedorowicza, Kristler zrobił z drzewa model mostu wraz z planem onego i podług tegoż planu wybudował na rzece Moskwie most. W owym czasie rosjanie mocno powątpiewali o możności wymurowania na rzece mostu, któryby wytrzymał. tak ciężary znaczne, jak i parcie lodów, zwłaszcza że rzeka Moskwa, nie posiadając jeszcze wówczas kanału do odprowadzania wody, miała nurt daleko głębszy i bystrzejszy niż teraz. Ztąd dokonanie tego pomysłu uważane było w Moskwie w końcu XVII stulecia jako cudowne zjawisko. Budowa tego mostu uchodziła za tak ważną i kosztowną, że powstało ztąd u ludu przysłowie: „drożej od mostu kamiennego", używane dotąd przez Rosjan dla oznaczenia nadzwyczajnej jakiego przedmiotu wartości. Budowa tego mostu wstrzymaną została w 1645 roku, lecz rozpoczęto ją na nowo w 1684 roku, a uwieńczenie dzieła datuje z r. 1687. Opis tego mostu jest pióra znanego archeologa J. M. Sniegirewa. Nadmienimy tu, że most ten został odrestaurowany w 1859 roku, przyczem utracił swe cechy odznaczające.

Do zeszytu tego dodany został portret F. J. Leforta.

Letopisi russkoj literatury i drewnosti. Tom IV. Moskwa.

„Latopisy literatury i starożytności rosyjskich" wychodziły poprzednio, pod redakcją p. Tichonrawowa, perjodycznie, zeszytami, w przerwach nieregularnych, a obecnie wydawane są w osobnych tomach, z których każdy obejmuje około 300 stronic. Ogłoszony obecnie drukiem tom obejmuje: Wiadomości o duchoborcach; zdanie p. Busłajewa o literaturze rosyjskiej; listy Sumarokowa i Szczerbatowa, oraz Nowikowa dedykację Biblioteki rosyjskiej (*Rosijskaja Wiwliofika*) Cesarzowej Katarzynie II.

Artykuł pod tytułem: Niektóre rysy sekty duchoborców," napisany został w roku 1805. Redakcja nie podaje ani nazwiska autora, ani celu, dla którego artykuł ten został napisany. W każdym atoli razie jest to przedmiot nawet dziś bardzo ciekawy, tem bardziej, że o duchoborcach literatura rosyjska obejmuje bardzo szczupłe wiadomości, podczas gdy obszernie rozprawia o rozmaitych sektach starowierców.

W krótkim wstępie autor powiada, że duchoborcy byli stale prześladowani aż do czasów łagodnych rządów Cesarza Aleksandra I. Rząd nazywał ich z początku obrazobórcami (*ikonoborcy*), dla tej przyczyny, że między innemi nie przyznają czci oddawanej obrazom. W 1788 r. arcybiskup Jekaterynosławski Ambroży, nazwał ich duchoborcami, który to wyraz sami oni,—nadający sobie nazwę chrześcjan, podczas gdy innych wyznawców kościoła wschodniego nazywają „ludźmi światowymi" (*mirskije ludi*),—w ten sposób przeistoczyli: „Służymy Bogu duchem i duchem czuwamy, i dla tego należałoby nas nazwać *czuwającymi na duchu (duchobodrcy)*." Lud dawał im stale rozmaite przezwiska, a między innemi nazywał ich *formazonami*, który to wyraz jest przekręceniem wyrazu *franc maçon* (wolny mularz). Duchoborcy nie posiadają własnej historji i nic nie mówią o swym początku i pochodzeniu, z wyjątkiem chyba, że pochodzą od trzech młodzieńców: Ananjusza, Azarjusza i Misaiła, którzy ucierpieli za to, iż nie chcieli uczcić obrazu Nabuchodonozora.

O ile wiadomo, sekta duchoborców wzięła początek w zeszłem stuleciu, w śród włościan głównie gubernij Orłowskiej, Woroneżskiej i Tambowskiej, którzy przestali uznawać formy zewnętrzne wiary, pozostając przy samym jej duchu, oraz odrzucili obrazy i księgi św., z wyjątkiem Pisma Św. Pod tym względem przeszli oni w gorliwości samych kwakierów i anabaptystów. Gromadzą się oni kolejno w swych domach, gdzie po przywitaniu się, odprawiają głośno modlitwy, jakie kto umie na pamięć, śpiewają wspólnie psalmy i głoszą słowo Boże. Każdy może przemawiać na duchowny swych braci pożytek. Nie wyjęte są z tego nawet kobiety, duchoborcy bowiem zwykli mówić, że i niewiasty mają rozum, a *światło* zasadza się na rozumie.

Z pomiędzy licznych cech duchoborców, zasługuje na uwagę ich zamiłowanie w ozdabianiu mieszkań; zwykli oni mawiać, że chrześcijaninowi przystoi mieszkać czysto, czem się właśnie duchoborcy wśród innych włościan odróżniają. Dozwala się u nich golić brodę i używać tytoniu i tabaki, gdyż zdaniem ich, ani wstrzemięźliwość od lulki i tabaki, ani broda, nie stanowią jeszcze chrześcjanina.

W tymże tomie znajdujemy dwie ciekawe prelekcje p. Busłajewa „O podaniach miejscowych moskiewskich, włodzimierskich i nowogrodzkich," tudzież rosyjskie pieśni narodowe zebrane przez p. Kostomarowa i panią Mordowcowę; kilka dawnych prac literackich, a między innemi niewielką pracę autora rozkolniczego Iwana Aleksiejewa (1755). „O zbiegłem duchowieństwie," ciekawą z powodu objętych nią faktów dotyczących dziejów starowierców. Zasługuje także na uwagę list Sumarokowa do Cesarzowej Katarzyny II, którym uprasza Monarchinję o nadanie teatrowi rosyjskiemu przywileju, gdyż takowy służył teatrowi niemieckiemu w Petersburgu, podczas gdy wiadomo, że utwory rosyjskie dramatyczne jak *Semira*, *Truwor* i inne, bardziej zasługują na przywilej, niż *Gespräch im Reiche der Todten*.

Oczerki iz istorji i narodnych skazanij. Po Grubbe sost. Krinickij i Stawuszewskij. Tom 4-j. Moskwa.

W N-rze 138 „Dzien. Pow." za r. b. wspominaliśmy pod właściwą rubryką o wydaniu trzeciej części powyższego dzieła. Obecnie wyszedł z druku czwarty i ostatni tej pracy tom. „Zarysy z historji i podań narodowych," nie tylko służyć mogą przy wykładzie historji powszechnej, lecz zarazem mogą być czytane z pożytkiem i przyjemnością i przez starsze osoby. Główna zaleta tego dzieła, ułożonego podług znanej pracy uczonego niemieckiego Grubbe, pod tytułem *Charakterbilder*, na tem zależy, że wchodzące do jego składu zarysy bibliograficzne, opisy i t. d., nie zostały obok siebie zestawione li tylko w chronologicznym związku, lecz ułożone są w grupach, obejmujących całe okresy historycznego rozwoju życia narodów, tak, iż każda grupa oddzielna, składająca się z kilku obrazów, mieści w sobie wszystkie rysy charakterystyczne danego okresu dziejowego. Po uważnem tych zarysów przeczytaniu, wdrażają się mimowolnie w pamięci cechy charakterystyczne traktowanych w nich okresów historji.

Niniejszy czwarty i ostatni tom pomienionego dzieła, obejmuje dzieje nowożytne i dzieli się na 9 rozdziałów, z których każdy stanowi oddzielną grupę. Rozdziały te są: I. Wynalazki i odkrycia; II. Walki z czasów reformacji: heretycy i reformatorowie przed Lutrem, Luter i inni reformatorowie, przeciwnicy reformacji, monarchowie panujący w okresie reformacji; III. Ostatnia walka ze związkiem Hanzeatyckim; IV. Sztuki piękne w Niemczech w okresie reformacji; V. Przeobrażenie państw skutkiem reformacji; VI. Monarchowie z władzą nieograniczoną: Ludwik XIV, Piotr Wielki i Karol XII, Fryderyk Wielki i Józef II; VII. Obrońcy wolności: Waszyngton, Franklin, Toussain Louverture; VIII. Kwitnący stan nauk i sztuk w XVIII stuleciu: Linneusz, Gellert, Haydn; IX. Rewolucje angielska i francuzka.

Z tego krótkiego wykazu treści dzieła niniejszego przekonać się można, że wszystkie objęte niem charakterystyki, ugrupowane zostały racjonalnie. Pp. Krynicki i Sławuszewski zbyt mało poświęcają miejsca charakterystyce rewolucij europejskich, albowiem na 587 stronic tomu 4-go, tylko 59 stronic obejmuje dzieje rewolucij angielskiej i francuzkiej, co naturalnie nie jest dostatecznem dla wykładu historji tak doniosłego okresu, jakim jest głównie rewolucja francuzka, dla należytego traktowania której nie brak materjałów.

Jakow Jonson. *Prawila ocenki sielsko-choziajstwennych zemel. Izdanje wtoroje. St. Peterb.* Stron. 226 in 8-vo.

„Przepisy co do szacowania gruntów wiejskich", stanowią jednę z prac z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i techniki, wydawanych przez Cesarskie wolne towarzystwo ekonomiczne. Dotąd nie było prawie wcale w Rosji potrzeby szacowania drobnych cząstek wiejskich. Lecz obecnie, przy zmianie stosunków włościańskich, czynność ta powinna zwrócić na się szczególniejszą właścicieli ziemskich uwagę. Dzieło przeto powyższe, jedyne w swoim rodzaju w języku rosyjskim, jest wielce na czasie, zwłaszcza, że zostało zupełnie przerobione, odpowiednio obecnym wymaganiom.

Praca ta składa się z trzech oddziałów. Pierwszy z nich traktuje części składowe ornej warstwy gruntu czyli humusu. Autor roztrząsa pierwiastki chemiczne wierzchniej warstwy gruntu, wpływające na wzrost roślin, mianowicie: glinki, wapna, magnezji, potażu, sody, żelaza, manganezu, krzemionki, siarki, fosforu, chloru, węglorodu, azotu, wodorodu i kwasorodu; następnie określa własności głównych części składowych humusu, za pomocą najprostszego i najpraktyczniejszego sposobu analizy, dostępnej dla każdego, wcale nawet z chemją nieobeznanego. Dalej, p. Johnson wyjaśnia wpływ warstwy spodniej i kształtu powierzchni gruntu na szacunek tego ostatniego i klasyfikuje grunta polne i ogrodowe, łąki i pastwiska, stosownie do ich części składowych i do rodzaju roślin, które one wydają. Część tego oddziału, obejmująca naukę o gruncie, opartą na teorji i praktyce, pomimo jej krótkości, należy do liczby najlepszych pod tym względem prac w języku rosyjskim; klasyfikacja zaś łąk i pastwisk, podług rodzajów roślin, stanowi oryginalny samegoż autora pomysł. Klasyfikacja ta jest zarazem praktyczna i gruntowna. Praktycznej tej klasyfikacji wartości, dowodzi między innemi to, że takowa weszła z pierwszego niniejszego dzieła wydania z r. 1840, do ustawy z 1856 r., dotyczącej urządzenia włościan w Estlandji.

W drugim oddziale autor podaje sposób obliczania dochodów z cząstek gruntów, głównie zasady do oznaczania klasy gruntu bądź polnego, bądź też ogrodowego, łącznego i pastwiskowego. Jakkolwiek oznaczanie klasy gruntu wymaga dość specjalnych wiadomości, p. Jonhson potrafił nakreślić praktyczny i dla każdego pojętny do tego sposób. Również obliczenie dochodów z pól, ogrodów, sadów, łąk, pastwisk i innych użytków, jak niemniej wydatków z dochodów brutto, jest dla każdego przystępne. Rubryka ta jest bardzo ważna nie tylko do szacowania użytków gruntowych, lecz także dla oznaczenia sił roboczych, w danem gospodarstwie wymaganych. W końcu tego oddziału znajdujemy mniej gruntowne uwagi co do najstosowniejszej przestrzeni gruntów obywatelskich i włościańskich, oraz co do sposobu ich szacowania.

Oddział trzeci obejmuje dane do szacowania gospodarstw wielopolowych i pozostającej z niemi w styczności hodowli bydła. Autor roztrząsa tu z wielką znajomością rzeczy ilość wysiewu, wydajność tak zboża jak i roślin pastewnych, przyczem mówi o użyteczności tych ostatnich w Rosji i wykazuje rodzaje gruntów, najwłaściwszych dla rozmaitych płodów rolnych. Rozdział o hodowli bydła obejmuje przepisy co do utrzymania zwierząt domowych, głównie bydła rogatego, oraz tablice, wykazujące skład karmy i codziennej takowej ilości, niezbędnej dla racjonalnego hodowania bydła, w celu osiągania z niego jak największych korzyści. Ponieważ tablice te są nieco skomplikowane, przeto p. Johnson daje skazówki, ułatwiające obliczenie części składowych karmy; ze skazówek tych korzystać mogą osoby, napotykające trudności w stosowaniu tablic powyższych.

Jakkolwiek nie każdy zgodzi się z myślami autora co do niektórych ustępów oddziału drugiego, niemniej atoli całe dzieło jego zasługuje ze wszech miar na uznanie. Jest to najlepsze, a nawet jedyne w Rosji praktyczne dzieło, obejmujące skazówki do szacowania gruntów. Praca ta, pomimo zwięzłości, mieści wielką obfitość danych. Obok tego dzieło niniejsze jest zupełnie oryginalne: nie jest to kompilacja, jakich mnóstwo znajdujemy w rolniczej literaturze rosyjskiej, lecz praca samodzielna, oparta nie na samej tylko teorji, lecz głównie na rezultatach z praktyki poczerpniętych i należycie wypróbowanych.

Pierwsze wydanie niniejszego dzieła pana Johnsona, przełożone było na język niemiecki dla jeometrów i taksatorów gubernij nadbaltyckich. O tym przekładzie krytyka niemiecka zaszczytnie wspomniała, stawiając p. Johnsona na równi z znakomitym Thaerem.

Dzieło to może być przydatnem dla każdego, kto kupuje, sprzedaje lub bierze w dzierżawę cząstkę lub całą wieś; nie mniejszą przyniesie ono korzyść każdemu właścicielowi dóbr, który czynszując swych włościan, znajdzie tu skazówki do szacowania gruntów. *(d. c. n.)*

TEATRA W WARSZAWIE.

Dziś, w Poniedziałek, nie ma widowiska.
Jutro, we Wtorek, Wielki Teatr. **Rita**.

Przyjechali do Warszawy.

Weliaminow Pułkownik, Fligiel-Adjutant z Petersburga.

Wyjechali z Warszawy.

Wansowicz Jenerał-Major wojennych Inżynierów do Petersburga, Mankoszew Jenerał-Major do Petersburga.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 23 sierpnia.

Monety.	żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie. . . .	—	—	5	66
Dukaty Holenderskie nowe ważne.	—	—	—	—
Pruski Kurant . . za 100 Tal.	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)	—	—	93	57
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego	—	—	—	—
Listy Zast. III-go Okresu serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs.	15	8	15	5
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych.	—	—	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols: po rs. 750.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 . .	—	—	91	—
dito 500 . .	—	—	90	33
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied.	80	—	79	50
Wexle.				
Berlin . . . 100 Tal. 2 M.	102	37½	102	22½
„ . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk. 2 M.	155	70	—	—
Londyn . . 1 Ft. St 3 M.	6	97	—	—
Moskwa . . 100 Rs. 1 M.	—	—	99	50
Petersburg . 100 Rs. 1 M.	—	—	99	75
„ . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fr. 2 M.	82	80	—	—
„ . . . 300 Fr. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . 150 Złr. 2 M.	81	45	81	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarb. rs. 1 k. 58³/₉
„ „ od Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. 10½

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina z dnia 23 sierpnia.

	żądają	płacą.
5ta Pożyczka Rossyjska	—	87¼
6ta „ „	—	95½
Obligacje Skarbowe 4%	—	84⅛
Listy zastawne 4%	—	87⅞
Bilety Banku Polskiego	—	87¾
Weksle na Warszawę	—	87⅝
„ Petersburg 3 tygodniowy .	—	97¼
„ Londyn 3 miesięczny .	—	622¼
„ Paryż 2 „ . .	—	80⅙
„ Hamburg 2 „ . .	—	150¾
„ Wiedeń 2 „ . .	—	78
Żyto na targu	—	51¾
„ na dostawę późniejszą	—	51¼
z Paryża.		
Renta 3%	—	68 50
Akcje kredytu ruchomego	—	845

Liverpool, 21 *Sierpnia*. Sprzedano bawełny 7,000 wańtuchów. Ceny są wyższe.

DROGI ŻELAZNE.

Codzienny bieg pociągów osobowych na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z Warszawy—do Granicy i Sosnowców.

a) Pospieszny (sznelcug), wychodzi o godz. 6 z rana i staje w Granicy o godz. 1 m. 51, a w Sosnowcach o godz. 2 po południu. (Pociąg ten idzie dalej tegoż dnia z Granicy do Szczakowy o godz. 2 min. 30, a z Sosnowców do Katowic o godz. 2 min. 45 po południu).

b) Osobowy, wychodzi o godz. 10 m. 45 przed południem i staje w Granicy o godz. 9, a w Sosnowcach o godz. 8 m. 45 wieczorem. (Pociąg ten nazajutrz idzie dalej z Granicy do Szczakowy o godz. 7 m. 30, a z Sosnowców do Katowic o godz. 5 m. 30 z rana).

do Kutna:

c) Osobowy, wychodzi o godz. 7 m. 45 z rana i staje w Kutnie o godz. 12 w południe.

d) Osobowo - towarowy, wychodzi o godz. 5 po południu i staje w Kutnie na noc o godz. 10 m. 30.

II. Do Warszawy—z Granicy i Sosnowców:

e) Pospieszny (sznelcug), wychodzi z Granicy o godz. 12 m. 55, a z Sosnowców o godz. 2 z południa, i staje w Warszawie o godz. 10 w wieczór.

f) Osobowy, wychodzi z Granicy o godz. 6 m. 30, a z Sosnowców o godz. 6 m. 45 z rana, i staje w Warszawie o godz. 5 po południu.

z Kutna:

g) Osobowy, wychodzi o godz. 2 m. 30 po południu i staje w Warszawie o godz. 6 m. 45 wieczorem.

h) Osobowo-towarowy, wychodzi o godz. 5 m 30 z rana, i staje w Warszawie o godz 10 m. 45 przed południem.

III. Z Kutna—do Granicy i Sosnowców.

i) Osobowo - towarowy, wychodzi o godz. 5 m. 30 z rana *(patrz lit. h)* łączy się w Skierniewicach z pociągiem pospiesznym *(patrz lit. a)* i staje w Granicy o godz. 1 m. 51, a w Sosnowcach o godz. 2 po południu.

k) Osobowo-towarowy, wychodzi o godz. 8 m. 30 rano, łączy się w Skierniewicach z pociągiem osobowym *(patrz lit. b)* i dochodzi do Granicy o godz. 9, a do Sosnowców o godz. 8 m. 45 w wieczór.

IV. *Z Granicy i Sosnowców do Kutna.*

l) Osobowy (patrz lit. f), wychodzi z Granicy o godz. 6 m. 30, z Sosnowców o godz. m. 45 z rana—i staje w Kutnie o godz 8 wieczorem.

l) Pospieszny (patrz lit. e) wychodzi z Granicy o godz. 12 m. 55, z Sosnowców o godz 2 po południu, a zamieniony w Skierniewicach na Osobowo-Towarowy *(patrz lit. d)* staje w Kutnie o godz. 10 m. 30 na noc.

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D 4379) *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu.*

Podaje do publicznej wiadomości że licytacja na 18-letnie od 20 Maja (1 Czerwca) 1863 r. wydzierżawienie dóbr i fabryk Chlewickich w Gubernii Radomskiej na dzień jutrzejszy to jest 14 (26) b. m. i r. ogłoszona, z wyższego polecenia wstrzymaną zostaje.

Warszawa d. 13 (25) Sierpnia 1862 r.

Dyrektor Wydziału,
Rzeczywisty Radca Stanu, Gumiński.
Naczelnik Sekcji, Olszewski.

(N. D. 4335) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Podając do wiadomości, iż stosownie do § 4 przepisów i objaśnień planu 10 Loterji Klasycznej ciągnienie 2 klasy tejże Loterji rozpoczętem zostanie w dniu 24 Sierpnia (5 Września) r. b. o godzinie 10 z rana, wzywa zarazem wszystkich w rzeczoną Loterję grających, ażeby z odmianą swych losów pośpieszali, gdyż wygrana, jaka przypaść by na nie mogła, tylko okazicielowi losu z klasy właściwej płaconą będzie.

Warszawa d. 10 (22) Sierpnia 1862 r.

Urzędnik do Szczególnych poruczeń przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu,
Radca Dworu, Sztek.
za Sekretarza Urzędu, Wesołowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 4138) *Rząd Gubernialny Lubelski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że na entrepryzę dostawy żywności dla więźni Gubern i tutejszej, mianowicie do więzienia w Lublinie, Biały i Siedlcach, na przeciąg czasu od d. 19 Września (1 Października) 1862 r. do d. 18 (30) Września 1863 r. czyli rok jeden, w Sali Posiedzeń Rządu Gubernialnego Lubelskiego odbywać się będzie na dniu 20 Sierpnia (1 Września) r. b. w tiz cim terminie, z powodu niedojścia do skutku w pierwszych dwóch, przez opieczętowane deklaracje in minus licytacja od ceny normalnej k. sr. 5, wyraźniej kopiejek srebrem pięć.

Deklaracje przyjmowane będą do godziny 12ej w południe, poczem zaraz nastąpi rozpieczętowanie tychże.

Ubiegający się o te dostawy, niewyłączając tegorocznych entreprenerów, złożyć będą obowiązani na vadium gotowizną lub papierami kurs w kraju mającemi, w Kasie Gubernialnej Lubelskiej lub Powiatowej, do entrepryzy dostawy żywności dla więźni w Lublinie rs. 900, zaś w Biały i Siedlcach po rs. 500.

Ostrzega się zarazem, że żadne przekazy funduszów na vadium przyjmowane nie będą, po ukończeniu licytacji i przyznaniu entrepryzy najniższą cenę podającemu, żadna późniejsza offerta przyjętą nie będzie.

Deklaracje mają być podane podług wzoru poniżej domieszczonego, oddzielnie do każdego więzienia, wyraźnie bez żadnych pomyłek, poprawek, podkreśleń i skrobań napisane i lakiem zapieczętowane.

Wzór do deklaracji.

Wskutek ogłoszenia Rządu Gubernialnego Lubelskiego z d 23 Lipca (4 Sierpnia) 1862 r. Nr 53456|19313 podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść dostawę żywności do więzienia N. (tu wyrazić więzienie) na rok 1862 3 czyli na przeciąg czasu od 19 Września (1 Października) 1862 r. do ostatniego Września 1863 r., za opłatą dziennej porcji po kop. N. i poddaję się obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym, a które dobrze mi są wiadome.

Kwit kasy N. na złożone w niej vadium rs. N. dołączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest (tu wypisać wyraźnie miejsce zamieszkania)

Pisałem w N. d. N. mca N. 1862 r.

(podpisać wyraźnie imie i nazwisko)

Szczegółowe warunki dotyczące przedmiotowej entrepryzy, przejrzane być mogą każdodziennie, wyjąwszy św ąt. w godzinach biurowych, w Wydziale Wojskowo-Policyjnym Rządu Gubernialnego Lubelskiego.

Lublin d. 23 Lipca (4 Sierpnia) 1862 r.

z up. Gubernatora Cywilnego,
zast. Radcy Rządu Gubernialnego, Znatowicz.
(3) Naczelnik Kancelarji, Szymański.

(N. D. 4340) *Rząd Gubernialny Lubelski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 3 (15) Września r. b. o godzinie 12 w południe, w sali posiedzeń Rządu Gubernialnego Lubelskiego, odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje, w drugim terminie in minus licytacja, na dostawę drzewa opałowego w ilości sążni pó kubicznych 445 miary polskiej rocznie, na potrzebę Siedleckiego Domu Badań, przez czas od dnia 3 (15) Października 1862 r. do do tegoż dnia i miesiąca 1865 r. od ceny etatowej rs. 1 k. 65 za jeden sążeń półkubiczny.

Mający chęć podjęcia się tej dostawy, zechcą w powyższym terminie zgłosić się do biura Rządu Gubernialnego z opieczętowaną deklaracją przy dołączeniu świadectwa, a raczej kwitu Kasy ze złożonego vadium rs. 110.

Deklaracje te winny być na stemplu czysto i wyraźnie bez żadnych pomyłek, przekreśleń i skrobań, napisane podług wzoru poniżej domieszczonego, w czasie właściwym podane i kwitem na złożone vadium wsparte, inaczej przyjęte nie będą.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdego czasu w godzinach biurowych, tak w biurze Naczelnika Powiatu Siedleckiego, jako też i w Rządzie Gubernialnym w Wydziale Wojskowo Policyjnym.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia 6 (18) Sierpnia r. b. Nr. 56,849/20,513, podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawy drzewa opałowego na potrzebę więzienia Siedleckiego przez lat trzy to jest przez czas od d. 3 (15) Października 1862 r. do tegoż dnia i miesiąca 1865 roku po 445 sążni półkubicznych miary polskiej, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym, a które mi są dobrze wiadome za wynagrodzeniem rs. N. za sążeń półkubiczny.

Kwit na złożone vadium rs. 110 składam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę, lub o przesłanie pocztą na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N pisałem w N. dnia N. miesiąca N. 1862 r. podpisać wyraźnie imie i nazwisko.

Lublin d 6 (18) Sierpnia 1862 r.

za p. o. Gubernatora Cywilnego,
Radca Rządu Gubernialnego, Bobakowski.
(1) Naczelnik Kancelarji, Szymański.

(N. D. 4339) *Magistrat Miasta Stołecznego Warszawy.*

Na sprzedaż do rozbioru sklepików drewnianych w pos. N. 178 Praga samowolnie urządzonych, odbędzie się w d. 30 Sierpnia r. b. w Kancelarji Komisarza Administracyjnego Cyrkułu 12, licytacja głośna od kwoty rs. 15 in plus, do której przystępujący vadium w ilości rs. 1 k. 50 złoży, a bliższe warunki u Komisarza Administracyjnego Cyrkułu 12, przejrzeć może.

Warszawa d. 2 (14) Sierpnia 1862 r.

p. o. Prezydenta, z upow. J. Bertholdi.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

(N. D. 4103) *Naczelnik Powiatu Łomżyńskiego.*

W dniu 21 Sierpnia (2 Września) r. b o godzinie trzeciej po południu w biurze tutejszego Powiatu odbywać się będzie in minus licytacja za podaniem sekretnych opieczętowanych deklaracji, na entrepryzę restauracji domu Szkolnego w Tykocinie, sprawienie niektórych utensylii dla tejże Szkoły i wystawienie nowej drwalni z kloaczką anszlagowych na rs. 1194 kop. 20 1/2 a to pod warunkami w tym celu spisanemi i złożeniem vadium 1/10 części sumie powyższej wyrównywającego, to jest rs. 119 kop. 42, o czem zawiadamiając interesowaną publiczność, nadmieniam iż anszlagi i warunki codziennie w mem biurze przejrzane być mogą.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego z d. 18 (30) Lipca r. b. 21395, podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się entrepryzy restauracji domu Szkolnego w Tykocinie sprawienie niektórych utensylii dla tejże Szkoły i wystawienie nowej drwalni z kloaczką za sumę rs. N. wyraźniej rs (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami przedlicytacyjnemi objetym.

Kwit kasy N. na złożone w niej vadium rs. 119, kop. 42 dołączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę, lub o nadesłanie na mój koszt do N. upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia mca i roku 1862.

(tu wyraźny podpis imienia i nazwiska)

Łomża d. 18 (30) Lipca 1862 r.

Radca Kolegjalny, Dębski.

(N. D. 4312) *Управленіе Генералъ-Интенданта I. Арміи.*

Въ Управленіи Генералъ-Интенданта бывшей I-й Арміи въ Варшавѣ, будутъ производится торги на перевозку сухопутно изъ Бреста-Литовскаго въ Варшаву 19,500 четвертей муки или ржи, съ пропорціею крупъ.

Сроки назначены: для торга 24 Августа (5 Сентября), а для переторжки 27 Августа (8 Сентября) сего года.

Генералъ-Интендантъ, объявляя объ этомъ, ко всеобщему свѣдѣнію, приглашаетъ желающихъ участвовать въ означенныхъ торгахъ, явиться въ его Управленіе въ сказанные сроки, съ законными залогами.

Кондиціи, на основаніи которыхъ должна быть произведена перевозка провіанта, желающіе могутъ видѣть въ Управленіи ежедневно съ 10 часовъ утра до 3 часовъ по полудни.

г. Варшава 9 Августа дня 1862 г.

(3) Генералъ-Интендантъ, Синельниковъ.

(N. D. 4337) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 632 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Markusa Folman handlującego w Warszawie pod N. 794 zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Józefata Magnuskiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie pod N. 523 mieszkającego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 5881 z procentem 6% od dn a 8 Lipca n. s. 1861 r. liczyć się winnym i kosztów egzekucyjnych od Ryfki Ity Janower właścicielki nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1587 położonej, tamże mieszkającej, protokołem Antoniego Markowskiego Komornika przy Trybunale tutejszym w dniu 26 Marca (7 Kwietnia) 1862 r. sporządzonym, zajętą i zaaresztowaną została w drodze przymuszonego wywłaszczenia.

NIERUCHOMOŚĆ

w Warszawie przy ulicy Brackiej i Żurawiej narożnie pod N. 1587 w cyrkule Policyjnym i Administracyjnym IX. w jurysdykcji Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału III. położona, na gruncie emfitentycznym, prawem własności do egzekwowanej dłużniczki Ryfki Ity Janower należąca, i w tejże posiadaniu zostająca, poszukiwaną wierzytelnością hypotecznie obciążona

Na gruncie powyższej nieruchomości znajdują się następujące zabudowania:

1. Dom drewniany deskami szalowany o parterze, gontami kryty, jeden komin murowany mający.

2. Szczyt, czyli narożnik w którym mieści się sklep.

3. Dom drewniany na podmurowaniu wewnątrz tynkowany, o parterze o dwóch kominach murowanych dachówką kryty.

4. Komórki z desek pod półdaszkiem w części gontami, w części deskami kryte.

5. Budka z bali przy parkanie z dachem gontami krytym i komin z blachy żelaznej.

6. Komórka przy parkanie z desek deskami kryta, obok niej śmietnik jednym balem przegrodzony.

7. Oficyna murowana o parterze i piętrze pod półdachem, dachówką karpiówką kryta, mająca facjatę w pruski mur, czyli drugie piętro na połowie oficyny, której dach blachą żelazną kryty, kominów murowanych cztery mająca.

8. Zabudowanie z drzewa w słupy o piętrze z gankiem gontami kryte, komin murowany mające, mieszczące w sobie na dole wozownię i dwie stancje.

9. Komórki z desek gontami kryte.

10. Kloaki z desek gontami kryte.

11. Kuczka z desek czerwono pomalowana, dach w połowie dranicami kryty, a w połowie obdarty.

12. Parkan od ulicy Żurawiej z galarowizny w słupy około łokci 58, w którym jest brama wjezdna zdezelowana.

13. Studnia z pompą i korbą drewniana.

14. Ogródek sztachetami w połowie staremi a w połowie wyłamanemi ogrodzony, mieszczący drzewek owocowych cztery i kilka krzaków bzu.

15. Podwórze niebrukowane tylko około zabudowań rynsztoki brukowane.

W nieruchomości tej jest 21 lokatorów z imion i nazwisk, oraz cenę należności komornianych uiszczających, w akcie zajęcia wymienionych.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Józefata Magnuskiego Adwokat przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie pod Nr. 523 mieszkającego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I. złożone przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopiach doręczone:

1. JW. Kazimierzowi Woyda Prezydentowi m. Stołecznego Warszawy w Warszawie pod Nr. 472 mieszkającemu urzędującemu na ręce Władysława Dąbrowskiego urzędnika tegoż Magistratu.

2. Juljanowi Knoff Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i m Warszawy Wydziału III. w Warszawie pod Nr. 1337 urzędującemu na ręce własne.

Obudwom d. 14 (26) Kwietnia 1862 r.

Wniesione do księgi wieczystej powyż zajętej nieruchomości w Warszawie dnia 16 (28) Kwietnia) 1862 r. a w dniu dzisiejszym do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanych wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji publicznej Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I złożone przejrzane być mogą w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod N. 549 o godzinie 10 z rana dnia 18 (30) Czerwca 1862 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Józefat Magnuski Adwokat przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1862 r.

Radca Dworu, Zgórski.

Wywieszono na tablicy w sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gub. Warszawskiej w Warszawie dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1862 r.

Radca Dworu, Zgórski.

Następnie po odbyciu trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży Trybunał Cywilny Gubernii Warszawskiej w Warszawie wyrokiem daty 16 (28) Lipca r. b. termin do przygotowawczego przysądzenia powyższej nieruchomości wyznaczył na dzień 28 Sierpnia (9 Września) t. r. w którym to terminie licytacja zaczynać się będzie od sumy rs. 5,890 przez popierającego sprzedaż wierzyciela postąpionej.

Warszawa d. 1 (13) Sierpnia 1862 r.

Julian Swierczewski, w z. Pisarz Trybunału.

(N. D. 4300) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernii Płockiej.*

Wiadomo czyni, iż na żądanie Feliksy z Rutkowskich Zamojskiej Józefa Zamojskiego małżonki, w asystencji i za upoważnieniem męża swego działającej, i wraz z tymże mężem we wsi Łagunkach Okręgu Przasnyskim zamieszkałej, a zamieszkanie prawne do tego interesu u Ludwika Sniechowskiego Obrońcy przy Radzie Stanu w Płocku mieszkającego sobie obierającej, który to Obrońca zarazem popieraniem przymuszonej sprzedaży dóbr poniżej opisanych, trudnić się będzie, w egzekucji Sądowej przeciwko: 1) Tadeuszowi Łaguna jako sukcesorowi po Dyonizym Łagunie. 2) Stanisławowi i Annie z Imielskich małżonkom Zygmuntowiczom. 3) Aleksandrowi i Eleonorze z Morawskich Gogolewskim małżonkom. 4) Annie z Łagunów Zamojskiej po Franciszku Zamojskim pozostałej wdowie. 5) Józefowi Zamojskiemu we wsi Łagunach. 6) Janowi Grabowskiemu po niegdy Józefie z Łagunów Grabowskiej pozostałemu jedynemu synowi we wsi Dembinach, tudzież nabywcom jego części gruntów, jako to: 7) Franciszkowi i Marjanie małżonkom Goździewskim we wsi Goździach. 8) Annie Niesłuchowskiej po Rochu Niesłuchowskim pozostałej wdowie, pierw w Łagunach, a teraz w Łagunkach wszystkim w Okręgu Przasnyskim Gubernii Płockiej zamieszkałym, z mocy prawnych tytułów, aktem Józefa Lubinkowskiego Komorni a przy tutejszym Trybunale dnia 4 (16) Maja 1862 roku rozpoczetym, a w dniu 8 (20) tegoż miesiąca i roku ukończonym, zajętemi i zaaresztowanemi zostały końcem publicznej przymuszonej sprzedaży dobra ziemskie Łaguny i Łagunki lit. A., w gminie Zielona Powiecie i Okręgu Przasnyskim Gubernii Płockiej, pod zakresem Sądu Pokoju Okręgu Przasnyskiego położone, a do własności wyżej wymienionych osób należące, których opis szczegółowy jest następujący:

Dobra ziemskie Łaguny i Łagunki lit. A. z dwóch wsi złożone, nie mają między sobą stałej granicy, i tak: grunta dóbr Łagunki położone na dobrach Łagunkach, a grunta Łagun znajdują się na Łagunkach, składają się z działów czyli plus rozmaitych, a mianowicie:

A. W siedliskach: I. Wieś Łagunki lit: A. obejmuje działy: *a*) dział gruntu ornego razem z siedliskiem obszerny, poczynający się z południa od miedzy sukcesorów Stanisława Łaguny, ciągnie się do dróżki graniczką zwanej, czyli wezgłowia pola ugorowego Załaz zwanego, obejmuje. w siedliskach morga 1, w ogrodzie przy domu prętów kwadratowych 150, w ogrodzie przy zabudowaniach mor. 3, w gruncie ornym mor. 9, w łące mor. 2, a w dwóch kanałach bezrybnych m. 1 pr. 150, na którym to dziale jest dom z bali na słupach z dachem słomianym, stodoła o jednym klepisku z bali na słupach pod słomą i stajnie, szopy, oraz wozarka pod jednym dachem słomą krytym.

II. Wieś Łaguny lit. A. obejmuje: *a*) dział poczynający się od drogi przez środek wsi idącej ciągnącej się na zachód do łąk Jana Łaguny, obejmuje w siedlisku pr. kwadratowych 240, w ogrodzie m. 3 pr. kwadratowych 150 w dwóch kanaliskach m. 1, na którym znajduje się: dom z bali na słupach o czterech izbach, stodoła o dwóch klepiskach z drzewa, śpichrz z drzewa, słomą kryte, oraz chałupa z bali na słupach o jednej izbie nad sadzawką, w której mieszka Kazimierz Piwiński w procencie od sumy złp. 1000 tytułem zastawu, mając dodaniem jeszcze ogrodu lich 11 i w dwóch polach gruntu ornego po 20 zagonów, a w jednym polu zagonów 24, i łąki w lesie morga 1; *b*) dział drugi po drugiej stronie idąc do traktu Przasnyskiego, ciągnący się do gruntu rol poprzednich, do własności sukcesorów Dyonizego Łaguny, obejmuje pod zabudowaniami pr. 80, ogrodu przy chałupie pr. 200, w gruntach otłokiem będących m. 11 sadzawkę pr. 60, na którym są zabudowania: chałupa z bali na słupach w niej mieszka Konstanty Grabowski i płaci z mieszkania oraz młyna czynszu rocznie złp. 550 Tadeuszowi Łagunie posiadającemu użytkowanie dożywotne, oraz starozakonny Szyrchel, ktory z mieszkania płaci rocznie czynszu złp. 54, jak niemniej kuczka żydowska, i młyn wietrzny z krzyżulcu, deskami obity, o jednym ganku z kołem palecznym, śmigą, kamieniami dwoma jednym wierzchnim, drugim spodnim sochą żelazną, dwoma skrzyniami do mąki bez innych drobniejszych narzędzi, w użytecznym stanie; *c*) dział trzeci poczynający się od drogi przez wieś idącej a ciągnący się na zachód do gruntów własnych, obejmuje pod zabudowami prętów kwadratowych 80, w ogrodzie przy chałupie pr. kwadratowych 250, na którym jest chałupa z szachulcu zamieszkana przez Józefa Brzozowskiego, który takową oraz ogrodu lich 15, posiada w procencje od sumy zł. 500 wypożyczonej Józefowi Zamojskiemu; *d*) dział czwarty ciągnący się na południe ze wsi do traktu Przasnyskiego, obejmuje w sobie pod zabudowaniami m. 1. pr. kwadratowych 120, ogrodu m. 3, na którym stoi dom z szachulcu, stodoła z bali, szopa wraz z stajnią z szachulcu i chlewy z bal.; na tym samym dziale w drugim siedlisku chałupa z bali na słupach zamieszkana przez Ferdynanda Pajewskiego, czyli jego praw nabywcę Franciszka Chrzanowskiego, który takową oraz trzy ogrody i w polu gruntu ornego na wysiew dziesięciu korcy, posiada sposobem zastawu w procencie od wyporzyczonej współwłaścicielom sumy złp. 4,000, jak również dwa chlewki stodoła z bali o jednym klepisku i szopy z chlewami pod jednym dachem słomianym i studnia balami opogródkowana; *e*) dział piąty w ogrodach stykający się z działami Adama Łaguny, obejmuje przybliżonej rozległości m. 1; *f*) dział szósty gruntu ornego styka się z miedzą Adama Łaguny, obejmuje przybliżonej rozległości pr. kwadratowych 200; *g*) dział siódmy w tejże pozycji ciągnący sie do traktu Przasnyskiego, obejmuje przybliżonej rozległości m. 1 pr. kwadratowych 160, *h*) przy drodze pierwszej połaci wsi w drugim końcu dział osmy, poczynając od drogi przez wieś idącej, obejmuje pod zabudowaniami m 1, a w ogrodzie warzywnym m. 3, na którym jest: dom mieszkalny z bali na słupach, stodoła o 2ch klepiskach z bali na słupach, szopy, stajnie i chlewy z bali na słupach pod jednym dachem, oaz chlewek z bali na słupach; *i*) dział dziewiąty od drogi do Łagunek idącej, obejmuje: pod zabudowaniami pr. kwadratowych 80, w ogrodzie przy domu pr. kwadratowych 150, w łące na tymże dziale będącej m. 2, na którym stoi dom mieszkalny z drzewa na słupach zamieszkany przez Tadeusza Łagunę współwłaściciela i w dożywociu szesć gruntów mającego.

B. W gruntach ornych dóbr Łagun i Łagunek lit: A. podzielonych na trzy pola.

I. Pole pierwsze zbożem oziminym obsiane, składa się z dwóch części

Część pierwsza za Łgunkami pod granicą wsi Barażce położona, obejmuje *a*) dział obszerny położony przy drodze do Zielony wiodący, stykający się z miedzą SSrów Stanisława Łaguny w gruncie klasy drugiej m. 60. *b*) błota na tymże dziale będącego pr. kwadr. 150.

Część druga pola razem z innemi częściami dóbr Łagun i Łagunek jedno gospodarstwo stanowiąca, zawiera: a) dział gruntu ornego między działami Jana Łaguny i Tadeusza Rozdębskiego położony, obejmuje przybliżonej rozległości m. 9; b) dział za smugami w tejże pozycji obejmuje przybliżonej rozległości m. 4, a łąki na tym dziale jest m. 1; c) dział w miejscu folwarki, ciągnący się na zachód do granicy Woli Wierzbowskiej, obejmuje przybliżonej rozległości m. 42; d) dział gruntu w miejscu Płuska zwanym, poczynając się od paśniku Gęstaka, obejmuje przybliżonej rozległości m. 6, łąka zaś na tym dziale m. 1; e) dział gruntu w tejże samej pozycji ciągnący się do dróżki na Wyromy, obejmuje przybliżonej rozległości m. 12, łąka zaś na tym dziale zawiera pr. 150; f) dział gruntu po drugiej stronie dróżki prowadzącej na Wyromy obejmuje rozległości m. 28; g) dział gruntu półwłóczek zwany, poczynający się od miejsca zwanego Gęstak, obejmuje przybliżonej rozległości około m. 5; h) dział idący od Przeczow Tadeusza Rozdębskiego ciągnący się do ról głowów leśnych, obejmuje przybliżonej rozległości m. 3; i) dział w tejże pozycji jak poprzedni zwany półwłóczek, przy łące, obejmuje przybliżonej rozległości m. 14 i na tym łąki m. 1; k) dział poczynający się od łąk Smugi zwanych, obejmuje gruntu ornego przybliżonej rozległości m. 10, a łąki pr. kw. 150; l) dział gruntu idący do drogi od Szczepank do Woli. obejmuje przybliżonej rozległości m. 9; ł) dział gruntu przy drodze do Szczepank idącej, obok lasu własnego, obejmuje przybliżonej rozległości m. 6.

II. Pole jarzynne pod granicą wsi Goździe: a) dział idąc drogą z Goździów do traktu Ciechanowskiego po lewej ręce, obejmuje przybliżonej rozległości m. 3. pr. kw. 150; b) dział postępując tąż drogą po prawej stronie położony, obejmuje przybliżonej rozległości m. 4. c) dział w tejże pozycji ciągnący się na zachód do dróżki przy gruntach Smugi zwanych, obejmuje przybliżonej rozległości m. 3; d) dział po prawej stronie dróżki ciągnący się, ma około 2 m. rozległości; e) dział po lewej stronie tejże drogi. ma gruntu około 3 m. i łąki około pr. kw. 150; f) dział po lewej stronie strużki obszerny, ciągnący się przy łące Moczydła zwanej do drogi wsi Łagunek, obejmuje przybliżonej rozległości około m. 10; g) dział gruntu idąc dalej do traktu Ciechanowskiego po lewej stronie przy gruntach Smugi zwanych, obejmuje około m. 4 pr. kw. 100; h) w bliskości siedliska Łagunek kawałek łąki Moczydła zwanej. obejmuje przybliżeniu pręt. kwadr. 150, i) dział gruntu minąwszy siedliska Łagunk poczynający się od łąki Rozdębskiego około m. 8; k) dział gruntu ornego postępując do traktu Ciechanowskiego, obejmuje przybliżonej rozległości m. 8 l) dział gruntu w bliskości traktu poczynający się od drogi ze wsi Łagunek, obejmuje przybliżonej rozległości m. 4; ł) dział przy samym trakcie poczynający się od drogi kościelnej obejmuje przybliżonej rozległości gruntu m. 4, i łąki m. 1; m) dział gruntu poczynający się od traktu Ciechanowskiego, a ciągnący się na zachód przez dróżkę Stodolną aż do dróżki przy gruntach Smugi zwanych, obejmuje przybliżonej rozległości około m. 7; n) dział pod góry Wolińskie zwany obejmuje przybliżonej rozległości gruntu m. 6. i łąki m. 2; o) dział tamże położony idąc drogą w stronę na południe, obejmuje przybliżonej rozległości około m. 3. pr kw. 150; p) dział postępując w stronę do traktu Ciechanowskiego, obejmuje przybliżonej rozległości m. 4; q) dział w tejże pozycji ciągnący się do granicy Woli, obejmuje około m. 3; r) dział gruntu przy trakcie Ciechanowskim, obejmuje przybliżonej rozległości m 8; s) dział minąwszy trakt za dróżką Smugi swaną, obejmuje około m. 10; t) dział postępując drogą Smugi na południe, obejmuję około mórg 12; u) dział ciągnący się do granicy Woli mórg 5 pr. kwadr. 150, w) dział w tejże pozycji przy zdrojach około m; 4; x) dział w miejscu Przeceze zwanym od granicy Goździów m. 2; y) dział postępując głowami rol podłużnych na zachód m. 3 gruntu i 100 pr. kw. łąki; z) dział w miejscu za Smugami obejmuje przybliżonej rozległości gruntu pr. kw. 200 i łąki pr. kw. 150 aa) dział ciągnący się od gruntów ornych własnych poprzednio opisanych, obejmuje przybliżonej rozległości około m. 1 pr. kw. 150 i łąki m. 1 pr. kw. 150; bb) dział w tejże pozycji obejmuje gruntu około m. 12 i łąki około m. 2, cc) dział w bliskości granicy Woli obejmuje przybliżonej rozległości gruntu m. 3 i łąki m. 2.

III. Pole ugorowe, a) dział gruntu ciągnący się od granicy Załusk, obejmuje gruntu ornego przybliżonej rozległości m. 8 i paśniku Gęstak zwanego m. 15; b) dział postępując w stronę na wschód słońca pod zatogi, obejmuje przybliżonej rozległości gruntu około m. 8 i paśniku m. 10; c) dział w miejscu za grudziami obejmuje około m. 6; d) dział ciągnący się od Gęstaka m. 2; e) dział ciągnący się od siedlisk około pr. kw. 150; f) dział poczynający się od siedlisk obejmuje gruntu około m. 4; g) dział gruntu poczynający się od siedlisk jak poprzedni, obejmuje przybliżonej rozległości około m. 1; h) dział w miejscu zwanym Polko zaczynając od granicy Załugi m. 6; i) dział ciągnący się na wschód do granicy Nałęcze m. 8; k) dział wracając na trakt Przasnyski przeciwko karczmy wsi Łaguny m. 4, pr. kw. 150; l) dział ciągnący się na południe od dróżki graniczką zwanej m. 14; ł) dział ciągnący się od dróżki do Olszyn m. 1, pr. kw. 150. m) dział postępując dróżką do Olszyn idącą m. 4; n) dział w tejże pozycji poczynający się od łąk m. 8; o) dział także w tejże pozycji poczynający się od łąk Peltwie około m. 4; p) dział podobnież w tej pozycji około m 4; q) dział gruntu poczynający się od dróżki do Olszyn, obejmuje przybliżonej rozległości m. 3; r) dział w tej pozycji takąż ciągnący się od rzeczonej dróżki do Olszyn, ma przybliżonej rozległości gruntu około m 65, i ten pozostaje w zastawnem posiadaniu Franciszka Łaguny; s) dział w bliskości granicy Pęczk około m. 15; t) dział rozpoczynający się od dróżki do Olszyn około m. 3; u) dział roli półwłóczek zwany obejmuje około m. 1.

C. W lasach: a) dział w lesie ciągnący się do dróżki idącej od Woli do Szczepank, obejmuje przybliżonej rozległości około m. 2; b) dział poczynający się od granicy Szczepank obejmuje rozległości w przybliżeniu około m. 15; c) dział lasu zarosły w części leszczyną, a wreszcie grabiną i brzeziną, obejmuje około m. 50; d) dział w miejscu zwanem łąki półwłóczkowe zarosły leszczyną, brzeziną i grabiną około 15; e) dział lasu przy granicy Woli Wierzbowskiej obejmuje rozległości około 10 m.

D. W łąkach: łąk położonych w miejscu Smugi zwanym jest około m. 14.

E. W nieużytkach: nieużytków w ogóle jakiemi są: trakt, drogi i ścieżki przez te dobra przechodzące około m. 2, czyli razem dobra Łaguny i Łagunki obejmują przybliżonej rozległości: 1. w siedliskach kl. II. m. 5, 2. w ogrodach kl. II. m. 16, 3. w gruntach ornych kl. II. m. 540 pr. 10, 4. w łąkach kl. II. m. 32, 5. w błotach kl. III. pr. 150, 6. w paśnikach kl. II. m. 25, 7. w lasach kl. II. m. 92, 8. w wodach około m. 2, pr. 210, 9. w nieużytkach kl. II. i III. m. 2; ogółem m. 715, pr. 70, albo włók 23, m. 25 i pr. kw. 70.

Na gruncie dóbr Łagun pobudowana jest karczma z wspólnym użytkiem do wszystkich współwłaścicieli służącym, w stosunku więc do innych części zajętą, ma prawo do dochodów w jednej trzeciej części; a że karczma ta wydzierżawioną jest za rs. 90, dla tego policza się dochód roczny rs. 30.

Dobra zajęte granicą wewnętrznie z częściami innych współwłaścicieli, a zewnętrznie: na wschód z wsiami Pęczki i Turowem, na południe z Barańcami i Kraskami, na zachód z wsią Goździe i Wola Wierzbowska, a na północ z wsią Szczepanki, osadą Wyromy, wsią Zatogi i wsią Nałęcze, w których to dobrach niema żadnych fabryk, zapasów zbożowych, ani inwentarzy do gruntu przywiązanych, i zostają w posiadaniu i zarządzaniu właścicieli.

Wedle świadectwa kasy Powiatu Przasnyskiego dobra Łaguny i Łagunki lit. A. opłacają podatków do tejże kasy w ogóle rocznie rs. 210 kop. 65.

Akt zajęcia dóbr powyżej szczegółowo opisanych, pozostawiony został w kopiach. Naczelnikowi Powiatu Przasnyskiego Wincentemu Alexandrowicz, Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Przasnyskiego Władysławowi Rogalskiemu i Wójtowi gminy Zielona, do której dobra te należą Alexandrowi Płoskiemu wszystkim w dniu 5 (17) Czerwca 1862 r. na ręce ich własne.

Następnie i na zadosyć uczynienie przepisom prawa, akt zajęcia dóbr powyższych wniesiony został do księgi wieczystej dóbr Łaguny i Łagunki z Okręgu Przasnyskiego w dniu 29 Czerwca (11 Lipca) 1862 r., zaś do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego pod dniem 14 (26) Lipca 1862 r.

W dalszym zaś postępie zamierzonej sprzedaży, termin do pierwszej publikacji zbioru objaśnień i warunków licytacyjnych, za podstawę do tej sprzedaży ułożyć się mających, przeznacza się na audjencji Trybunału Cywilnego Gubernii Płockiej na dzień 3 (15) Listopada 1862 r. godzinę 10 z rana, druga zaś i trzecia publikacja tychże warunków, odbędzie się co dwa tygodnie kolejno po sobie idące.

Wyciąg tego obwieszczenia wywieszonym dziś został na tablicy w sali audjencjonalnej Trybunału tutejszego, a drugi egzemplarz onego wydanym jest Ludwikowi Sniechowskiemu, Obrońcy przy Radzie Stanu i Patronowi Trybunału tutejszego, sprzedaż tę popierającemu.

Płock d. 14 (26) Lipca 1862 r.

Michał Betley.

(N. D. 4353)

Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w domu Nr. 1768 zamieszkały, jako popierający sprzedaż w drodze działów dwóch Nieruchomości w Warszawie pod Nr. 480 i pod Nr. 2745 lit. B. położonych, do SSrów po niegdy Szymonie v. Simeonie Belli Obywatelu pozostałych należących i hypotecznie na ich imię uregulowanych zawiadamia i ogłasza: iż z mocy wyroku Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie d. 5 (17) Czerwca 1862 r. między Ludwiką z Beelów Karola Weischejta obywatela mał. w asystencji i za upoważnieniemi męża działającą czyli obojgiem mał. Weischejt w Warszawie w domu Nr. 794 lit. B. zamieszkałemii powodami przez Ksawerego Chraszczewskiego Patrona stawającemi, z jednej, A:

Pauliną-Emiliją dwóch imion z Weischejtów Beeli po niegdy Szymonie v. Simeonie Beeli obywatelu pozostałą wdową w imieniu własnem, tudzież jako matką i główną opiekunką: a) Szymona-Stanisława-Hypolita 3ch imion, b) Pauliny-Albertyny 2ch imion nieletnich, w mał. z niegdy Szymonem v. Simeonem Beeli spłodzonych dzieci w Warszawie w domu Nr. 480, tudzież:

Karolem Freünd kupcem przydanym tychże nieletnich opiekunem w Warszawie w domu Nr. 483 zamieszkałemi, pozwanemi przez Witolda Moszyńskiego Patrona stawającemi z drugiej strony zapadłego, nakazującego dział majątku tak ruchomego jak i nieruchomego po niegdy Szymonie albo Simeonie Beeli pozostałego, składającego się głównie z dwóch nieruchomości Nr. 480 i Nr. 2745 lit B. w Warszawie położonych, na imię SSrów współdzielących się, hypotecznie uregulowanych, a wrazie niemożności podzielenia ich w naturze, sprzedaż onych przez publiczną licytację postanawiającego.

Nieruchomość Nr. 480 w Warszawie przy zbiegu ulic Senatorskiej i Koziej położona składa się:

Z kamienicy masiv murowanej dwupiętrowej w środku podwórza frontem od ulicy Senatorskiej tyłem do posesji Nr. 446 stojącej, dachówką holenderką pokrytej, oficyny z prawej strony bocznej podłużnej frontem od ulicy Koziej parterowej masiv murowanej blachą żelazną pokrytej, oficyny parterowej, masiv murowanej, w przedłużeniu frontem do ulicy Senatorskiej stojącej, blachą żelazną pokrytej, oficyny piętrowej, z lewej strony dziedzińca do szczytu budowli sąsiedniej posesji Nr. 451 przystawionej, masiv murowanej, dachówką holenderką pokrytej, oficyny parterowej, masiv murowanej, blachą żelazną pokrytej, oficyny dwupiętrowej, masiv murowanej, w drugim podwórzu w klamrę pobudowanej, blachą żelazną pokrytej, oficyny dwupiętrowej, masiv murowanej z lewej strony drugiego dziedzińca stojącej, mieszczącej na parterze studnią, komórki i kloaki, dachówką holenderką pokrytej, przybudowania z drzewa na wschody pomiędzy domem frontowym i oficyną, śmietnika z bali 3 calowych w słupki piwnic sklepionych, dwóch podwórzów, bruku i gruntu pod całą posesją dziedzicznego.

Nieruchomość zaś N. 2745 lit. B. w Warszawie przy zbiegu trzech ulic Lipowej, Browarnej i Radnej położona i granicząca od tyłu z posesją Nr. 2745 lit A. składa się z domu narożnego, dwupiętrowego, masiv murowanego, blachą żelazną pokrytego, frontem od ulicy Browarnej i Lipowej stojącego i połączonego z oficyną dwupiętrową, masiv murowaną, blachą żelazną pokrytą, mieszcząca na parterze kloaki, a na pierwszem i drugiem piętrze po jednym mieszkalnym pokoju, domu o jednym szczycie murowanym z drzewa o parterze i antresolach blachą żelazną pokrytego frontem do ulicy Browarnej, domu piętrowego masiv murowanego blachą żelazną pokrytego, w dalszym ciągu frontem do ulicy Browarnej stojącego, domu piętrowego, masiv murowanego, blachą żelazną pokrytego, w jednej linii ostatnio wymienionym stojącego, domu narożnego piętrowego, masiv murowanego, blachą żelazną pokrytego, frontem do ulicy Browarnej i Radnej stojącego, oficyny szczytem z powyższym domem stykającej się masiv murowanej, blachą żelazną pokrytej, oficyny dwupiętrowej masiv murowanej, blachą żelazną pokrytej, piwnic sklepionych, studni cembrowanej z pompą, bruku na podwórzu i gruntu pod całą posesją czynszowego.

Biegli mianowani do oszacowania obydwóch powyżej opisanych nieruchomości, szacunek pierwszej, to jest Nr. 480 ustanowili na rub. sr. 47,856 k. 92, szacunek zaś drugiej N. 2745 lit. *b* na rs. 29,938 k. 31 1/4, oraz oszacowania te wyrokiem Trybunału d. 23 Lipca (4 Sierpnia) 1862 r. zapadłym potwierdzone zostały.

Do odbycia sprzedaży delegowanym jest W. Rożnowski Sędzia Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie i przed nim w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. pod numerem 549 odbyła się już dnia 28 Lipca (9 Sierpnia) 1862 r. pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży, a w dniu 11 (23) Września r. b. o godzinie 9 1/2 z rana, odbędzie się druga publikacja a zarazem przygotowawcze przysądzenie.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży przejrzeć można w Kancelarji Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziału I. i u podpisanego Patrona sprzedae tę popierającego.

Licytacja nieruchomości Nr. 480 zacznie się od sumy rs. 47,856 k. 92, zaś licytacja nieruchomości Nr. 2745 lit. *b* od sumy rs. 29,938 kop. 31 1/4, jako szacunku za każdą z nich taksą biegłych wynalezionego.

Ksawery Chraszczewski.

(N. D. 4309)

Podpisany obrońca przy Senacie w Warszawie pod Nr. 471*b* zamieszkały, ogłasza niniejszem stosownie do art. 682 i 962 K. P. S., że na skutek wyroku Trybunału Cywilnego w Warszawie w d. 16 (28) Lutego 1862 r. zapadłego między:

1. Wilhelmem Jobs. kolonistą na kępie Oborskiej. Okręgu Warszawskim zamieszkałym, przez Karola Thieme Obrońcę przy Senacie stawającym, z jednej, a

2. Jakóbem Fenckim kolonistą, we wsi Aleksandrowie, Okręgu Warszawskin mieszkającym, jako opiekunem głównym nieletniej Ludwiki Neiman.

3. Wilhelmem Altman kolonistą, na kępie Oborskiej, Okręgu Warszawskim mieszkającym, jako przydanym opiekunem tejże nieletniej, przez Juljana Czajkowskiego Patrona stawającemi, z drugiej, oraz:

4. Henrykiem Otto kolonistą, na kępie Oborskiej, Okręgu Warszawskim mieszkającym, jako ojcem i głównym opiekunem nieletniego syna Gotlieba Henryka Otto.

5 Henrykiem Kl es kolonistą na kępie Zawadzkiej Okręgu Warszawskim zamieszkałym, jako przydanym opiekunem tegoż nieletniego, przez Stanisława Wilkoszewskiego Obrońcę przy Senacie stawającemi z trzeciej strony.

Sprzedaną będzie w drodze działów przez publiczną licytację w Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale III.

KOLONIA Nr. 6.

Na kępie Latoszkowej w Okręgu Warszawskim Guberni Warszawskiej położona, rozległości morgów 10, miary trzy-toprętowej obejmująca na gruncie czynszowym stojąca.

Sprzedaż odbędzie się przed W. Kłodzińskim Sędzią Trybunału delegowanym. w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Wydziału I.I. w Warszawie pod Nr. 549.

Pierwsza publikacja odbędzie się d. 30 Lipca (11 Sierpnia) 1862 r.

Termin do drugiej publikacji a zarazem przygotowawczego przysądzenia na dzień 18 (30) Września 1862 r. godzinę 10 1/2 rano oznaczony został.

Licytacja zacznie od sumy rs. 893. Vadium wymagane jest rs. 500.

Taksa, zbiór objaśnień i warunków sprzedaży są złożone w Wydziale III Trybunału i u Karola Thieme Obrońcy przy Senacie w Warszawie pod Nr. 471*b*. mieszkającego przedaż popierającego.

Warszawa d 9 (21) Sierpnia 1862 r.

Karol Thieme, Obr. przy Sen.

(N. D. 4308)

Podpisany Obrońca przy Senacie w Warszawie pod Nr. 471*b* zamieszkały, ogłasza niniejszem stosownie do art. 683 i 962 K. P. S. że na skutek wyroku Trybunału Cywilnego w Warszawie w dniu 16 (28) Lutego 1862 r. zapadłego między,

1. Wilhelmem Jobs kolonistą na Kępie Oborskiej, Okręgu Warszawskim zamieszkałym przez Karola Thieme Obrońcę przy Senacie stawającym z jednej, a

2. Jakóbem Fenckim kolonistą, we wsi Aleksandrowie, Okręgu Warszawskim mieszkającym, jako opiekunem głównym nieletniej Ludwiki Neuman.

3. Wilhelmem Altman kolonistą, na Kępie Oborskiej, Okręgu Warszawskim mieszkającym jako przydanym opiekunem tejże nieletniej, przez Juliana Czajkowskiego Patrona stawającemi z drugiej, oraz,

4. Henrykiem Otto kolonistą, na Kępie Oborskiej, Okręgu Warszawskim zamieszkałym, jako ojcem i głównym opiekunem nieletniego syna Gotlieba-Henryka Otto.

5. Henrykiem Kliess kolonistą, na Kępie Zawadzkiej, Okręgu Warszawskim zamieszkałym, jako przydanym opiekunem tegoż nieletniego, przez Stanisława Wilkoszewskiego Obrońcę przy Senacie stawającemi, z trzeciej strony.

Sprzedaną będzie w drodze działow przez publiczną licytację w Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale III.

KOLONIA Nr. 7.

na Kępie Latoszkowej w Okręgu Warszawskim Guberni Warszawskiej położona, rozległości m. 15 miary trzysto-prętowej obejmująca na gruncie czynszowym stojąca.

Sprzedaż odbędzie się przed W. Kłodzińskim Sędzią Trybunału delegowanym w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Wydziału III. w Warszawie pod Nr. 549. pierwsza publikacja odbyła się dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1862 r. termin do drugiej publikacji a zarazem przygotowawczego przysądzenia na dzień 18 (30) Września 1862 r. godzinę $10^{1}/_{2}$ rano, oznaczony został.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 1195 k. 50, vadium wymagane jest rs. 500 taksa zbiór objaśnień, i warunków sprzedaży są złożone w Wydziale III. Trybunału i u Karola Thieme Obrońcy przy Senacie w Warszawie pod Nr. 471*b* mieszkającego, przedaż popierającego.

Warszawa d. 9 (21) Sierpnia 1862 r.

Karol Thieme, Obrońca przy Senacie.

(N. D. 4274) Podpisany Adwokat w Warszawie przy ulicy Sto-Jerskiej pod Nr. 1777 zamieszkały, wiadomo czyni i ogłasza, iż

Nieruchomość pod Nr. 1230,

w Warszawie przy ulicy Pańskiej położona, do współwłasności niżej wymienionych, po Janie Wiśniewskim i Katarzynie Karkuszewskiej nabywców, należąca, z mocy wyroków Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie pomiędzy Grzegorzem i Rozalią z Rabińskich małżon. Karkuszewskiemi, obywatelami w Warszawie pod N. 1184 zamieszkałymi, z jednej, A, Gotliebem Scharleman obywatelem, Marjanną-Franciszką z Karkuszewskich Jana Smiałkowskiego obywatela żoną, w asystencji tegoż czyniącą, wszystkiemi w Warszawie pod 1230 zamieszkałymi, jako pozwanymi, z drugiej strony, w dniach 16 (28) Lutego i 1 (13) Czerwca 1862 r. zapadłych, sprzedaną będzie, przez publiczną działową licytację, w miejscu posiedzeń rzeczonego Trybunału Wydziału II. w Warszawie przy ulicy Długiej pod Nr. 549 odbyć się mającą przed Dyamentem Sędzią Trybunału delegowanym, na popieranie podpisanego Adwokata w imieniu Grzegorza i Rozalii z Rabińskich małżonków Karkuszewskich, jako powodów współwłaścicieli działającego.

Po odbyciu w d. 8 (20) Czerwca r. b. pierwszej publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży, a w dniu 23 Lipca (4 Sierpnia) r. b. drugiej publikacji i zarazem przygotowawczego przysądzenia, termin do ostatecznego przysądzenia, oznaczony został na dzień 21 Sierpnia (2 Września) 1862 r. godzinę 4 z południa.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 3105 kop. $35^{1}/_{2}$, jako wartości przez biegłych ustanowionej. Vadium ustanowione jest na rs. 600.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Kancelarji Pisarza Trybunału Wydziału II. i u podpisanego Adwokata sprzedażą dyrygującego.

Warszawa d. 4 (16) Sierpnia 1862 r.

(3) Hipolit Tańtowski, Adwokat.

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 4342) Podpisany Obrońca zawiadamia osoby interesowane iż testament w r. 1848 przez niegdy Kazimierza Zielińskiego sporządzony wraz z trzema dopiskami na tymże uczynionemi, w całej rozległości mocą wyroku Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Kaliszu w dniu 12 (24) Października 1861 r. zapadłego, a obecnie prawomocnego unieważnionym został, jak również i umieniamu wychowańcowi Józefowi urodzonemu z Łucji Chmarzyńskiej ojca niewiadomego pozostałemu jakoby po Zielińskim a przybierającemu nazwisko testatora, używanie nazwisko „Zieliński" wzbronionem zostało.

Warszawa d. 10 (22) Sierpnia 1862 r.

Izydor Karsnicki Obrońca przy Sądach Pokoju.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury.